

**PRZEDPŁATA** «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce; na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb opr. opl. poczt. Załączniki—dodatek (razem z tekstem) za każdą kartę 21 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1155

Petersburg, 20 sierpnia (2 września) 1904 r.

Rok XXIII. № 34

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (2609)

## MERAN

**Kuracje jesienne**, jako to: wodolecznicze, winogrodowe, wzniesieniowe, tużące, słoneczne i dietetyczne przeprowadzać można najlepiej i najtaniej w zakładzie **d-ra Bindera** (pola-ka), willa „Stefanja”. Gruźliczo-cho-rych Zakład nie przyjmuje. Prospekty darmo i oplatnie. (6510)

## RZYM

pierwszorządny pensjonat  
**«DOM POLSKI»**  
Via Leopardi, 17.

## Felczerka-akuszerka

znajdzie zaraz miejsce we dworze wiejskim do pomocy dla ludu. Pensji 300 rb., mieszkanie, opał, światło i wolna praktyka. **K. Świącki, Bielica, p. Siemno, gub. Mohylowska.** (6508)

Potrzeb- **fachowy leśnik** dla ob- ny jest jęcia posady leśniczego w majątku Antopol- skim na Podolu. Interesowani raczą zwracać się listownie lub osobiście podług adresu: **St. Proskurów, w. Skarżynce, Waler. Marowski.** (6504)

## Ogrodnik,

z wykształc. zagraniczn. i kilkol. prakt., znaj. język polski, niem., posiada chlub- ne świad., żon., poszuk. posady od 1 paź- dziern. r. b. jako ogrodnik większ. ogro- dów przywatn. lub handl. Oferty z ozn. warunk. pod adr.: **Kowalski, Dubo- wicz-Woronowica, gub. Podolskiej.** (6501a)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa skarbu

## KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE z pensjonatem

### TEODORY RACZKOWSKIEJ.

Warszawa, Żorawia № 6.

Zapis słuchaczek na r. 1904/5 od d. 16 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 13 i 14 września. Wykłady rozpoczną się d. 15 września.

**KURSY WIECZORNE ROCZNE** pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej, grup takowych, oraz języków nowożytnych. **Zapis słuchaczek od d. 16 sierpnia.** (2817)

Wyższa pensja żeńska VI-klasowa, z klasą przygotowawczą, z salą dla slōjdu i z pensjonatem, w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 74 (róg Hożej)

## B. JASTRZĘBOWSKIEJ.

Przyjmuje stałe pensjonarki, półpensjonarki i uczennice przychodnie. **Zapis codziennie. Lekcje 5 września.** (2825)

## LICEUM ŻEŃSKIE

z prawami szkół publicznych rozporządzeniem Wysokiego c.-k. Ministerstwa z d. 1 marca 1904 r., № 5540,

## Wiktorji Niedziałkowskiej

obejmuje sześć klas licealnych, klasę przygotowawczą i cztery klasy normalne, również z prawami szkół rządowych. Wpisy uczennic dochodzących i pensjonarek przyjmuje się od d. 1 września; lekcje rozpoczną się d. 6 września.

Lwów, ulica Kopernika № 20. (2822)

## Abbazia—Villa Ajram

**Jedyny polski pensjonat**, znacznie rozszerzony, w dwóch willach, 32 pokoje. Na sezon kąpiel morskich i winogrodowej kuracji od 1 sierpnia można zamawiać apartamenty i pojedyncze pokoje.

Kuchnia doskonała. Właścicielka **Natalja Jordanowa.**

Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6486)

Szkola Rękodzielnicza cechowa dla kobiet

## KAZIMIERY MACZYŃSKIEJ

w Warszawie, dawniej Mazowiecka 11, obecnie Ś-to-Krzyżka 31, m. 7. Przyjmuje pensjonarki, przychodnie, na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczy- cielki robót. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świadectwa cechowe. (2807)

## „A. CONTI”

### SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIET

w Warszawie, przeniesioną została na ul. Wielką № 22, róg Wspólnej.

Rysunki i Malarstwo. Rzeźba. Sztuka stosowana. Rys. techniczne. Kurs dla dzieci. Kursy rysunków wieczornych i niedzielnych. Zajęcia od g. 10—2 i od 5—7. Kierownicy artyści: **A. Austen, M. Gerson-Dąbrowska, K. Jankowski, A. Jasłiński, L. Lempicka, B. Maruszewski, M. Trzebiński i Wl. de Turquer.** Zapis od 25 sierpnia. Początek zajęć od 15 września. Wszelkie wyjaśnienia i programy wy- syła się na żądanie. (2730)

## Naturalne Czerwone Besarabskie wino

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (60 butelek) po cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z załączeniem nie mniej, jak połowy należności, proszę łaskawie wysłać pod adresem: **Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu.** (6485)

**Mączka dla Dzieci**  
Wyłącznie w puszkach zalutowanych  
W składach aptecznych i aptekach.  
**NESTLÉ**  
Mleko zgęszczone NESTLÉ

(2629)

## 500 garniturów rozspędzanych przez nas do roku 1903.

### RUSTON, PROCTOR & Co

Spejalność od 62 lat. Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.

### Lokomobile i Młocarnie Parowe.

Budowa ciągle doskonała, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w konstrukcji i materiałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach: samonastawne panwie kul- kowe ze smarowaniem pierścieniowem do wału bębnowego i łożyska samozwrotne do wałów wytrząsaczowych.

### NOWOŚĆ!

**Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe**

## „AVANCE”

z fabr. **B. A. HJORTH & Com Stockholm,**

po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i do- kładnie wypróbowane. Nieporównane w działaniu i lekkie do przewozu.

Nowość tę polecamy specjalnie do młocarni RUSTON PROCTOR wszelkiej wielkości, ze względu na taniość roboty, pośpiech, a przede wszystkim absolutne bezpieczeństwo od ognia; motory „AVANCE” pracują bowiem bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stodolach.

Cenniki i objaśnienia bezpłatnie.

POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

**Tadeusz Kowalski i A. Trylski**

Warszawa, Młodowa 4. (2797)

# OD KOMISJI PAŃSTWOWEJ UMARZANIA DŁUGÓW.

## Generalna wymiana świadectw 4% renty Państwa.

Ponieważ d. 1 Grudnia 1904 r. upływa termin ostatniego kuponu, znajdującego się przy świadectwach 4% renty Państwa, przeto wszystkie oznaczone świadectwa, tak wydane na okaziciela, jako bezimienne, wymienione będą na nowe tych samych seryj i wartości wraz z kuponami na następne dziesięciolecie, poczynając od kuponu z terminem 1 Marca 1905 r.

Oznaczona wymiana uskuteczniwana będzie w Rosji na następujących podstawach:

1) Świadectwa 4% renty z należnymi do takowych talonami przyjmowane będą do wymiany od d. 1 Września 1904 r. do d. 28 Lutego 1906 r. włącznie:

I. W Petersburgu: a) w Państwowej Komisji Umarzania Długów—od instytucyj rządowych, społecznych i prywatnych;

b) w Petersburskim Kantorze Banku Państwa—od osób prywatnych.

II. W innych miastach Państwa:

a) w Kantorach i Oddziałach Banku Państwa;

b) w gubernialnych i powiatowych kasach tych miast, gdzie niema instytucyj Banku Państwa.

Od d. 1 Marca 1906 r. wymiana uskuteczniwana będzie wyłącznie w Państwowej Komisji Umarzania Długów w Petersburgu.

2) Przy przyjmowaniu renty, składanej do wymiany przed 1 Grudnia 1904 r., posiadaczom takowej wypłacony będzie przed terminem kupon z d. 1 Grudnia 1904 r.

3) Zamiast złożonych świadectw, posiadaczom takowych wydawane będą kwity imienne bez prawa cesji, które następnie wymieniane będą na nowe świadectwa 4% renty przez te instytucje, gdzie takowe były wydane.

4) Wydawanie oryginalnych nowych świadectw renty odbywać się będzie:

I. Instytucjom, znajdującym się w Rosji Europejskiej:

a) nie później, jak d. 1 Marca 1905 r.—podług kwitów, wydanych do d. 1 Grudnia 1904 r.

b) nie później, jak po trzech miesiącach od dnia złożenia świadectw—podług kwitów, wydanych po d. 1 Grudnia 1904 r.

II. Instytucjom, znajdującym się w Rosji Azjatyckiej—w miarę otrzymania nowych świadectw z Państwowej Komisji Umarzania Długów.

5) Świadectwa 4% renty Państwa, złożone jako wkłady na przechowanie w Kantorach i Oddziałach Banku Państwa i Kasach Oszczędności, a także przyjęte przez instytucje Banku Państwa, jako kaucje od pożyczek i jako zabezpieczenie specjalnych rachunków bieżących, oraz leżące w Kasach, jako specjalne kapitały i depozyty, wymieniane będą na nowe świadectwa przez owe instytucje bezpłatnie, bez oddzielnych deklaracyj ze strony osób, mających wkłady i pożyczki.

Jeżeli świadectwa 4% renty, leżące jako specjalne kapitały lub depozyty, mają być wydane posiadaczom po 1 Września 1904 r., lecz przed otrzymaniem przez Kasy nowych świadectw renty, to Zarządy wykonawcze lub osoby, które złożyły w Kasach świadectwa 4% renty, jako kaucje, winny zawiadomić Kasy przed d. 1 Września 1904 r., z zastrzeżeniem zwrotu świadectw niewymienionych; po tym terminie, wszystkie leżące w Kasach świadectwa 4% renty, co do których wyżej wymienione zastrzeżenia zrobione nie były, odesłane będą do wymiany na nowe do Państwowej Komisji Umarzania Długów.

6) Osoby, zamieszkałe w tych miejscowościach, gdzie niema ani instytucyj Banku Państwa, ani Kas powiatowych lub gubernialnych, powinny posyłać do wymiany świadectwa 4% renty z talonami pocztą do którejkolwiek z wyżej wymienionych instytucyj z deklaracjami; koszta odwrotnej przesyłki potrącane będą od kuponu z d. 1 Marca 1905 r. Deklaracje te nie powinny zawierać żadnych zleceń, dotyczących innych operacyj.

7) Deklaracje wymiany świadectw 4% renty Państwa z zagubionymi talonami przyjmowane będą tylko w Państwowej Komisji Umarzania Długów.

8) Dla ułatwienia obrotów renty w czasie wyłączenia takowej z obiegu w celu wymiany Kantory i Oddziały Banku Państwa będą miały prawo nabywania wydawanych przez nie kwitów i wydawania na nie zaliczek, Kasy zaś mogą nabywać tylko wydane przez nie kwity.

9) Wydane przez Państwową Komisję Umarzania Długów zaświadczenia zapisów imiennych na 4% rentę Państwa nie podlegają wymianie przed upływem terminów, w zaświadczeniach wymienionych.

10) O wymianie świadectw renty zagranicą Państwowa Komisja Umarzania Długów oddzielnie ogłosi. (6304)

### Sekcja konna

Podolskiego Towarzystwa Rolniczego zawiadamia, iż 30 sierpnia star. st. na terytorjum wystawowem w Winnicy odbędzie się licytacja koni, pozostałych od remontu i innych. Prezes sekcji konnej: Czesław Starza-Jakubowski. (6478)

### POTRZEBUJĘ

na dwa lata korepetytora dla przygotowania syna do gimnazjum; wymagane są poważne rekomendacje. Zgłaszać się: poczta Słuck, gub. Mińska, majątek Branczyce—Jerzy Bulhak. (6469)

### POZNAŃSKIE BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Hdt. Lambert, do ukończ. wykształc. starsz. panien. Nauczycielkę na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku franc., ang., niem. Bony angielski. polki franc. i niemiecki. Osoby do tow. i zarządu. Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER, nauczycielka. (6494)

IDEALNY KONKURENT. — Pomimo krótkiego wzroku, widzę rumieniec na obliczu pani... Więć chceś być moją? Powiedz, ale głośno, bo niedosłyszę! (Smigus)

W RESTAURACJI HOTELOWEJ. Gospodarz (do kelnera): Janiel porcja zająca dla tego starego pana!  
Kelner (konfidencjonalnie): Może zaproponować mu co innego? Zapisał się co tylko w księdze hotelowej. To profesor... zoologii! (Meggend. Bl.)

### Konstancja Swołyńska

przełożona pensji żeńskiej 6-klasowej z klasą wstępną w Warszawie, przy ulicy Foksal № 15, zawiadamia, że zapis uczennic na rok szkolny 1904/5 odbywać się będzie codziennie od 10 rano do 6 wieczór od dnia 25 sierpnia. Egzaminu wstępne i poprawki 1 i 2 września. Lekcje rozpoczną się 3 września. Klasy niższe mają gimnastykę codziennie. (2746)



TOWARZYSTWO

## „RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja. (863)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

### TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedynym racjonalnym wyzyskaniem siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młocarni, siewczarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

Student, doświadczony pedagog, poszukuje kondycji stałej. Biuro nauczycielskie HENNEL.

Krucza 19, Warszawa. (6499)

POMYŁKA. — Proszę o bilet.

— Czy do wanny?

— Cóż znowul... Chcę na «Córkę zle strzeżoną».

— Pan jest w błędzie; tu są łazienki kąpielowe.

Provincialista: — Właśnie ańsz ogłasza, iż przedstawienie odbędzie się w Zazienkach. (Kur. Świąt.)

**GRAND**  
**Hôtel de Paris**  
Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.  
Pierwszorządny **Dom rodzinny**. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6431)  
**André Wacystens, Propriétaire.**

**ZŁOŚLIWE ZAPYTANIE.** — Zkąd to, doktorze, masz taką piękną szpilkę?  
— Od pewnej pacjentki.  
— Czy w testamencie ci ją zapisała? (Smigus)

**Drzewka śliwek „Wegierek”**  
Sprzedaje J. Kołakowski, gub. Lubelska, osada Kazimierz (Kазимиръ). Wczesne obstatunki korespondencją rekomendowaną niezbędne. (6471)

**ZARZĄD**  
Cesarskich polowań w Spale potrzebuje znaczną ilość zdrowych żółędzi.  
Oferty w ilości nie mniejszej jednego wagonu, składać pod powyższym adresem, poczta Tomaszów Rawski, z oznaczeniem ceny za pud loco najbliższa stacja kolei żelaznej. (6500)

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

**„UNITAS”**  
Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

**BERLIN.**  
Jedyny  
**HOTEL POLSKI**  
pod firmą  
**Hôtel Métropole**  
Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2 marek.** Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (6381)

**REJESTRA GOSPODARSKIE**  
najpraktyczniej ułożone są wydane nakładem **Księgarni KEMPNERA w Płocku.**  
Cenniki wysyła na żądanie bezpł. i franko. (6442)

Zamiast 23 rb. tylko za 4 r. 75 k. z przesyłką—wysyłam za zalicz. bez zadatku elegancki i trwały zegarek kieszonkowy męzki, otwarty, z prawdziwego francuskiego nowego złota «Wiek» ♦ nie połączony ♦ nakręcany uszkiem i raz na 36 godzin, z poręczeniem 6-letniem za trwałość metalu i regularny chód. Zegar został nagrodzony medalami i nie różni się niczem od drogiego złotego zegarka, kosztującego rub. 100. Także zegar kryty o 1 r. 50 k. droższy. Damski zegarek kryty—7 r. 50 k. Adresować: do Głównego Składu zegarów francuskich.

**Michała JAKUBOWICZA**  
w Warszawie, ul. Żelazna róg Grzybowskiej.  
♦ **Bezpłatnie** dodaje się do zegarka łańcuszek z tego samego metalu i brelok. P. S. Premium: do obstatunku na 5 szt. od razu dodaje się 1 zegarek bezpłatnie. (6487)

KLASA. Ekonomowa wiezie syna do gimnazjum. Podchodzi do kasy na kole i mówi:  
— Proszę o dwa bilety do Buczacza.  
— Do której klasy?  
— Do pierwszej łacińskiej. (Smigus)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych  
**JÓZEFA FRAGET**  
Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.  
Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztuce: zwyżajne i na białym metalu. «B. M.»; kołce do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, siosery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazony do wina, wazy do zupy, tace i t. p.  
Fabryka i magazyny zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 część ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.  
Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (6810)

**TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE**  
**„SILA”**  
Biuro Techniczno-Handlowe  
WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorządnych fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

**KWESTJA.** — Wiesz, ten Fificini jest w stanie utrzymać się na wysokim C przez całą minutę!  
— A to zuch!... Ale publiczność—czy wytrzyma? (Meggend. Bl.)

**SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA ZE SŁÓJDEM**  
**J. PRZYŁUSKIEGO,**  
przysposabia do szkół średnich, rozwija szyczenie przez gry na świeżem powietrzu i troszczy się o wychowanie moralne uczniów. Zapisy przyjmuje codziennie.  
Hoża № 9, w Warszawie. (2772)

**NAJLEPSZA PASTEWA ROŚLINA**  
**BULWA-TOPINAMBUR**

Daje ogromne zbiory, nawet na ubogich piaszczystych gruntach, rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 10-ciu i wyżej stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Dziesięcina bulwy może przekarmić zbiorom łodyg i kłębów **pięć sztuk dorosłego bydła.** Sadzenie i uprawa taka sama, jak kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy jest jesień, gdyż wtedy wiosną wcześniej obchodzi i daje piękne plony. Wysyłam w koleji zamawiań, koło 1-go października kłębki, po cenie 70 kop. za pud z workiem i dostawą na st. Wilno; wyżej stu pudów po 60 kopiejek. Adres: Wilno, majątek Zakręt, Wacław Kozłowski. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie położy należności. Broszurę załączam gratis. Wysyłam w workach po 4 pud, nie mniej 8 pudów. (6509)

**NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ**  
jeśli obsadzić w piecu  
**MULTYPLIKATOR \* 3 Medale złote. \***  
**OGRZEWANIA**  
Pat. Gasselseder i Niemczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.  
**PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE**  
nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.  
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.  
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerolimowska 71. (2782)

**!! Miłującym zdrowie!!**  
POLECAM:  
**Okulary i binokle** z najlepszymi szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1,20.  
**Burki dla głuchych** od rb. 1. Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębni sztuczne.  
**NOWOŚCI!**  
**Aksamitki do ząbkowania** po rb. 1.  
**Bandaże rupturowe** z baterią elektryczną; nie krępują rączy, nadzwyczaj wygodne; od rb. 5.  
**Przepaski menstruacyjne** (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i **paszy** brzuszne.  
**Pończochy gumowe**, wyprawy połogowe.  
**Środki ochronne dla Pań i Panów.**  
Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)  
**WYŁĄCZNY SKŁAD**  
**MICHAŁA**  
(dawniej Jakóba) PIK  
Warszawa, Miodowa № 1.

**Cennik** hiacyntów, tulipanów, narcyzów i innych cebul kwiatowych, a także kłaczy i roślin zimotrwałych, z dokładnym opisem ich uprawy, wysyła na każde żądanie bezpł. Kwiatkowski i Niemira, Warszawa, Nowy-Świat 59. (2792)

Pierwszorządne biuro nauczycielskie  
**P. JASIŃSKIEJ**  
rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bony. **Wilno, Trocka 9.** (6474)

Potrzebni są na wyjazd do Orłowskiej gubernii:

**kucharz, ekonomka, praczka.**  
Listownie: Petersburg, Wozniesieński pr., № 6. A. S. Potrzebne atestaty. (6516)

Petersburg, Fontanka 38.  
**KURSY JĘZYKÓW**  
pułk. **Eczynne.**  
Przyjęcia o godz. 12 i 5. «Myśli o nauce języków». Cena 30 kop. (6515)

Kantor i Laboratorium  
**przypadów mnożenia**  
**A. SMILGO**

przeniesione z Passażu na **Jekateryński kanał № 10, Petersburg.** (6514)

**Ogrodnik-przemysłowiec**  
poszukuje posady od 1 stycznia. Specjalność: sady handlowe, szkółki, szparagarnie i róże w gruncie; do tych ostatnich tylko w bliskości lasu i kolei Warszawsko-Petersburskiej. Bliższe szczegóły listem rekomend. u **Józefa Otokiego** w Pińkowie, p. st. Jaroszenka, guberni Podolskiej. (6507)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie  
**E. Sadowskiej**  
w Mińsku, róg Podgórnjej i Sierpuchowskiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki (6505)

**NA REUNIONIE W KRYNICY.**  
Do Krynicy przyjechał «Chór akademicki» ze Lwowa i po koncercie, jak zwykle, urządzają reunion.  
Młody akademik, pan X., tańczy kadryla z panią Y., żoną jednego z wyższych urzędników galicyjskich i rozmawia o dawnych reunionach—pani Y. bowiem od lat już szczęśliwie, co roku spędza dwa miesiące w Krynicy.  
— A pamięta łaskawa pani młodego Zetowskiego, który przez kilka lat jeździł z nami po koncertach?  
— O, pamiętam bardzo dobrze!  
— Przed kilku miesiącami umarł nagle...  
— Ach, co za szkoda! Tak ładnie tańczył polkę w lewo!... — odpowiada pani Y. (Bocian)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

### Stanisław Górski

SKŁAD I MALARNIA

PORCELANY, SZKŁA I  
FAJANSU.

— Warszawa, Nowy-Świat 37. —

### SERWISY

porcelanowe, kamienne i  
kryształowe.

GARNITURY DO MYCIA.

Wazony, Figury, Biusty, Żardiniery,  
Patery i t. p.

— CENNIKI FRANCO. —

### Stanisław Górski

NOWY-ŚWIAT 37.

Najlepsze źródło wypraw ślubnych

Herby i Monogramy na  
szkle i porcelanie.

— CENY FABRYCZNE. —

Zakład naukowy żeński

Zofii Sierpińskiej,

Warszawa, Marszałkowska 63  
(róg Pięknej),

Zapis uczennic przychodnich i pensjo-  
narek odbywa się codziennie od 11 do 1  
i od 4 do 7. Egzamin dla nowowstępu-  
jących 2 września. Lekcje rozpoczną się  
3 września. (2818)

**MAJĄTKI** wyjątkowo dobre, z Ja-  
twą komunikacją, w róż-  
nych stronach kraju,  
włók 126, 31, 20 i 15, sprzed. tanio. War-  
szawa, Nowogrodzka 7, m. 10. (2821)

Z powodu działań rodzinnych

jest do sprzedania

**MAJĄTEK**

690 morgów, z łąkami, torfem, z czynną  
gorzelnią, położony od miasta gubernial-  
nego i stacji kolejowej w 12 szosa. Go-  
spodarstwo przemysłowe. Zbyt wszyst-  
kiego wyrobiony. Od Warszawy koleją  
3 godziny jazdy. Wiadomość: Warszawa,  
Chmielna 23. Adwokat Feliks Zalewski.  
(2816)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I SP.**

№ 2, Erywański, № 2,  
dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli naj-  
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-  
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-  
kie, stałe. (2625)

**MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFA.**

Życie byłoby o wiele weselsze, gdyby  
ludzie patrzyli na nie chcieli z poważ-  
niejszego stanowiska.

Nim się dziesięć kłamstw wygada,  
prawda czekać musi i milczeć.

Zwierzęta głupstw nie robią, gdyż do  
tego trzeba rozumu.

Pedanterja—to sztuka rozdymania dro-  
biazgów do wielkich wymiarów, oraz  
zmniejszania rzeczy wielkich do skali  
miniaturowej.

Nie jeden, który się ma za niezrozumia-  
nego, jest tylko... niezrozumiałym.  
(Kolce)

Egzystuje od lat 10-ciu.

Pracownia wyrobów srebrnych

**A. NAGALSKI i A. PSYK**

Warszawa, Senatorska 29.

Przeniesioną została od lipca r. b. na ul. Bielańską № 16.

Wszelkie zamówienia i obstalunki załatwia tylko Kantor  
pracowni: Bielańska 6, telefon 2331. (2755)

**NASI ADWOKACI.** Rzecz dzieje się na letniem mieszkaniu. Do adwokata X.  
przychodzi pewnego dnia sąsiad tegoż, pan Y.

— Przeszedłem do pana dobrodzieja po poradę: jeżeli cudzy pies ściągnie ko-  
muś mięso z kuchni — czy od właściciela psa można żądać wynagrodzenia za  
mięso?...

— Naturalnie!

— W takim razie będzie pan łaskaw zapłacić mi dwa ruble: to pański pies  
wczoraj ukradł mięso z mojej kuchni.

— Dobrze, panie, ale i mnie od pana dobrodzieja należy się dziesięć rubli za  
dzisiejszą poradę. Proszę sobie przeto potrącić dwa ruble i wypłacić mi pozostałe  
ośm. (Kur. Świąt.)

### Dom Bankowy

**W. Suchodolski i S-ka**

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Mo-  
nety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynno-  
ści, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

**Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowej.**

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, weinę, chmiel  
i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnym. (2748)

**W 6-KLASOWYM ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZYM**

### ANIELI HOENE

rok szkolny rozpocznie się d. 3 września n. st., egzaminy wstępne  
1-go i 2-go. Gimnastyka i śpiew od października. Warszawa, ul. Ma-  
zowiecka 4. (2761)

**Pierwszorządne**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

**Kursy freblowskie**

DLA BON I WYCHOWAWCZYŃ

**B. ANDERS. JANINY ANDERS.**

Warszawa, Hortensja 7.  
SPROWADZA CUDZOZIEMKI.

Ślój — rysunek.  
PENSJONAT. (2750)



Zabokrzecki i S-ka  
Warszawa, Marszał-  
kowska № 124 (dom  
„Rossja“).

Naczynia kuchenne,  
i stołowe. „Nikle,  
po cenach fabrycz-  
nych, Łódzka. Wan-  
ny. Pryszyce.  
Garnki kuchenne  
Pralnie amerykań-  
skie i t. p.

Ceny  
umiarkowane. (2500)

**St. JANICKI i  
W. MEYLERT**

Biuro Melioracji Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osu-  
szania i nawodniania łąk, stawów ryb-  
nych, organizacji gospodarstw, układania  
płodozmianów, żywienia racjonalnego  
inwentarzy i t. p. (2460)

D-ra Szindler-Barnaj  
„Marjenbadzkie redukcyjne  
pigułki“ przeciw

**OTYŁOŚCI**

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek

**w pudełkach czerwonego koloru,**  
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,  
francuzkim i niemieckim języku. Sprze-  
daj we wszystkich znaczących apte-  
kach i składach aptecznych. (6511)

### PANIENKI,

uczyszczające na kursa wyższe w Krako-  
wie, znajdują dobre umieszczenie i opiekę  
u **Natalji Kosteckiej, Kraków,**  
ulica Długa 20, I-sze piętro. (2826)

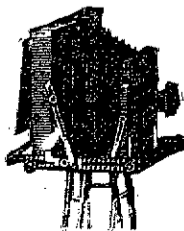
**ZŁY DZIEŃ.**—Wczoraj był mój dzień  
krytyczny.

— Co się stało?  
— Miałem dwa protesty weksłu, inka-  
sent zgubił mi 150 rubli, a w końcu...  
żona ze wsi niespodzianie zjechała!  
(Mucha)

**P. LEBIEDZIŃSKI** Krakowskie-Przedm. 65.  
Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa—izochromatyczne. Wielki  
wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy.  
Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)



Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg. «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1155 Petersburg, 20 sierpnia (2 września) 1904 r. Rok XXIII. № 34



Treść Działu Głównego i «Zycia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odzwierciedlająca obraz M. Klingera: «Wieczór».

## WCZORAJ I DZIŚ.

[W Krakowie wyszedł zeszyt próbny «Listów Polskich», pisma poświęconego sprawom polskim politycznym w ogólności i sprawom Królestwa w szczególności. Jest to próba wydawania w Galicji organu polskiego stronnictwa umiarkowanego. Z zeszytu próbnego, obejmującego około 260 str. druku, wyjmujemy i powtarzamy, z opuszczeniem kilku ustępów, artykuł wstępny, pod powyższym tytułem].

...Nieunikniona reakcja przeciw faktowi upadku przedstawi nam się dopiero wówczas w całym swym realizmie, gdy sobie uprzytomnimy należycie szereg zjawisk historycznych, które wycisnęły piętno na sytuacji ówczesnej i nakreśliły tor właściwy wypadkom późniejszym.

Natychmiast po upadku państwa polskiego zaczął się na ogromnej części jego obszarów straszny proces wynaradawiania. Austria i Prusy przystąpiły niezwłocznie do dzieła i germanizacja zaczęła się na całej linii. Działwa, która w zaborze pruskim i austriackim przysłała na świat w lat parę po odpadnięciu tych prowincyj od Polski, pobierała już nauki w obcym języku. Pamiętniki Kazimierza Brodzińskiego, który sto lat temu chodził do szkół galicyjskich, są wymownym pomnikiem owych lat pierwszego ucisku.

A nie zapominajmy, że granica pruska nie szła tamtędy, którą dzisiaj idzie. Niemczyzna rozpieierała się zuchwale, pod osłoną orłów pruskich, na Mazowszu, na Podlasiu, docierała do Litwy, a urzędnicy austriaccy zalewali Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie i wciskali

się w głąb Wołynia. Stan po trzecim rozbiorze nie da się porównać z żadną epoką późniejszą. Z takim też stanem pokolenie, które patrzyło na upadek kraju, żadną miarą pogodzić się nie mogło. Ludzie ci przeszli byli przez chwile strasznego upadku, strasznego upokorzenia, strasznych rozterek wewnętrznych, ale ludzie ci zasiadali na sejmie czteroletnim, lub przysłuchiwali się jego obradom, ludzie ci przypatrywali się wjazdom obcych rezydentów i roztrząsali pytanie, czy Rzeczpospolita zawrzeć ma przymierze z imperatorką, czy z królem pruskim. Najlepsi, najoświeceni, najzdolniejsi między nimi wierzyli, że droga do zbawienia wiedzie przez wtłoczenie dawnych naszych tradycji sejmowych w formy pojęć nowych, zaszczerpionych na Zachodzie przez Monteskiusza. I tym ludziom kazano nagle milczeć, słuchać, odzywać się od czasu do czasu w języku znienawidzonym, dawać rekurtę, mającego walczyć pod obcymi sztandarami i przelewać krew za obcą sprawę.

Prusy padają. Napoleon wchodzi do Poznania. Polska musiała się ocknąć, a ten dzień przebudzenia rozstrzygnął o jej losach w ciągu stulecia. Ocknęła się na huk strzałów. Przebudzonej dano broń w rękę. Odtąd było pewnem, że będzie walczyła, że każdy przyrost sił będzie zużywała na polu walki; ale równie było pewnem, że, sama sobie pozostawiona, w nierównej walce będzie przegrywała jedną kampanję po drugiej, aż przyjdzie nareszcie chwila, w której, nie przestając być sobą, przestanie myśleć o odrodzeniu przez bój i krew.

O powstaniach można powiedzieć, że były koniecznością dziejową, ale również powiedzieć trzeba, że doba ich musiała kiedyś dobiec kresu. Naród nie mógł wiecznie użyżniać niw europejskich krwią, płynącą mu z serca. Rozwój plemienia polskiego zależał od tego, kiedy się skończy ten chrzest krwawy, ta próba jego dzielności, jego wytrwałości, jego zdolności do poświęceń.

Dzisiaj wiemy wszyscy, że próba trwała zadługo. Naród, wszedłszy na drogę powstań, na drogę pełną krótkich tryumfów wojskowych i długich żalób po dniach pogromu, szedł po tej drodze, póki sił starczyło. Dopiero gdy uczuł, że mu krwi upłynęło zbyt wiele, gdy zrozumiał, że jeszcze jeden taki wpływ zabójczym być może, zapytał, czy oprócz tej drogi, która wiedzie przez pole chwały, niema innej dla niego?

Dzieciniami są rozumowania historyków, którzy, potępiając w zasadzie nasze powstania, wykazując ich lekkomyślność, beznadziejność, swawolę, starają się jednak usprawiedliwiać je bądź naruszeniem pojedynczych artykułów konstytucji przed r. 1831, bądź pojedynczymi rozporządzeniami margrabiego przed r. 1863. Jest to w równym stopniu tendencyjne, jak tendencyjnym było dawniej uwielbianie idei powstańczej, a zwalanie całej winy na kilku lub kilkudziesięciu zdrajców. Nie o całość konstytucji biło się wojsko polskie pod Iganiami i nie o usunięcie Naczelnika rządu cywilnego szło tej młodzieży, która w trzydzieści lat potem tułała się po lasach. Powstania były protestem nie przeciw temu, lub owemu systemowi rządzenia, ale przeciw przynależności do Rosji; powstania zmierzały nie do wywalczenia znośniejszych warunków zależności, ale do odbudowania niepodległej Polski. Tylko w ten sposób można je sobie wogóle wytłómaczyć. Pojmując je inaczej, stajemy wobec zbiorowiska wątpliwości i zagadek, których rozwikłać niepodobna.

Jawność lub niejawność obrad sejmowych nie jest dla narodu kwestją życia i śmierci. Ci, co niesli życie na stracenie, myśleli o czem innym. Jakiegokolwiek byłyby losy konstytucji w Królestwie Kongresowem, jakiegokolwiek margrabia byłby czynił ustępstwa czerwonym, w jednym i drugim wypadku katastrofa wisiałaby w powietrzu nad nieszczęśliwym krajem, bo i w r. 1830 i w r. 1863 naród żył w przekonaniu, że spokój w kraju jest tylko chwilowem za-

wieszeniem broni, że kiedyś, jeżeli nie za rok, to za lat pięć lub piętnaście, do starcia przyjsć musi, i że jeżeli im samym nie będzie dane wejść do Ziemi Obiecanej, to działwa, która się na ich kolanach kołysze, ujrzy jeszcze kiedyś w polu prawdziwego Orła z Pogonia, a działwa tej działwy zbierze w ojczyźnie niepodległej obfite żniwo wolności, szczęścia i chwały. Dopóki cały naród tak myślał, nie trzeba było nawet gwałcenia konstytucji. Prochy były gotowe, gmach mógł lada chwila wylecieć w powietrze. Potrzeba było tylko krzesiwa i skałki. Ostatecznie i to było zbyteczne. Lonty, porozrzucane po kraju, mogły się zająć od świecy kościelnej, od łójówki w pokoiku studenta, od iskier w kuźni.

Historyk Polski porozbiorowej staje wobec sfinksa.

Jakto? Gdy przerzucamy pamiętniki, listy, protokoły zebrań, widzimy, że na miesiąc przed wybuchem każdego powstania byli wszyscy wybuchowi przeciwni. W r. 1830 żaden wyższy oficer nie wierzył, iżby starcie z Rosją mogło się zakończyć zwycięstwem polskiej broni. Przejedźmy się po Polsce i spytajmy ludzi, których rok 1863 zastał już w wieku dojrzałym, a nie wiem, czy na stu znajdziemy jednego, któryby nam powiedział, że powstania pragnął, że uważał zwycięstwo za prawdopodobne. Dla najmłodszych między nami jest w tem coś niepojętego. Któż zrobił to powstanie, jeżeli naprawdę nikt go nie pragnął? Nie mówcie nam o duchu czasu, o sile fatalnej, o niewidzialnej dłoni losu. Są to frazesy, dobre w dramatach, pisanych dla publiczności niedzielnej, ale nie w dziełach historycznych. Mimowoli zatem wyrzywa się nam okrzyk bolesnego zdumienia. Jeżeli pan widziałeś to, co zasłonięte było przed wzrokiem tłumu, jeżeli pan przeczułeś tę niesłychaną klęskę, jeżeli zdawałeś sobie sprawę z tego, co to jest powstanie, to w jakim niepojętym sposobie znalazłeś się pan między tymi ludźmi, którzy wywołanie powstania mają na sumieniu? Jeżeli pan wiedziałeś, że zbrojna odpowiedź na reformy margrabiego pchnie naród w przepaść bezdenna, to dlaczego na każdym kroku podniecałeś pan nienawiść narodu ku temu człowiekowi? Jeżeli nie chciałeś powstania, to musiałeś się zgadzać na pokojowy rozwój społeczeństwa pod panowaniem Rosji. A jeżeli tego

rozwoju pragnąłeś, to dlaczego wysilałeś się, by przekonać naród i Europę, że taki rozwój jest niemożliwy? Dlaczego podpisałeś adres do hr. Zamoyskiego, który, jako warunek *sine qua non* nieprzystępowania do ruchu, stawiał konstytucję i przyłączenie Litwy? Dlaczego wystąpiłeś z Rady powiatowej, dając tem do poznania, że żaden dobry polak nie powinien przykładać ręki do dzieła, które margrabia rozpoczął? Dlaczego nie zdobyłeś się na jedno słowo uznania dla takich czynów, jak założenie Szkoły Głównej, stworzenie Rady Stanu, mianowanie polaków na wszystkie prawie urzędy? Jeżeli pan nie chciałeś powstania, to dlaczego byłeś zawsze po stronie tych, którzy nieustannie słowem i postępkami przekonywali naród, że ustępstwa rządu i czyny Wielopolskiego są dla Polski obelgą i że lepiej na wszystko się narazić, niż taką obelgę znosić cierpliwie?

A żeby znaleźć odpowiedź na te pytania, trzeba wmyśleć się w dusze tych, którzy wówczas powstania nie chcieli. Nie chcieli go, to prawda. Nie chcieli go, dopóki nie było ani oficerów, ani broni. Nie chcieli go, bo nie było pewnem, czy można liczyć na pomoc zagranicy. Nie chcieli go, bo przypuszczali, że za lat parę będzie miało większe widoki powodzenia.

Tak przed laty czterdziestu rozumowała prawie cała Polska. Powstania, z wyjątkiem niepoczytalnych zapaleńców, nikt nie chciał—narazie. Ale jutro, gdy lody spłyną, gdy Wisłą będzie można spławić broń z Krakowa, gdy armja francuzka otrzyma nowe działa... jutro, kto wie? Może, nim słońce jutrzejsze zajdzie, godzina stanowcza wybije.

Dla społeczeństwa, które tak myślało, Wielopolski nic zrobić nie mógł. Tylko jakiś bardzo naiwny polityk zaściankowy może sobie wyobrażać, że polityka, obrona przez margrabiego, miała jakiś dorywczy, tymczasowy charakter, że wskazywała, co robić dziś, a nie przesądzała o tem, co będzie jutro, że wprawdzie trzeba było siedzieć cicho, ale zarazem wolno było w cichości ducha przygotowywać się na wielki bój, który nastąpi, gdy społeczeństwo nabierze dość sił, a więc za dziesięć, piętnaście, dwadzieścia lat. Naiwne złudzenia. Wielopolski patrzył na sytuację okiem trzeźwym i rozumował logicznie. Rozumował, że państwo, które nie jest

w takich opałach, w jakich nieco później znalazła się Austria, nie obsypuje podbitych krajów darami, dopóki nie wie, że dary te będą przyjęte wdzięcznie i że obdarowany naród nie użyje ich jutro na szkodę państwa; ale Wielopolski wierzył równocześnie, że w Królestwie znajdzie przynajmniej tylu ludzi politycznie wyrobionych, ilu ich zasiadło w r. 1861 w pierwszym sejmie galicyjskim, i że dzięki tym ludziom będzie mógł tak samo zaręczyć cesarzowi Aleksandrowi II za lojalność Królestwa, jak Agenor Gołuchowski zaręczył cesarzowi Franciszkowi-Józefowi za lojalność Galicji. W tem tkwiła jego pomyłka, jego największy grzech polityczny. Tych ludzi w Królestwie nie było.

Dwóch rękami potrzeba było ze strony narodu, żeby plan margrabiego się powiódł. Po pierwsze uznania w Wielkim Księciu Konstantym przedstawiciela prawowitej dynastji, tak jak Galicja uznaje takiego przedstawiciela w każdym arcyksięciu, przyjeżdżającym do Lwowa; powtóre niemanifestowania wspólności politycznej z Litwą. Na Litwie niech o dobru i przyszłości kraju myślą i radzą sami jego mieszkańcy.

Jakże się wobec tego zachowali «przeciwnicy powstania»? Czy mieli zawrzeć pakt z dynastją i wyrzec się tego, co już wśród blaszków najbliższej zorzy porannej ukazać się mogło na widnokręgu? Czy mieli troskę o losy Litwy pozostawić litwinom i dopuścić, żeby Europa, która znowu pomyśleć o nas gotowa, doznała wrazenia, że granice nasze nie sięgają po Dźwinę? Na jedno i na drugie zgodziliby się ludzie, którzy, nie chcąc powstania i nie myśląc o niem, tak jak o powstaniu przeciw Austrii nie myśleli ówczesni galicjanie, musieliby tem samem przyjąć, jako logiczną konsekwencję, panowanie dynastji rosyjskiej nad Wisłą; na jedno i na drugie zgodziliby się ludzie, którzy powiedzieliby sobie, że skoro nie myślimy o robieniu na Litwie powstania, to trzeba tej biednej Litwie dać możliwość uzyskania jaknajwiększych ustępstw od państwa, do którego należy. Ponieważ zaś Litwa zdołałaby uzyskać coś, jeżeli się będzie o to starała sama, a los jej pogorszyłby się z pewnością, gdyby za nią chciało przemawiać Królestwo, przeto nie wyrządzajmy jej naszą lekkomyślnością niepowetowa-

nej szkody i nie mówmy w jej imieniu.

Tak niezawodnie mówiliby i myśliliby politycy «niechący powstania». Ale nie zapominajmy, że ci smutni epigonowie epoki ubiegłej, lubiący opowiadać młodszemu pokoleniu o swem ówczesnem umiarkowaniu, o swej trzeźwości i przenikliwości politycznej, patrzyli na sprawę całkiem inaczej, niż patrzają dzisiaj. Oni nie myśleli o powstaniu z dnia na dzień, ale wyrzec się możliwości chwycenia za broń jutro, ale odsunąć możność zbrojnego starcia poza granice horyzontu politycznego, to było dla nich nad siły.

Wielopolski potęgą swego geniuszu politycznego pehnał naród na rozstajne drogi. Postawił go w sytuacji, z której nie można było wydobyć się jakąś krętą ścieżką. Nieubłagana konieczność zmuszała do stanowczego, jawnego pójścia na prawo lub na lewo. Po jednej stronie stał wielkogłowy olbrzym, otwierający rodakom wstęp do Rady stanu, do Rady administracyjnej, do rad miejskich, powiatowych, do Szkoły Głównej, do urzędów. Droga była otwarta. Ale kto na nią wstąpił, ten stwierdzał, że z marzeniami zrywa, że staje na gruncie realnym, że, żyjąc w granicach wielkiego państwa, chce z ustaw jego korzystać, a przyjmując z ręki monarszej dostojęństwa i urzędy, chce w dalszem życiu okazać się godnym zaufania. Kto wstąpił na tę drogę i chciał na tej drodze wytrwać, ten musiał w duszy zawrzeć z Rosją kompromis taki, jaki już wówczas Agenor Gołuchowski, Maurycy Kraiński, Leon Sapieha, Cktaw Pietruski, Juljan Dunajewski zawarli w swem przekonaniu z Austrią, kompromis, który w kilka lat później Szujski, St. Koźmian, L. Wodzicki, St. Tarnowski i M. Bobrzyński mieli uzasadnić za pomocą naukowo wyrozumowanej teorii. Po drugiej stronie stał nieustający, nieuspiony, czyhający na sposobną chwilę spisek.

Cóż uczyniło na tych rozstajnych drogach społeczeństwo, niechające rzekomo powstania?

Przedewszystkiem robiło to, co każdy polak najbardziej lubi: próbowało odłożyć decyzję do jutra, próbowało zachować się biernie, nie łączyć się ani z jednym, ani z drugim kierunkiem. Niebawem okazało się, że na tem stanowisku wytrwać niepodobna. Margrabia robił swoje; spiskowcy nie ustawiali w robocie. Inteligencja narodu mu-

siała powiedzieć, co wybiera. Wówczas obrano najfatalniejsze wyjście. Wmawiając w siebie nieustannie, że się powstania nie chce, robiono faktycznie wszystko, żeby je wywołać. Na wezwanie Wielopolskiego, żeby się wraz z nim zabrać do pracy, odpowiadano szeregiem protestów, manifestacyj, artykułów, ogłaszanych w prasie zakordonowej, aż nareszcie wzbudzone w całym narodzie to najgłębsze przeświadczenie, że lata, w których Królestwo dostało polskie szkoły, polskie urzędy, polskie władze autonomiczne, są dla narodu stokroć cięższe i boleśniej-sze, niż lata poprzedniego ucisku. Przeświadczenie to stało się dogmatem. Naród uwierzył ostatecznie, że można było wytrzymać prześladowanie, ale nie można ścierpieć stanu, w którym każdy dzień zaznacza się jakąś nową zdobyczą dla języka, dla samorządu, dla rozwoju ekonomicznego. Najokropniejszym okresem w dziejach Warszawy nie były, według tej doktryny, czasy pruskie. Nie! Najstraszniejszą epoką były lata, w których Wielopolski zakładał szkoły polskie i mianował urzędników-polaków. Tamto można było przeboleć, tego nie zniesie żaden naród. Mówiono to na każdym zebraniu, drukowano to w każdym numerze «Czasu». Niebawem doszły rzeczy do tego, że nie było w Polsce stu ludzi, mających odwagę wyznać, że są innego zdania. Ogół inteligencji polskiej, widząc, że konserwatyści usuwają się od wspólnej z margrabią roboty, że protestują przeciw jego ideom, że unikają wszelkiego pozoru jakiegokolwiek z nim łączności, pojał nareszcie, że tak źle, tak smutno, tak rozpaczliwie nigdy jeszcze w Polsce nie było. Utrwaliła się wiara, że lepszy bój bez nadziei zwycięstwa, niż taki żywot oplakany. Gdy równocześnie Wielopolski wszystkie urzędy w Królestwie poobsadzał ludźmi, którzy tępienie spisku i prześladowanie spiskowców pozytywaliby sobie za największą podłość, powstanie musiało wybuchnąć, jako logiczny wynik danej sytuacji.

A najsmutniejsze w tem wszystkim jest to, że ci umiarkowani, ci biali, najwinniejsi między winnymi, postępowali w owych latach z niesłychaną konsekwencją. Żaden z nich nie namawiał młodzieży, by szła do lasu, ale też żaden, ilu ich było, nie zdobył się na powiedzenie tej młodzieży, że pora powstań minęła,

że odtąd na innem polu trzeba walczyć, zdobywać i zwyciężać. Do takiego przewyciężenia samych siebie nie posunęli się i posunąć się nie chcieli. Pozostali na raz zajętem stanowisku i wytrwali na niem konsekwentnie. Nie chcieli wyprzeć się nadziei, że kiedyś ujrzą może przeciw wielką wojnę o niepodległość, a więc nie mogli iść z margrabia.

Byliby nawet z nim poszli. Niechby był tylko, zwracając jedno oko ku Petersburgowi, mrugał drugim znacząco w stronę kraju, by dać swoim do zrozumienia, że to żarty, że wszystko, co mówił w Petersburgu, było powiedziane dla oszukania moskali, że polacy, którzy do jego robót przykładają rękę, nie mają powodu wyrzekać się powstań na zawsze i że za lat parę, gdy armja rosyjska znajdzie się znowu w położeniu rozpaczliwem między Tulczą, Szumłą i Warną, będzie można pomyśleć o partyzantce.

Na szczęście, na wielkie szczęście, margrabia nie chwycił się tej taktyki. Gdyby był poszedł tamtą drogą, byłby się cieszył przez czas jakiś szczerem poparciem białych, ale powstaniu nie byłby zapobiegł. Straszny pogrom nie byłby minął ani Królestwa, ani żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, natomiast naród poniósłby krzywdę wielką, krzywdę dwojaką. W Petersburgu nie pozostałoby wspomnienia o tem, że był przecież polak, na którym można było polegać—polak, który dawał państwu rosyjskiemu to, co za najlepsze dla państwa uważał—polak, nad którego upadkiem prawemu, zacnemu rosjaninowi ubolewać należy, — a nad Wisłą nie byłoby dziś tego poszarpanego i postrzępionego sztandaru, około którego w każdej chwili ważniejszej grupują się żywioły politycznie wyrobione i politycznie myślące.

Wielopolski nie poszedł ową — wygodną napozór — drogą, bo widział niezmiernie jasno, że prowadzi ona w kierunku wprost sprzecznym z jego programem. Wielopolski zrozumiał, że państwo rosyjskie nie może czynić znaczniejszych ustępstw narodowi, który napoły uznaje swą przynależność do niego, a napoły marzy podawnemu o kosynjerce. Wielopolski pojał, iż między dawną a nową polityką narodu polskiego jest Rubikon, który przekroczyć trzeba, że polacy muszą wychylić gorzką, ale zbawienną czarę do dna. Rubikonu przed nikim nie zasłaniał.

Oczu narodowi nie zawiązywał. Czaszy nie osładzał. Szedł naprzód, nie przypuszczając, żeby go naród nie zrozumiał. Bo zgodzimy się dziś wszyscy zapewne na to, że z zarzutów, uczynionych margrabiemu, najdziecinniejszy i najzabawniejszy jest ten, iż Wielopolski nie odsłonił przed nikim swych planów. Wyraźniej nie odsłaniali swoich ani Deak, ani Cavour, ani Gołuchowski. Przed r. 1866 mniej w Niemczech wiedziano o rzeczywistych zamiarach Bismarka, niż w Warszawie w r. 1862 o planach Wielopolskiego. Współcześni nie dlatego nie szli za Wielopolskim, iżby nie wiedzieli, dokąd on dąży, ale dlatego, że widzieli to zbyt jasno. Między narodem a margrabią była wówczas przepaść, której narazie nie mogło zapęlić nic, którą dopiero zapęlić miały trupy i gruzy.

Wielopolski wiedział, że naród, idący wskazaną przezeń drogą, musi zrzec się wielu rzeczy, by tą ofiarą własne swe jestestwo okupić. Wielopolski wiedział, że naród wyrzec się musi i rozrzewniających scen przy poświęceniu sztandarów, i «złotych pieluch Sybiru», i zebrań po przedpokojach monarchów ościennych, i taniego przydomka kondotjerów wolności. Wielopolski wzywał naród z czystym sumieniem do tej ofiary z umiłowanych rojeń, bo wzamian dawał mu szczerą dłoń, to, czego mu nie dawano przedtem, czego mu nie dano potem. Dawał ludowi, żyjącemu w ciemności, oświatę. Robił z chłopca człowieka. Dawał nauce polskiej, zwolna wlokącej się za nauką Zachodu, przybytek, w którym mogła rozpostrzeć skrzydła. Dawał społeczeństwu, żyjącemu wśród ciągłego bezprawia, możność rządzenia się, sądzenia swych sporów, radzenia o sobie i wyrabiania w sobie poczucia praw i obowiązków. Dawał narodowi szkołę polityczną, w której z niedorostka miał dojść do pełnoletności. Wielopolski pracował w czasie, w którym w sąsiednich Prusach wrzał spór między rządem a parlamentem o nowe bataljony, nowe szwadrony, nowe działa — w czasie, w którym Francję, jak się miało pokazać niebawem, stać było na wystawienie trzystu tysięcy ludzi nad Renem, w czasie, w którym modły całego świata katolickiego nie zdołały opóźnić marszu brygady włoskiej, mającej wkroczyć do Rzymu po ustąpieniu francuzów. Wielopolski widział jasno, że myśleć w takiej chwili

o wyżebraniu, wymodleniu lub o wywalczeniu gołemi rękami niepodległości jest złudzeniem, szaleństwem, obłędem, ale widział równie jasno, że ceną szczerego wyparcia się tych złudzeń można podnieść lud polski na wyżynę, na której stoi lud czeski, że można wszczepić w naród umiejętność pojmowania spraw publicznych, umiejętność odczuwania własnych potrzeb i zaspakajania ich, że można wlać w ciemne i obojętne miliony ludu dar korzystania ze skarbów myśli polskiej; że z owych dwóch szczepów, z których się ówczesna Polska składała: z inteligencji o typie przeważnie szlacheckim i z ludu o typie włościańskim — można wytworzyć naród jednolity, nierozdzielny, zdrowy. Program nie był ani tajny, ani mglisty, ani niezrozumiały.

Inteligencja polska rozumiała wybornie myśl Wielopolskiego i odpowiedziała gromkiem i stanowczem: nie! A gdy przyszło usprawiedliwić tę odpowiedź odmowną, powiedziała równie głośno i wyraźnie, że lepszy był ucisk paskiewiczowski od reform, które mogą tylko przygasić żarzące się pragnienie niepodległości. Każda ówczesna broszura, odezwa, mowa, każda karta któregokolwiek z pism zakordonowanych przekonywa nas, że tak było. Wszystkie późniejsze wykrety, zwalanie winy na jakieś fatum dziejowe, czy na niejasność programu, miały na celu jedynie zagłuszenie własnego sumienia.

Czy Wielopolski jest bez winy? Rzecz oczywista, że nie. Człowiek, który tyle rzeczy przewidywał, nie domyślił się jednej. Nie domyślił się, że w całym kraju nie będzie trzydziestu ludzi wybitnych, którzyby go poparli szczerze, odważnie, bez zastrzeżeń. Sądził, że będzie miał za sobą naród, a nie miał nikogo. Naród znalazł się w obozie przeciwnym. Ci, co «nie chcieli powstania», nie wahali się nigdy, ile razy chwila stanowcza wracała: gdy można było zdanie objawić, oświadczaali zawsze i wszędzie, że sumienie każe im protestować nie przeciw spiskowi, ale przeciw rządowi człowieka, który za pomocą «reform bez znaczenia» chce uspić miłość wolności.

Tragiczna konieczność otworzyła nareszcie młodszym pokoleniom oczy. Zmieniła się z biegiem lat broń palna, zmienił się sposób wojowania, zmienił się stosunek sił europejskich, a każda z tych zmian usuwała od-

budowanie Polski na plan coraz dalszy. Rok 1870 wytrzeźwił odrazu tych, dla których było pewnikiem, nieulegającym wątpliwości, że z Paryża musi nadejść ostatecznie wielkie hasło zmartwychwstania. Smutni epigonowie dawnych mistyków politycznych usiłowali przez krótką chwilę powierzyć misję wskrzesiciela Wilhelmowi II. Ci, których nie uleczyć nie zdołało, nie czekali nawet upadku Bismarka. Dla nich było wprost rzeczą niepojętą, iżby zwyciężkie Prusy nie wzięły z radością na swe barki zadania, któremu pokonana Francja nie będzie mogła sprostać. Byli tacy. Znaliśmy ich wszystkich. Na szczęście policzyć można ich było na palcach u jednej ręki. Dziś mrzonka interwencji obcej znikła prawie do szczeru.

Z wyleczeniem się narodu z tej najstraszniejszej choroby, weszły sprawy polskie na inną drogę. Faktem, który go coraz dalej na tej drodze — nieraz świadomie, nieraz nieświadomie — popycha, jest pogodzenie się Polaków galicyjskich z państwem austriackim i z dynastją Habsburgów. Fakt ten zaaprobowana cała Polska, nie protestuje przeciw niemu nikt. Rzecz oczywista, że ci, którzy nie ganiają Polakom, iż, jako ministrowie, pracują nad ocaleniem jednego z mocarstw rozbiorowych, że, jako deputowani, uchwalają podatki na armję austriacką, iż, jako urzędnicy, przysięgają Franciszkowi - Józefowi na wierność — muszą w dalszej konsekwencji dojść do wniosku, że skoro reformy Wielopolskiego dawały Królestwu więcej, niżeli ma dziś Galicja, pogrzebanie ich było szaleństwem. Przyznajemy, że są w Polsce głowy, którym trudno przyznać się do tej konsekwencji, ale niewzruszone prawo zdrowej logiki rzadzi ludźmi częstokroć bez ich świadomości, krępuje ich w jednych postępkach, pobudza do drugich. Polska, która pozwoliła krakowianom, podhalanom, lwowianom i beżanom stanąć na gruncie legalnym, Polska, która wszelką ruchawkę w Galicji nazwałaby błazeństwem, a wszelki zamach, wymierzony przeciw dynastji, zbrodnią nikezemną i ohydną, nie jest już Polską z roku 1862. Przeczyć temu może tylko ten, kto dobrowolnie zamyka oczy na rzeczywistość.

A skoro raz zapomniano o pomocy obcej, skoro zrezygnowano ze zdobywania kijami bagnetów, a bag-



netami dział—musiano sobie powiedzieć, że odbudowanie Polski—możliwe czy niemożliwe w teorii—znikło obecnie z wokandy spraw, domagających się rozwiązania praktycznego.

Kto nie chce uporeczywie powtarzać rzeczy, w które sam nie wierzy, ten przyzna, że myśl o odbudowaniu państwa polskiego nie zaprzęta dziś ludzi poważnie myślących. Z chwilą zaś, gdy ta kwestja przestała być dla Polaków kwestją polityki aktualnej, stanęła na porządku dziennym kwestja inna, a mianowicie: skoro nie pracujemy nad odbudowaniem własnego państwa, jakże mamy się urządzać w państwach, do których należymy?

Pytania tego nie można było omiąć. Polska, ta Polska, za którą tyle krwi przelano, za którą cierpieli dziadowie i ojcowie nasi, ta Polska nie jest jakimś bóstwem niepochwytnym, powiewnym, nawpółziemskim, a w drugiej połowie nadoblocznym. Nie! Polska, to istota żywa i cielesna. To—wielkie zbiorowisko najrealniejszych potrzeb i najkonkretniejszych pożądań, to organizm, wymagający nieustannego pokarmu. Polska—to nędza ludu, którą trzeba zastąpić dobrobytem; Polska—to pragnienie oświaty, które należy zaspokoić czempredzej; Polska—to ubogie zagony chłopskie tam, gdzie ciągnąć się powinna rola dobrze uprawna, rodząca nie chwasty, lecz pszenicę.

Pókiśmy wierzyli w zwyciężkie powstania, sądziliśmy, że zdziała to rząd polski. Dziś widzimy, że trzeba tego dokonać pod obcym rządem.

Lud nasz jest ciemny. Ciemnota jego to straszny skutek wiekowej niedoli, to okropna pokuta narodu za lekkomyślne zmarnowanie tego, co mu pomysłne losy chwilami niosły w darze. Szląsk, Poznańskie, Prusy Zachodnie pokazały nam, jakie zasoby siły narodowej tkwią uspięne w duszy tego ludu. By je wydobyć nazewnątrz, trzeba tę duszę ogrzać i oświetlić promieniami nauki. Nad Prosną, Gopłem, Drwęcą graniczą ze sobą dwa światy: po jednej stronie mamy włościan, których myśl ogarnęła już cały szereg zagadnień, dostępnych do niedawna wyłącznie dla warstw wykształconych; po drugiej mamy nieruchomą, zwartą masę nieoświeconego włościanstwa, które swą biernością, swym konserwatyzmem, swym bezwładnym oporem przyczynia się niewątpliwie do zachowania cech na-

rodowych całego kraju, które atoli nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństw, jakie mu pod względem narodowym grożą. Obowiązkiem naszym jest czuwać nad tem, by ten lud nie dał się wciągnąć w żadną robotę, mogącą sprowadzić na kraj nową burzę.

Prac tych skutecznie dokonać można jedynie pod osłoną państwa i za pomocą praw, przez nie nadanych; pod osłoną państwa, przekonanego szczerze, że praca nasza nie zmierza do oderwania się; za pomocą praw, zapewniających państwu całość granic, a dających nam możność narodowego rozwoju.

## PODRÓŻ P. KOERBERA.

Wiedeń, 27 sierpnia.

P. Koerber dzisiaj puszcza się w drogę. Koleją północną, która mu tyle kłopotów politycznych przysporzyła, udaje się do Krakowa. W ciągu dziesięciu dni zobaczy spory szmat kraju, którym rządził dotychczas, nie znając go zblizka.

Podróż jego ma mieć charakter czysto informacyjny. W zasadzie nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby prezes gabinetu, który jest zarazem ministrem spraw wewnętrznych i ministrem sprawiedliwości, chciał przekonać się na miejscu, jak wygląda największy i najludniejszy kraj koronny, jak funkcjonują wszystkie organy, których naczelny ster on trzyma w ręku.

To, co wydaje się prostem i zwykłym, w Austrii nabiera cech niezwykłości. Biurokracji wiedeńskiej wydaje się, iż urzędowe raporty i referaty lepszy dają obraz stanu rzeczy i umysłów, niż bezpośrednio zetknięcie się z niemi, że zamknięty i duszny gabinet w gmachu ministerjalnym jest najwłaściwszą i najodpowiedniejszą świątynią, w której czterech ścianach władza centralna obmyśla swe rozporządzenia i wydaje wyroki.

Miałżeby p. Koerber, urzędnik z krwi i kości, być innego zdania? Zadziwiająca byłaby okoliczność, iż dopiero po pięciu latach rządów poglądy jego w tej mierze uległy radykalnej zmianie. Przytem p. Koerber nazbyt doświadczonym jest mężem politycznym, aby mógł mniemać, iż w krótkim czasie takiej podróży, przepłatanej nieustannymi bankietami, pełnej uroczystych deputacyj, strzelistych przemówień i orkiestralnych popisów—aby w krótkim czasie takiej podróży o ściślejszej inspekcji mogła być mowa. Równocześnie niepodobna przypuścić, aby tego rodzaju wycieczka miała być podróżą dla przyjemności i wytchnienia. Cóż tedy pozostaje myśleć? Że wyprawa p. Koerbera do Galicji musi mieć i ma cel polityczny.

Opinia publiczna interesuje się żywo zamiarami, które prezesa gabinetu do tej

podróży zniewoliły. Płyną strugi atramentu, aby owe zamiary najprzenikliwiej wyświetlić. Wszystkie niemal dzienniki godzą się na jedno: p. Koerber pragnie ująć sobie Koło polskie.

Czy p. Koerber istotnie przyszedł do przekonania, że w państwie konstytucyjnym nie można *à la longue* rządzić paragrafem czternastym? Być może. Lecz takie przekonanie nie wystarcza. Trzeba jeszcze znaleźć środek, któryby Radzie państwa wrócił siły i zdolność do pracy. Z tego względu niektórzy publicyści wiedeńscy wysnuwają wniosek, iż p. Koerber usiłuje stworzyć zwartą i pewną większość parlamentarną, na której rząd mógłby się z ufnością oprzeć. Bez Koła polskiego złożenie takiej większości jest niemożliwym.

Koło polskie nie było nigdy nieprzejednanym wrogiem obecnego gabinetu. Nie było też nigdy jego gorącym zwolennikiem. Ci nawet z przywódców Koła, którzy ów stosunek pragnęli uczynić bliższym i szczerzym, musieli liczyć się z opinią w kraju, systematycznie przez pewien odłam prasy galicyjskiej przeciw p. Koerberowi podniecaną.

P. Koerber sądzi prawdopodobnie, iż jego podróż wpłynie na opinię w Galicji, że złagodzi uprzedzenia i zjedna mu większe niż dotychczas sympatje, a tem samem ułatwi dalsze działania tym czynnikom w Kole polskim, które rządowi były przychylnie.

W jakim stopniu ziszczą się te nadzieje? Okaże to przyszłość. Rezultat podróży zależnym będzie bardzo od samego p. Koerbera — od jego dowodów życzliwości dla Galicji i Polaków. Najpiękniejsze nawet słówka i obietnice nie zastąpią faktów.

Przedwcześnie byłoby zatem prorokować, czy wiedeński argonauta wywiezie z galicyjskiej Kolchidy upragnione rucho. Wyprawa ta jednak — bez względu na to, czy p. Koerber będzie z niej zadowolony lub nie—dla polityki Koła polskiego ma niezaprzeczone znaczenie.

Oto prezes ministrów, mąż, który kieruje nawą państwową, udaje się w pielgrzymkę do ziem polskich, aby zjednać sobie przychylność i poparcie. Dlaczegoż tu się udaje, a nie gdzieindziej? Bo Koło polskie długoletniem swem postępowaniem wyrobiło sobie zasłużone uznanie, bo w wiedeńskim Hofburgu sędziwy monarcha jest przeświadczony, że każdy rząd, dbały o dobro państwa, może liczyć na poparcie ze strony reprezentacji polskiej, że ta reprezentacja stanowi żywioł, na którym korona i ucziwy rząd polegać mogą.

Przewrotność pruska usiłuje szerzyć opinię, iż Polacy zawsze i wszędzie są czynnikiem destrukcyjnym i politycznie niedojrzałym. Ciągłość polityki Koła polskiego przeczy tym oszczerstwom. Prezes ministrów austriackich stara się zdobyć dla siebie Polaków, bo się przekonał, że bez ich poparcia nie będzie mógł kierować skołataną nawą austriacką.

Gordon.

## ROZMOWA.

Spotkałem w tych dniach jednego z wybitniejszych przedstawicieli polskiej kolonii w Berlinie. P. X. od długich lat mieszka w stolicy pruskiej, gdzie prowadzi dość rozległe interesy. Wśród Polaków berlińskich używa dużego miru i w życiu tamtejszych stowarzyszeń polskich nader żywy bierze udział.

Rozmawialiśmy o zaostreniu się stosunków polsko-niemieckich.

— Czy w Berlinie daje się uczuć dotkliwie to rozjątrzenie?—zapytałem.—Prawdopodobnie Polacy narażeni są na znaczne przykrości ze strony rozbijałego szowinizmu germańskiego?...

— Tego nie mogę powiedzieć—odparł p. X.—Władze pruskie okazują większą czujność wobec naszych stowarzyszeń i zgromadzeń publicznych. W stosunkach natomiast ludności berlińskiej do Polaków bardziej widocznego pogorszenia nie znać.

„Ostmark-Verein“ próbuje i w murach stolicy krzewić nienawiść rasową. Dotychczas rezultaty tej propagandy są niewielkie. Robotnik polski, jeśli jest zręczny i ucziwy, znajduje pracę nie trudniej, niż Niemiec. Publiczność niemiecka nie stroni od sklepów, należących do Polaków. Hakatyści chcieli wyrzucić terrorizm na tych firmach niemieckich, które dają ogłoszenia do polskiego „Dziennika Berlińskiego“. Grozili im bojkotem ze strony niemieckiej. „Dziennik Berliński“ stracił—o ile wiem—tak mało wskutek tej agitacji ogłoszeń, że mówić o tem nie warto.

— Ja sam—mówił p. X.—mam wielu klientów-niemców, którzy wiedzą doskonale, iż jestem szczerym Polakiem, i że sprawie polskiej według sił i środków służę. Mimo to nie opuszczają mnie wcale. „Ta heca hakatystyczna nie nas nie obchodzi“—powtarzają mi nieraz z uśmiechem.

Natomiast muszę panu powiedzieć, że z powodu mej działalności publicznej polskiej straciłem kilku klientów-niemców—w Łodzi. Nie chcę wymieniać nazwisk, choć są w świecie przemysłowym łódzkim bardzo znane. Patriotyzm niemiecki nie pozwolił tym panom, osiadłym w mieście polskim i zarabiającym tam duże pieniądze—być w stosunkach z kupcem polskim, mieszkającym w Berlinie.

Czy to nie jest rys charakterystyczny?...

Audytör.

Wiedeń.

## „OD SOCJALIZMU DO NACJONALIZMU“.

Kilka słów o nowej książce p. Studnickiego.

P. W. Studnicki, wybitny dziś wszechpolski publicysta, wydał we Lwowie zapowiadaną od roku książkę p. t.: „Od socjalizmu do nacjonalizmu“.

P. Studnicki należy do ruchliwszych

umysłów. Był socjalistą o mocnym podkładzie kosmopolitycznym i zwalczał wszelkie ustępstwa na rzecz narodowości (Historia Mazowieckiego, str. 267), przeszedł następnie przez obóz galicyjskich ludowców, w którym pracował nie jako szeregowiec, ale jako wódz, jako członek rady naczelnej stronnictwa, wreszcie porzucił ludowców i ogłosił wstąpienie do partji wszechpolskiej, w której powitano go z otwartymi rękoma, jako wykształconego i zdolnego pisarza. Wędrowki te od obozu do obozu nie były oceniane przychylnie w prasie i oczywiście nie mogły się przyczynić do dodania p. S. powagi. Sam on w swej książce zaznacza, jaką się cieszy opinią:

«Były socjalista, były ludowiec, obecnie zaś, zdaje się, polityk wszechpolski»—w ten sposób omawia me nazwisko «Czas», nie chcąc wymienić imienia człowieka «szkodliwego». «Wszechstronniczy przerzutek»—woła «Naprzód» pod moim adresem. Jednak nie czyniłem skoków, jam szedł konsekwentnie w kierunku nacjonalistycznym».

P. Studnicki szedł nie w kierunku narodowym, ale nacjonalistycznym. I on i dzisiejsi jego współwyznawcy polityczni zaczęli zawód publiczny jako ludzie szczerych przekonań. On był zaciętym kosmopolitą, oni—demagogami chłopskimi na wzór „narodników“. Nie dziwne, że odbywszy następnie drogę rozwojową w kierunku ideałów narodowych, jako ludzie o skrajnych popędach, zatrzymali się aż na ostatniej męcie tej drogi: na nacjonalizmie. P. Studnicki trafnie bardzo mianuje się nacjonalistą, a nie narodowcem, którym istotnie nie jest. Tę poprawkę w terminologii powinni uczynić odnośnie do całej grupy także inni, rej w niej wodzący, przyjaciele p. Studnickiego.

Byłoby rzeczą, oczywiście, bardzo ciekawą dowiedzieć się, jak kosmopolita stał się szowinistą? Tej ciekawości książka p. S., mimo swego ludzkiego i obiecującego tytułu, nie zaspokaja. Pod owym tytułem kryje się zbiór luźnych artykułów politycznych, które autor ogłaszał w różnorodnych organach, a obecnie uporządkował pięknie w trzy działy: „w obozie socjalistycznym“, „w obozie ludowców“, „w obozie wszechpolskim“. Jak odbywał się proces tego przeistaczania się, jakimi argumentami autor zwalczał swoje stare zasady, idąc na służbę nowych, o tem w książce p. S. głucho.

A jednak p. S. szedł siedmiomilowemi, zaiste, butami. W czerwcu 1901 r., jako ludowiec, przemawiał w „Kurjerze Lw.“ z całym zapałem na korzyść powszechnego głosowania, a nawet namawiał przywódców partji, aby podczas sesji sejmowej sprowadzili do Lwowa kilkanaście tysięcy chłopów i urządzili wielką demonstrację na rzecz prawa wyborczego,—w styczniu zaś r. 1903, czyli w 18 miesięcy potem, jako „wszechpolak“, dowodził w „Słowie Polskim“, że powszechne głosowanie jest „niepożądanem ze względów narodowych“, że „wywołałoby szereg zaburzeń i zbrodni w polityce kraju“, że wreszcie może ono być milem chyba dla „demagogów ruskich“. W jaki sposób objaśnia autor przebieg tego ogromnego etapu z błyskawiczną prawie szybkością? W bardzo prosty. Oto, powtarzając w książce artykuł z pierwszej fazy rozwojowej, rozsiewa w nim hojną dłońią nawiasowe wykrzykniki i znaki

pytania. Tak p. Studnicki-wszechpolak lituje się, milezkiem niejako, nad p. Studnickim-ludowcem.

Na str. 233—241 rozpisuje się p. S. nad książką Bronisława Łozińskiego o Agenorze Gołuchowskim. W artykule tym dowodzi, iż Gołuchowski „znieprawiał ducha naszego w Galicji“, dażył „do celów antynarodowych“, wytwarzał austrjacków języka polskiego“. Posłuchajmy, w jaki to sposób wszechpolski publicysta ocenia męża, który kładł podwalinę pod narodowy samorząd Galicji:

«Hr. Gołuchowski — są słowa p. S. — mógł się pocieszyć tem, czem się pocieszają dobrodusznego typu zandarmi: «Inny byłby jeszcze gorszy na moim miejscu». Bezwarunkowo byłby gorszy od hr. Gołuchowskiego Joachim Chomiński, dyrektor policji we Lwowie, posiadający splamione ręce krwią wypadków r. 1846 w Tarnowskiem»...

A na str. 381 p. S. poprawia się, że, oceniając tak Gołuchowskiego, popełnił „błąd historyczny“ i powiada:

«Przed pomnikiem Gołuchowskiego urządził się dziś *contra* Austrii demonstracja, ale gdyby wśród działaczy dzisiejszych był choć taki Agenor Gołuchowski, *przed oknami jego możnaby urządzić owacje*, jako demonstracje narodowe!»

Więc raz zdrajca — drugi raz bohater? P. Studnicki powiada, że wydaje książkę swą dlatego, albowiem chce „jeszcze raz puścić w bój swe artykuły“. Ale ileż w tych artykułach znajduje się niesprostowanych „błędów historycznych i niehistorycznych“, w rodzaju zestawienia Agenora Gołuchowskiego z kreaturą, oczekającą krwią szlachty polskiej, przełaną w rzezi tarnowskiej?

Przeszedłszy do obozu wszechpolskiego, rozpoczął p. S., zgodnie z jego katechizmem politycznym, szerzyć w swoich pismach myśl ponownej walki zbrojnej, a ferwor swój w tym kierunku posunął tak daleko, że zażądał „utrzymywania dokładnej ewidencji (!) ludzi zdolnych do broni i gotowych do zorganizowania się“. Te niepoczytalne „idee“, cieszące się aprobatą kół wszechpolskich we Lwowie i przyswajane wrażliwej na podobne koncepty młodzieży, zwróciły uwagę prasy galicyjskiej, która zgromiła ich bezdenną niedorzecznością. „Gazeta Narodowa“ nazywa artykuły p. Studnickiego więcej niż lekkomyślnością, bo „grzechem przeciw narodowi“ — i zwraca uwagę pism wszechpolskich, że:

«O ile nie leży w naszej mocy wpłynąć na złagodzenie prześladowania, o tyle zaprzestać raz należy tej fanfaronady ruchawkowej, która jest karykaturą tego, co się robiło przed r. 1863, a którą oceniając, nie znajduje się wcale okoliczności łagodzących, miarkujących nasz sąd o r. 1863. Tego rodzaju wynurzenia, jak p. Studnickiego, mogą dostarczyć pozorów do prześladowań. Pozorów, nie istotnego powodu! Ależ i pozorów nam w celu ukłócenia bicia na siebie dostarczać niewolno! Jeżeli Bülowy i Hammersteiny skwapliwie śledzą za podobnymi odezwaniami, jak głos p. Studnickiego, to właśnie dlatego, ażeby w rzekomem niebezpieczeństwie dla państwa znaleźć pozor, bo nie powód, do uzasadnienia prześladowania przed Europą i do zamydlenia oczów prasie.»

„Gazeta Narodowa“ radzi wreszcie wszechpolskiemu publicyście „raczej skruszyć pióro, niż hakacie dostarczać pożądanego materiału“. Sądźmy jednak, że „Gazecie Narodowej“ i reszcie prasy wypadnie jeszcze zbyt wiele razy wywać publicystów wszechpolskich napróż-

no do „skruszenia piór“, czynnych na szkodę społeczeństwa.

*Recius.*

## SZKOŁA I WYCHOWANIE.

Szkoła winna nietylko kształcić umysły młodzieży, ale wychowywać ją w dobrych obyczajach—wychowywać przede wszystkim. Oto nowe hasło szkolnictwa rosyjskiego. Wydano je z góry. Brzmi ogólnikowo, i zagadnienie, kto wystąpić ma w roli wychowawcy nasuwa się samo przez się. Podniósł je p. Rozanow w «Now. Wremia» i przyszedł do wniosku, że rozwiązać się da wyraźnie w szkole początkowej, gdzie jest jeden zwykle nauczyciel, obcujący dłużej z uczniami, znający ich samych i ich stosunki rodzinne. Ale szkoły średnie, którym szczególnie wydano hasło?

«Oto uniwersytet. Wskażcie mu zadania wychowawcze i wywołacie chyba uśmiech powszechny. «Nie znamy studentów»—odpowiedzą profesorowie i dodadzą jeszcze: «powinniśmy utrzymać wykłady na poziomie wiedzy współczesnej!» Odpowiedzi te usuwają wszelkie dalsze zapytania...»

I cokolwiekby się działo, nikomu do głowy nie przyszłoby oskarżać profesorów za to, gdyby studenci bawili często w piwiarniach lub odwiedzali gorliwie teatryki ogródkowe. Szkoła średnia, zdaniem p. Rozanowa, stoi pod względem zadań wychowawczych bliżej uniwersytetu, aniżeli szkółek elementarnych. Gimnazjum liczy zwykle kilkuset uczniów. Zadania wychowawcy spełniać nie może dyrektor, który jest zazwyczaj także nauczycielem, zarządza administracją, pisze sprawozdania i ma pod sobą na to całą kancelarię, wreszcie występuje jako przedstawiciel gimnazjum w rozmaitych instytucjach filantropijnych i innych. Dyrektor bywa surowy lub łagodny, i stosownie do tego sprawuje rządy zakładu, przestrzega karności i ładu. Ale ztąd do roli wychowawcy uczniów bardzo daleko. To samo inspektor, będący pomocnikiem i zastępcą dyrektora, udzielający wykładów i nie mający zresztą możliwości poznać bliżej kilkuset uczniów, zajrzeć w głąb ich duszy, zdać sobie sprawę z warunków, w jakich żyją w domu. Wpływ niejaki na obyczajność młodzieży gimnazjalnej wyrzećby mogli chyba gospodarze klasowi, czyli nauczyciele, którym powierzono dozór bliższy nad klasami pojedynczemi, za co otrzymują rb. 160 dodatku rocznego do honorarjów, pobieranych za wykłady. Ale to ludzie, jakkolwiek posiadający często zaufanie uczniów, zawałeni pracą nauczycielską i mający możliwość udzielania uczniom chyba krótkiego czasu pauz pomiędzy godzinami wy-

kładowemi. Zagadnienie przeto, kto i kiedy ma wychowywać młodzież, pozostaje w warunkach obecnych bez odpowiedzi.

Ks. Mieszczerskij znajduje, że p. Rozanow zamknął je w zbyt szczytłych granicach.

«Kto żył długo—mówi—i przyglądał się uważnie upadkowi naszej szkoły i stopniowemu przez to wyradzaniu się podrastających pokoleń, ten widział wyraźnie w tej smutnej przeszłości, że szkoła upadała z początku przez brak pierwiastku wychowawczego, a później skutkiem bezpośredniego wpływu niszczącej trucizny duchowej, zarówno politycznej jak i moralnej, i zdawał sobie sprawę, że to wszystko nie zależało od gospodarzy klasowych, ale od mnóstwa przyczyn, działających z góry i z dołu...»

Czy mógł być wychowawcą gospodarz klasowy, gdy nie żądał tego dyrektor? Czy mógł być nim dyrektor, gdy nie wymagał tego kurator? Czy mógł wreszcie dbać o wychowanie młodzieży kurator, gdy sprawę obyczajności uważano za drugorzędna? Powracamy w kółku do myśli, głoszonych w «Now. Wr.» przez p. Mienszykowa. Chodzi o ład w szkole, o poczucie obowiązku, udzielające się naturalnie młodemu pokoleniu. Ale chodzi o coś jeszcze. Szkoła jest organem życia społecznego. Gdy nim być przestaje, oderwie się odeń—obumiera duchowo i marnieje. W innych razach można powiedzieć, że społeczeństwo ma ją taką, na jaką zasługuje. Powszechne zainteresowanie się sprawami szkolnictwa, nieustające nawet wobec wielkiej wojny, jest jeszcze jednym świadectwem nowej epoki życia społecznego rosyjskiego, której początków jesteśmy dziś widzami.

*B. K.*

## WAŚNIE WŚRÓD POLSKIEJ KOLONJI BERLIŃSKIEJ.

Berlin, 28 sierpnia.

Dyrektywę w sprawach ogólniejszego znaczenia, dotyczących jednakże kolonji polskiej w Berlinie, posiada tutejszy „komitet polityczny“. Znaczenie jego wzrosło się z chwilą, gdy powstał centralny komitet wyborczy dla wszystkich Polaków, osiadłych w różnych dzielnicach monarchji pruskiej, i gdy polskiej kolonji w Berlinie przyznano prawo wysłania jednego delegata do tego komitetu.

Komitet polityczny w Berlinie liczy 26 członków. Posiedzenia odbywają się raz na miesiąc. Na posiedzeniach tych wszakże zazwyczaj bywa mała liczba członków. Z tego powodu nader ważną jest okoliczność, kto jest prezesem, ponieważ przewodniczący wiele spraw na własną rękę rozstrzygać musi.

Z tego samego względu prezes powinien być człowiekiem wyższym ponad interesy poszczególnych stronnictw i koterij, mającym zawsze i wyłącznie interesy naszego wychodźstwa berlińskiego na oku, i patrzącym na nie ze stanowiska ogólnie narodowego, nie zaś partyjnego.

Godność przewodniczącego przez dłuższy czas piastował p. Władysław Berkan. Przed rokiem udało się krzykaczom wszechpolskim wysadzić go z tego postępu. Prezesem komitetu politycznego obrano p. Wróbla. Wraz „popsuło się w państwie duńskim“. Agitatorzy narodowo-demokratyczni energiczni są, gdy chodzi o wywołanie skandalicznych zająć na wiecach i zgromadzeniach. Porządna i wytrwała praca nie znajduje wśród nich zwolenników. Posiedzenia komitetu zaczęły odbywać się rzadko. Bywało na nich po trzech członków. Prezes był najrzadszym gościem.

Teraz właśnie odbyły się ponowne wybory. Narodowi-demokraci przybyli na zebranie w większości. O zwycięztwie żywiołów umiarkowanych nie mogło być mowy. Prezesem komitetu obrany został p. Kunowski, człowiek młody, bez żadnych ku temu kwalifikacyj. Wybór ten rozgorczył do reszty poważniejszych członków komitetu. Lecz i p. Wróbel, niedawne bożyszcze wszechpolskich berlińskich, uczuł się dotkniętym tym wyborem. Zaprotestował podobno przeciw jego ważności. Komitet polityczny berliński ma wobec tego dwóch prezesów wszechpolskich, — dwóch i żadnego.

Stosunki, jakie zapanowały w kolonji polskiej w Berlinie, roztrząsa szczegółowo poznański „Goniec Wielkopolski“. Pismo to, po upadku „Narodowca“, stało się organem narodowej demokracji w Berlinie. „Goniec“ przyznaje, iż w Berlinie źle się dzieje, że rozterki i kłótnie ujemnie wpływają na życie kolonji polskiej. I równocześnie dziennik ten z zadziwiającą nawet u wszechpolskich odwagą twierdzi, iż jeśli źle się dzieje, to winić o to należy wyłącznie żywioły umiarkowane.

Takie fałszowanie prawdy istotnie może wywołać zdumienie. W kolonji polskiej berlińskiej panowały spokój i zgoda, dopóki nie pokazali się na widowni wszechpolscy. Wtedy to miała miejsce owa „rozległa i intensywna praca kulturalno-oświatowa w poszczególnych towarzystwach berlińskich“. Wszechpolscy rozpoczęli swoją agitację i wnet ujawniły się kwasy i niesnaski. Krzykacze „egoizmu narodowego“ jeli pochlebiać niewyrobionym krytycznie warstwom, które zawsze słuchają z zadowoleniem szumnych frazesów o zbrodniach szlachty i panów i — w przeciwstawieniu — o niesłychanej enocie ludu. Zdeprawowali te warstwy do pewnego stopnia, bo przyzwyczaili je do wyzwick i złorzeczeń, jak się przyzwyczajają podniebienie do sztucznej, ostrej przyprawy — i dziś rozsądny, ale umiarkowany i zrównoważony głos rzadko może liczyć wśród szerszych warstw naszej kolonji na posłuch.

Agitacja wszechpolska zakłóciła harmonję, która panowała wśród polskiej kolonji w Berlinie i zniechęca ludzi poważnych i rozumnych do udziału w pracy publicznej. Nie chcą narażać się na skandaliczne napaści ze strony zdecydowanych na wszystko warcholów, nie chcą stykać się lub, gorzej jeszcze, pracować pod przewodnictwem ludzi o nieczystych rękach, — ludzi, którzy służą nie sprawie publicznej, ale osobistym ambicjom. Między tymi warcholami zresztą wielu jest takich, którzy jawnie sprzyjają doktrynom socjalnym i w ten sposób propaganda narodowo-demokratyczna pali ogień pod piecem socjalnej demo-

kracji. Taki jest dotychczasowy dorobek moralny — polityki wszechpolskiej w Berlinie.

Bezstronny.

## FANTAZJE POLITYCZNE.

### „Podział“ Austrii.

„Ruś“ ma od niedawna monopol listów polskich. Powołani i niepowołani (rozróżnić ich zresztą nie sposób) piszą w tym dzienniku o stosunkach polsko-rosyjskich, a przy sposobności poruszają różne inne ciekawe sprawy. Rekord w tych wynurzeniach epistolarnych zdobył niewątpliwie hr. Wandalin Mnisek. List jego mówi o wojnie na Wschodzie, o ofiarach krwi i złota, „niesionych dziś przez Rosję dla naszej cywilizacji, by wybawić ją od powtórzenia się czasów Czengis-hana“, o roli Rosji wśród słowian, którzy skupić się winni pod jej świętym sztandarem, ponieważ Rosja — „to jedyna od Boga i dziejów przeznaczona przywódczyni słowian“, o bitwie grunwaldzkiej, a wreszcie o podziale Austrii. „Nie jest to tajemnicą dla nikogo — mówi autor — że Austro-Węgry istnieją tylko przez cesarza Franciszka-Józefa. W chwili, gdy sędziwy cesarz zamknie oczy, gdy dzwony wiedeńskie ogłoszą światu jego zgon — w tej chwili wybije ostatnia godzina Austro-Węgier“. Ulegną podziałowi. Samoistne królestwo węgierskie dostanie Istrję i pobrzeże Adriatyku, a w dodatku króla z domu Hohenzollernów; ziemie niemieckie Austrii i obwód Eger w Czechach przyłączą się do Niemiec; powstanie neutralne Wielkie Księstwo Czesko-Morawskie pod berłem jednego z arcyksiążąt, zaś Galicja i Bukowina wejdą w skład posiadłości rosyjskich. Plan ten przygotowano w Berlinie od lat pięciu. Nad jego przeprowadzeniem pracują liczni agenci dyplomatyczni w Paryżu, Berlinie, Budapeszcie i w Petersburgu. Niektórych szczegółów jeszcze nie wykończono. Nie wiedzą politycy berlińscy co dać Francji, bo Alzacji i Lotaryngji szkoda, a kolonij afrykańskich lub Kiao-Czao Francja może sobie nie upodobać. Nie wiadomo także, co zrobić z Bośnią i Hercegowiną. Są to wszakże szczegóły. Plan w zasadzie gotów. Trzymano go naturalnie w tajemnicy. Ale przed sześciu tygodniami dowiedział się o niej autor od dwóch dyplomatów, którzy go upoważnili nawet do ogłoszenia całej rzeczy, bez podawania, oczywiście, ich nazwisk.

Autor, jak mówi, wahał się długo, nad wahaniami wziął wszakże górę wzgląd na interesy Rosji i na interesy Austrii. „Ogłaszając plan wyluszczonej wyżej — mówi hr. M. — w chwili, gdy Rosja przechodzi przez ciężką próbę, i gdy, być może, nastąpią groźne powikłania skutkiem nieposzanowania przez japończyków neutralności Chin, mam na względzie zarówno święty cel zjednoczenia słowian pod sztandarem Rosji, jak konieczność otworzenia oczu dyplomacji austriackiej.“ I ukazał się w „Rusi“ list, jakich mało.

Pismo opatrzyło go komentarzem. Nie mając możliwości sprawdzenia źródeł, z których autor czerpał swoje wiadomości, „Ruś“ zaniechała oceny ich wiarygodności. Ograniczyła się do zaznaczenia, że

plan świadczy „o politycznej mądrości i oględności“ niemieckich mężów stanu. Oddanie wybrzeży Adriatyku Węgrom zapobiega protestom Anglii oraz Włoch, które nie zniosłyby utrwalenia potęgi germańskiej w Trjescie i Dalmacji. Przeważnością i umiarkowaniem odznaczają się także ustępy planu, dotyczące Czech i Morawji. Ideę oddania Rosji Galicji i Bukowiny „Ruś“ nazywa w swoim rodzaju genialną, ale dodaje, że byłby to dar Pandory. „Czyżby Niemcy mogli sądzić poważnie, że kogokolwiek w Rosji skusi dar taki?“ — zapytuje w końcu dziennik petersburski.

B. O.

## ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

[Zachodnie czy wschodnie kresy? Polacy czy «rusini łacińskiego obrządku?» Trochę cyfr. Niebezpieczeństwo nowej kwestji narodowościowej. Wzrost emigracji żydowskiej z Galicji. Ziemia w Poznaniu].

Na ostatnim walnym zjeździe delegatów Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie zapadła 38 głosami przeciw 18 następująca uchwała: «Walny zjazd wzywa zarząd główny, aby możliwie największą część funduszy obracał na działalność Towarzystwa w Galicji wschodniej». Uchwała ta poprzedzona była wysoce zajmującymi rozprawami, która znakomicie objaśnia prąd, jakie społeczeństwo polskie w Galicji nurtują w obecnej chwili na punkcie stosunków narodowościowych.

W łonie Towarzystwa szkoły ludowej, które ma na celu ochronić kresy polskie od wynarodowienia, zarysowały się w ostatnich paru latach dwa kierunki: jeden parł ku obróceniu całego wysiłku pracy na wschód, drugi — na zachód. Mniejszość wychodziła z założenia, że Towarzystwo powinno ochraniać przede wszystkim kresy zachodnie, nie tylko dlatego, że w całym okręgu bialskim, sąsiadującym ze Szlązkiem, szerzy się gwałtownie germanizacja, ale i dlatego także, że przeniesienie punktu ciężkości na wschód rozjątrzy przeciwko nam jeszcze bardziej rusinów. Referent mniejszości na zjeździe, znany publicysta i literat W. Feldman, wyraziwszy żal, iż wskutek wzmożonej działalności we wschodniej części kraju zaniedbuje się kresy zachodnie, podniósł, że wobec stosunków, jakie panują we wschodniej Galicji, może się łatwo zdarzyć, iż «działalność czysto kulturalna zamieni się na polityczną, a wówczas książka może się stać pięścią». Pomiedzy członkami Towarzystwa na wschodzie znajdują się już dziś agitatorzy polityczni, wyzyskujący popularną jego firmę dla swoich celów. Jako świeży dowód, do czego prowadzi rozjątrzenie polityczne, może posłużyć postawienie przez jedno z «kół» wniosku, by Towarzystwo popierało przeno-

szczenie się nauczycieli z Galicji zachodniej i środkowej na wschodnie kresy. Wśród głośnych protestów i okrzyków oburzenia oświadcza referent, że widzi w tem działalność analogiczną do osławionych «Ostmarken-zulagen» rządu pruskiego. Towarzystwo musi przestrzegać pilnie ideałów etycznych, inaczej stoczy się w moralną otchłań.

«Sprawa — kończył referent — jest poważniejsza, niż się napozór zdaje. Nie powinniśmy się ludzi: стоимy przed nowym kursem przejścia od pracy kulturalnej do politycznej, kursem, dążącym do przerzucenia działalności Tow. z całego kraju na jeden punkt, gdzie ludność polska ma być rzekomo uciśniona. Cyfry statystyczne są niepewne i w Galicji wschodniej przy następnym spisie mogą ulecz nieoczekiwanym zmianom. Gdyśmy szli na zachód, do Szlązka i Białej, całe społeczeństwo nam przyklasnęło, teraz zaś z pewnością podniosą się protesty; gdzie od lat 500 są bardzo poważne wątpliwości, tam nie nie zyskamy. Zwycięstwo tu niemożliwe; wniesiemy tylko zamęt i wstręt. Jest dawno stwierdzonym faktem, że polacy ze zwycięstw nigdy nie umieli korzystać. Gdy w naszych czasach cudownym sposobem budzi się lud polski na Szlązku, gdy się nam zwycięstwo uśmiecha na czysto polskim terytorjum, my rzucamy je i idziemy walczyć z wiatrakami».

Stanowisko W. Feldmana poparli inni mówcy, dając wyraz przekonaniu, że «w Galicji wschodniej, np. we Lwowie, więcej rusinów się polszczy, niż odwrotnie», że polacy żyją głównie po miasteczkach, gdzie zruszczenie im nie grozi, a «dać fundusze specjalne na Galicję wschodnią, to stwarzać nowych nieprzyjaciół i rozpoczynać walkę na dwa fronty», wreszcie (zdanie posła Stapińskiego), że «obrona żywiołu polskiego na wschodnich kresach nie powinna być szowinistyczną i krzywką».

W ten sposób rozumowała mniejszość.

Strona przeciwna, w odpowiedzi na wszystkie powyższe zarzuty, dowodziła, że niema mowy o wnoszeniu «nowego kursu», bo zamiarem założycieli Towarzystwa była głównie akcja na wschodzie. Nikt nie żąda poświęcenia kresów zachodnich, ale należy pamiętać, że we wschodniej Galicji żyje półtora miliona polaków, podczas gdy w Morawskiej Ostrawie mieszka ich — 30 tys. Co do rusinów, zasadą naszą w życiu z rusinami powinno być: Kochaj, co swoje, szanuj, co cudze! I tak jest w rzeczywistości. W ten sposób polacy postępują.

«Sprawa ruska — mówił referent zwycięskiej większości — w obecnej swej fazie zaczęła się nie wskutek rozwoju działalności Tow. Szk. Lud. w Galicji wschodniej, jak to z wywodów delegata W. Feldmana wywnioskować można było, lecz z powodu, że garstka robiących politykę rusinów zaczęła szerzyć nienawiść w imię rzekomej zasady, że w Galicji wschodniej niema polaków wcale, a są tylko rusini obrządku łacińskiego, których polacy chcą pozbawić narodości i języka».

«Rusini obrządku łacińskiego». Tu tkwi bodaj rdzeń polsko-rusińskiego

sporu w jego obecnej fazie. W Galicji wschodniej żyje dość znaczny odłam ludności, która mówi po rusińsku, ale ma polskie nazwiska i wyznaje «polską religję». Sąż to polacy—czy rusini łacińskiego obrządku? Sprawa to nader ciekawa i zasadniczo i praktycznie. Gdyby istniała ustalona naukowa definicja narodowości, nie byłoby nic łatwiejszego, jak w myśl jej sprawę rozstrzygnąć. Ale definicji owej nie ma. Spór jest zatem otwarty.

Towarzystwo szkoły ludowej działa w Galicji wschodniej wśród ludności czysto polskiej, ale działa także wśród «rusinów łacińskiego obrządku», t. j. potomków polskich niegdyś osadników. W «Miesięczniku» Towarzystwa z maja r. b. czytamy, że założyło ono szkołkę we wsi Słońsku, w której «polska ludność posługuje się jeszcze w życiu codziennym językiem *ruskim*». Szkołek takich zakłada Towarzystwo więcej, a zadanie jego jest o tyle ułatwione, że owa ludność ulega nadzwyczaj szybko i chętnie polskiemu kulturalnym wpływom. Jest-że to polonizacja rusinów, czy odruszczenie polaków?

W dorocznym sprawozdaniu krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej zamieszczonej została korespondencja z małego miasteczka w Galicji wschodniej, zawierająca taki ustęp:

«Ludność jest uboga, moralnie i umysłowo stojąca bardzo nisko, pod względem narodowościowym obojętna, pół na pół polska i ruska, ale powszechnie używająca ruskiego języka. Polacy i rusini różnią się jedynie tem, że pierwsi są religii «polskiej», drudzy «ruskiej», jedni i drudzy mówią jednak tylko po rusku. Dawniej było tu podobno inaczej; dziś ruszczenie postępuje szybkim krokiem. Są tu w okolicy wsie dawniej czysto polskie, dziś prawie wyłącznie ruskie».

Nadzwyczaj zajmujące cyfry podaje w tej mierze wykaz c.-k. centralnej komisji statystycznej w Wiedniu, tak zwany *Orts-Repertorium*. Bierzemy pierwsze z brzegu powiaty wschodnio-galicyskie: borszczowski, brodzki, brzeżański, buczacki. W 70 wsiach tych czterech powiatów żyje, podług owego wykazu, 17,816 włościan obrządku łacińskiego, z tej liczby jednak tylko 5 tys., t. j. niespełna trzecia część, zaliczona została do narodowości polskiej, reszta zaś, w liczbie 12,807, podała się za rusinów. Ludność ta, której w całym kraju będzie zapewne z górą sto tysięcy, była niegdyś polską.

Ale kiedy? Czy proces asymilacyjny odbył się w ostatnim pokoleniu, czy kilka pokoleń wstecz? Czy rewindykacja byłaby w danym wypadku aktem zachowawczym i tylko ocaliłaby to, co w oczach naszych uronionem zostało z naszego dobytku, czy też aktem zdobywczym, który godzi w rzecz dawno

przepadła na zasadzie prawa przedawnienia? Wątpliwości te powinny być rozstrzygane w każdym niemal wypadku z osobna przez przyjazne porozumienie się obu stron interesowanych.

Takie porozumienie jest przy dzisiejszym nastroju umysłów niemożliwym. Pozostaje druga alternatywa—wojna. I ta się też toczy.

Tymczasem zaś drzemają elementy drugiej kwestji narodowościowej, która dziś lub jutro z całą siłą gotowa wyłonić się—kwestji żydowskiej. Żywioł żydowski wzrósł w Galicji ogromnie, a ponieważ asymilacja nie porobiła odpowiednich postępów, przeto cała nagromadzona siła liczebna i materialna galicyjskiego żydostwa może bardzo łatwo użyźnić niwy sjonizmu.

Jeszcze w r. 1831 na  $4\frac{1}{2}$  miej. ludności posiadała Galicja 250 tys. żydów. W r. 1870 na  $\frac{1}{2}$  milj. ludności było żydów około 600 tys. Dziś Galicja liczy wszystkich mieszkańców 7,315,939, w tem żydów 811,371. Polacy i Rusini mnożą się, wzrastając o 13—16 proc. w ciągu dziesięciu lat, żydzi wzrastają o 25—28 proc. Wszyscy właściciele większej posiadłości rolnej w Galicji, w liczbie 4,493, posiadają ogółem 5,371,270 morgi ziemi. W ich gronie znajduje się 630 żydów, których rękę znajduje się 591, 694 morg. Na 100 właścicieli majątków szlacheckich przypada 14 żydów. Do tego należy doliczyć 783 dzierżawców żydowskich, którzy gospodarzą na 723,725 morgach. Podobnie dzieje się w miastach. Własność żydowska rośnie. Od r. 1873 do 1894 zlicytowano w Galicji ogółem 49,823 posiadłości miejskich; wśród licytantów, żądających egzekucji, było 65 proc. żydów.

O wiele większą siłę przedstawiają żydzi we wschodniej części kraju. Podług świeżo wydanej pracy d-ra Zbigniewa Pazdry, przypadało w r. 1900 na 1000 mieszkańców Galicji zachodniej—77 żydów, we wschodniej—128.

Nowem zjawiskiem w rozwoju stosunków żydowskich w Galicji jest silnie wzmożona emigracja żydów na zachód i do Ameryki. W ostatnim dziesięcioleciu natężenie wychodźstwa żydów było trzy razy większe, niż u polaków, pięć razy, niż u rusinów. Na tysiąc ludności ubyło przez emigrację: polaków 39, rusinów 27, żydów 136. W 26 powiatach emigracja żydowska pożera nie tylko cały przyrost naturalny, ale i część «kapitału», tak iż obecnie jest tam mniej żydów, niż przed laty dziesięciu. Emigracja ta rośnie w miarę, jak lud nabywa gospodarczej samodzielności.

«Powiaty o najsilniejszej emigracji żydowskiej—mówi dr. Pazdro—to równocześnie

nie powiaty, gdzie najmniej analfabetów, gdzie ludność jest najbardziej uświadomiona społecznie i politycznie, gdzie naogół dobrobyt stale się podnosi. Każda spółka mleczarska wyważa ze wsi tradycyjnego pachciarza, każda gospoda, w ręce nieżydowskie przechodząca, pozbawia chleba tradycyjnego karczmarza, każda spółka raifeisenowska podkopuje byt lichwiarzy wiejskich, każde kółko rolnicze usuwa szereg żydowskich kramarzy i pośredników handlowych—i t. d.»

Jeżeli to nowe zjawisko, jakim jest zwiększające się natężenie żydowskiego wychodźstwa, zdoła się utrwalić, w takim razie gotów wyłonić się bardzo ważny czynnik regulacyjny w kwestji żydowskiej. Galicja zachodnia wykazuje większą ku temu skłonność. Emigrowało stąd w ostatnim dziesięcioleciu 142 żydów na 1,000 wszystkich wychodźców; z Galicji wschodniej—132 mimo, że ludność żydowska jest tu gęstsza. Tłómaczy się to wyższą kulturą polskiego ludu i przyciągającą siłą zachodnich ognisk przemysłowo-handlowych. Cofanie się liczebne ludności żydowskiej, jeżeli postępować będzie nadal, musi ułatwić proces asymilacyjny i może opóźnić wyłonienie się narodowej kwestji żydowskiej w Galicji, a osłabi jej siłę w każdym razie.

W Poznaniu, od sprzedaży Modliszewa (które, wedle pogłosek, przeszło już na własność kolonizacji) nie schodzi z porządku sprawa skutecznego zorganizowania obrony ziemi. «Dziennik Poznański» z głębokim smutkiem zauważa, że opinia publiczna w Wielkopolsce, wbrew olśniewającym pozorom, jest jeszcze ciągle załagodną wobec tych, co się w lekkomyślny sposób pozbywają ziemi na rzecz kolonizacji. Z początku wprawdzie oburzenie wybucha z żywiołową siłą, ale «po upływie niejakiego czasu zaciera się powoli barwy jaskrawe obrazu, ostre kontury się wygładzają i po kilku latach zdrajca i sprzedawczyk, nie uczyniwszy ani kroku ku złagodzeniu zła, które sprawił, nie dorzuciwszy najmniejszej cegiełki do wspólnej a zbożnej pracy narodowej, powraca powoli do czci i szacunku».

Jest to ponury objaw. Świadczy on, że słabość ducha jest jeszcze bardzo wielką w tem społeczeństwie, potrzebującym niesłychanego skoncentrowania woli, aby się obronić przemożnej sile. Ogół polski powinien raz nazawsze okazać, że «sprzedawczyków pod żadnym względem się nie toleruje», że «grzech, jaki popełnili, jest tak wielki, iż tylko nadzwyczajna zasługa częściowo złagodzić go może». Ale nie wystarczy samo karanie zdrajców. Społeczeństwo musi «hydrze zdrady wyrwać jadowite zęby», musi wytworzyć z siebie nowe krzepkie

sily dla zastąpienia niemi obumarłych, niezdolnych do walki.

Żałować wypada, że, wobec coraz to więcej kurezącego się stanu naszego posiadania, ludzie notorycznie majątni nie poczuwają się do pośpieszenia z ratunkiem zagrożonym przez kolonizację majątkom. Nasi kapitaliści, niestety, nie nabywają majątków ziemskich, uważając spekulację na domach i placach budowlanych za interes więcej racjonalny, a jednak istnieje potrzeba urabiania opinii publicznej w celu zachęcania do kupowania własności ziemskiej. Drudzy umieszczają swe kapitały w bankach niemieckich lub zagranicznych na niskim procencie—a niema prawie krachu, w którymby nie ginęły setki tysięcy i miliony pieniędzy polskich».

Kwestja ratowania ziemi powinna stanąć ponad wszelkimi innymi postulatami. Pisma wielkopolskie nie tają, że nad krajem zawisło olbrzymie niebezpieczeństwo — niebezpieczeństwo zupełnej zagłady, a jedynym środkiem odwrócenia go jest utrzymanie się na tych uszczuplonych bodaj obszarach, jakie żywił polski jeszcze zajmuje.

Ton.

△ **Kraków.** Przyczynę do charakterystyki stosunków galicyjskich. Prezydent ministrów austriackich przybył do Galicji. Różne dykasterje zgotowały d-rowsi Koerberowi uroczyste przyjęcie. W oryginalny sposób chcą powitać p. Koerbera socjaliści. Oto na niedzielę 28 b. m. miejscowy komitet partji socjalno-demokratycznej, zwołuje demonstracyjne zgromadzenie pod gołem niebem, z porządkiem dziennym: «Nędza Galicji a rząd».

△ **Bukowina.** Czernowieckagazeta «Tägl. Rundschau» wyraża obawę, że Bukowina niebawem ogołoci się z Niemców. Jak «Schulverein» niemiecki stwierdził, wyprawadziło się w ostatnich 3 latach 94 tys. ludności z Bukowiny, w tej liczbie 25,597 Niemców. Podobnie jak w Galicji, agenci pruscy pracują nad tem, aby wychodźstwo Niemców bukowińskich skierować do Poznania.

△ **Sprawy rusińskie.** Ze Lwowa piszą do nas: Wydawca szowinistycznego pisma rusińskiego «Hajdamaki», wychodzącego we Lwowie, nazwiskiem Petrycki, skazany ostatnimi czasy na kilkumiesięczne więzienie za «podszezuwanie rusinów przeciw polakom», wpadł na oryginalny pomysł. Oto rozesłał do wsi, zamieszkałych przeważnie przez rusinów, kilka tysięcy hektografowanych próśb o ułaskawienie, które chłopcy mają zaopatrzyć podpisami i wysłać do cesarza. Petrycki mniema, że taka petycja zrobi w Wiedniu ogromne wrażenie i wyjedna dlań ułaskawienie monarsze. A.

△ **Poznań.** Dzienniki hakatystyczne coraz częściej powtarzają wyraz «Hohensalza». Taką nazwę otrzymać ma stolica Kujaw — Inowrocław. Na zebraniu zarządu Związku towarzystw miejscowych (Vereinsbund), zwołanem przez burmistrza d-ra Kollatha, przyjęto następującą rezolucję: «Zebrani wyrażają zadowolenie, że administracja miejska nosi się z zamiarem zamiany nazwy miasta Inowrocławia na «Hohensalza».

△ **Szląsk.** Pisma polskie, na Górnym Szląsku wychodzące: «Górnoszlązak», «Katolik», «Głos Szlązki» i inne, podają obraz kłęski, jaką tam zrodziła tegoroczna susza. Wszędzie prawie dała się ona we znaki rolnikom, ale następstwa kłęski na Górnym Szląsku przewyższają wszystko, co gdzieindziej obserwowano.

> **Afryka.** Podczas ostatnich walk Niemców z hererosami notują pomiędzy innymi następujące ofiary polskie: Zginął Robert Krupa z Handry w powiecie lublinieckim. Do dziś nie odszukano Pawła Nierobisia z Świerklańca (Najdek) w powiecie tarnogórskim. Podobno jest ciężko ranny. Dalej padł Karol Latusek; postrzelony w głowę, zmarł na miejscu; pochodzi z Ligoty. Ciężko ranny w nogę jest Jan Wincek z Branic, a w głowę i piersi Antoni Bobilas z Radościny w pow. prudnickim.

> **Argentyna.** P. Bielecki, kierownik wielkiej kolonii polskiej Apostoles, który bawił przez dłuższy czas w Europie i niedawno właśnie powrócił do domu, pisze do «Gazety Narodowej»: «Polską szkołę, która miała być wzniesiona ze składek, a na którą grunt, ogrodzenie i kamienie wyznaczyła już tutejsza administracja, ujrzałem za powrotem z Europy — o zgrozo! — przekształconą na kram i karczmę. I tych karczem i karczemek zastałem za powrotem aż trzynaście. Z całą surowością musiałem przystąpić do ich zamykania, nakładając kary za sprzedaż i kontrabandę napojów wysokokowych».

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Żeglował sobie angielski „Comedian“ po oceanie, żadnej tym razem nie wioząc kontrabandy wojennej. Pewnego poranku ujrzał przed sobą wielki parostatek o trzech kominach, dwóch masztach sygnałowych z jakimś napisem u dziobu, którego nikt odczytać nie mógł, choć były w nim litery: c, k, e, m, o i jeszcze jakieś nieznanne. Z parostatku huknął strzał. Trzeba było stanąć, okazać dokumenty. Domyślano się, że to był „Smoleńsk“, ten sam, co tyle krwi napsuł anglikom w morzu Czerwonym. Poleciały telegramy do Londynu. Przyszły do p. Balfoura deputacje kupców i okrętowców, których zapewniono, że rząd czuwa. Porozumiano się z Petersburgiem. Wyjaśniło się, że „Smoleńsk“ był na morzu i nie otrzymał z nad Newy rozkazu zaniechania dalszej służby krążowniczej. Żeglował wciąż i oglądał statki angielskie. Więc rząd angielski ofiarował ministerstwu marynarki rosyjskiemu swoje usługi. Kilka krążowników wojennych i kanonierek brytyjskich ruszyło na morze, by zawieźć „Smoleńskowi“ rozkazy z Petersburga. Szukają go po oceanie, niby wiatru w polu.

Zatarg turecko-amerykański zaostrzył się znowu. Zgoda Porty na żądania amerykańskie była, jak zawsze, tylko ogólnikową. Gdy doszło do szczegółów, okazało się, że niema jej, jak nie było. Poseł Stanów zawezwał znowu eskadrę krążowników, a Szekib-bej, reprezentujący Turcję w Waszyngtonie, nasluchał się od p. Haya mnóstwa przykrych rzeczy. Chodzi ostatecznie o sprawę ormiańską. Deputacja ormian, którą przyjmował niedawno p. Loubet, utworzyła w Paryżu

coś w rodzaju rządu na emigracji i utrzymuje stosunki stałe z Ameryką. Tam, w Waszyngtonie, sądzą, że sprawa ormiańska dojrzała już, i że prześwietna Porta *volens nolens* musi dać ormianom samorząd szeroki. A trudności z temnością, bo sprawa zawila i ormianie mieszkają nietylko w Turcji. Porta ociąga się, lawiruje. Może wie, że p. Roosevelt na dziś nie będzie zbyt gwałtowny. Wzmogli się znacznie jego przeciwnicy domowi. Redaktor wpływowego „World'a“, p. Politzer, drukuje listy, potępiające brutalny nieco imperjalizm prezydenta, którego ostatecznie przypadek tylko wyniósł do najwyższej godności w republice. Agitacja przeciwko wyborowi p. Roosevelta do legislatury stanu New-Yorku wciąż potężnieje. Gdy celu dopnie i p. Roosevelt mandatu w swoim stanie nie uzyska, przestanie tem samem z mocy ustawy być kandydatem do piastowania prezydentury republiki. Jedynym sposobem przeciwdziałania tej agitacji jest zjednanie sobie kupiectwa i przemysłowców newyorskich, którym chodzi o pokój i o spokojne robienie swoich *business'ów*. Imperjalizm musi potrosze chować do czasu pazury. Domyśla się tego Szekib-bej, a Porta zwleka i zwleka.

Japończycy rozgospodarowali się w Korei. Obecność ich wojsk wzmogła niesłychanie stronnictwo japonofilskie, którego przedstawiciele stanęli u steru rządów i wygotowali szereg reform, wprowadzanych energicznie w życie. Zarząd skarbu koreańskiego otrzyma doradcę japońskiego w osobie dyrektora biura podatkowego w Tokio, p. Fanaaru, zarząd spraw zewnętrznych—doradcę amerykańskiego. Poseł japoński będzie porozumiewać się nadal bezpośrednio z cesarzem koreańskim. Wprowadzenie japońskiego systemu monetarnego i szkolnictwa na wzór japoński, przesładowanie sprzedajności urzędników, odwołanie przedstawicieli dyplomatycznych Korei, którą reprezentowałyby nadal poselstwa japońskie, zmniejszenie liczebności armji koreańskiej, z której pozostanie tylko oddział gwardji cesarskiej—oto główne reformy. Gdy cesarz koreański je potwierdzi, otrzyma Korea kilka milionów jenów pożyczki. Poznali się wyspiarze azjatyccy na roli pożyczek.

W departamentach francuzkich zgromadziły się rady jeneralne. Prefekci gorliwie tamują wszelkie ich obrady nad sprawami ogólnopństwowymi i pozwalają tylko chwalić działalność gabinetu p. Combes. Gdy ktoś narzeka na politykę przeciwkościelną—uważają to za wykroczenie przeciw ustawie, gdy ją chwali—nie przeszkadzają mu wcale. Z różnych stron płyną więc adresy rad, wyrażające uznanie „dla polityki antyklerykalnej“, a organy osławionej „bryły“ mówią o wspaniałej manifestacji *narodu* na rzecz p. Combes i jego zamiarów co do zerwania konkordatu. Ludzie rozsądni kiwają głowami. Zerwanie konkordatu—to hałas do walk wewnętrznych, do zamieszek

ogólnej, do jakiegoś chaosu, z którego niewiadomo ostatecznie co powstanie. Z chwilą, gdy kościół we Francji przestanie istnieć legalnie, nietylko nie będzie otrzymywał zapomóg od rządu, ale nie będzie mógł uważać się za właściciela nawet samych świątyń. Przejdą na własność gmin czy państwa. Co stanie się z tem wszystkim? Czy nagła zmiana stosunków nie wywoła reakcji naturalnej? Na zapytania te prasa rządowa nie odpowiada. Przypuszcza, że wszystko pójdzie jak z płatka. Nie chce widzieć trudności. Tylko p. Arystyd Briand, twórca wniosku o zniesieniu konkordatu, wciąż przerabia jego redakcję. Korzysta w ten sposób z wakacji.

Król serbski ukoronuje się wreszcie 20 września. Uroczystości będą trwały aż trzy dni. Są już w Belgradzie postowie mocarstw. Brak tylko angielskiego. Król Edward jest nieubłagany. Żąda wciąż usunięcia królobójców z widowni politycznej. P. Sweta Simić, serb macedoński, mający dużo przyjaciół w Anglii, jeździł nawet do Marjenbadu, by coś uzyskać, obecnie zaś wybrał się do Londynu. Tymczasem, w braku posła angielskiego, król Petar przyjmował p. Czerep-Spirydonowicza, prezesa Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie, człowieka niezwykłej ruchliwości i niezmordowanego w zawieraniu stosunków ze słowianami całego świata, poczynając od biskupa Strossmajera i kończąc na junakach czarnogórskich. Dziś zamierza wydawać w Belgradzie czy w Moskwie dziennik dwujęzyczny serbsko-rosyjski, ogromna bowiem zachodzi tego potrzeba.

J. Mz.

**Serbja.** Urzędownie ogłoszono, że obchód koronacyjny rozpocznie się 20 i zakończy się 22 września. Telegramy donoszą, że król Edward, podczas pobytu w Marjenbadzie, nie przyjął posła serbskiego Milezewicza, który pragnął otrzymać posłuchanie z polecenia króla Piotra. Z tego można wniesić, że Anglja nie wysła swego reprezentanta na uroczystość koronacji.

**Austrja.** Ministerstwo wojny wydało cyrkularz o rozszerzeniu używania języka węgierskiego w zarządach wojskowych.

**Turcja.** Zdetronizowany sułtan Murad zakończył życie w Konstantynopolu wskutek choroby nerkowej.—W okolicach Bitlisu pojawiły się niewielkie oddziały powstańców ormiańskich. W przewidywaniu wybuchu powstania, rząd turecki nakazał mobilizację wojsk w prowincjach armeńskich.

**Niemcy.** Urzędownie zaprzeczono pogłoskom o istnieniu tajnej umowy politycznej z Anglią. Oprócz traktatu handlowego nie ma żadnych umów między obu państwami.

**Grecja.** Król grecki Jerzy, wielki książę Krety, udaje się osobiście na większe dwory europejskie. Książę żądać ma przyłączenia wyspy do Grecji i ma oświadczyć, że z ukończeniem pełnomocnictwa w roku przyszłym zrzeka się rządów na Krecie.

# WOJNA.

## Z WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 1 września (19 sierpnia).

Na mandzurskim terenie wojny, po trzytygodniowej przerwie, nastąpił 24 (11) sierpnia na całej linii japońskiej ruch naprzód. W ciągu trzech dni następnym zaszedł szereg utarczek i krwawych bojów. Jen. Nodzu zrana 24 (11) sierpnia z Tsianczanu pchnął wzdłuż rzeki Sydache przednie swe oddziały na Laodintan i Tunsinpu (przednie strażce rosyjskie straciły przytem 1 oficera i 53 ludzi zabitych i rannych). Nazajutrz zrana 6 tys. japończyków z 24 działami górskimi w tychże miejscach uderzyło na 1½ tys. rosjan, mających 6—8 armat. Napierających japończyków powstrzymał celny ogień dział rosyjskich. Gdy japończycy dotarli do Katasy, rosjanie w większej liczbie z Kufendzy ogniem swych dział przeszkodzili im ustawić baterje i zmusili do odwrotu do Tunsinpu. Tym sposobem jen. Nodzu zdołał tylko zlekka przerwać łańcuch przednich straż rosyjskich, stojących naprzeciwko mu. Siły ogólne jen. Nodzu liczone na 4 dywizje. Część jego dział doznała uszkodzeń; straty rosjan dochodziły tu do 400 osób.

Jednocześnie na wschodnim froncie jen. Kuroki rozpoczął atak na linii Landiansan-Pegou. Jeszcze 24 (11) Kuroki zajął Erdache, a zrana 25 (12) artylerja jego (48 dział) poczęła ostrzeliwać Landiansan, przyczem piechota jego parła lasami na Kiminsy i Katasy, gdzie znajdowali się wtedy dragoni jen. Nodzu. O godz. 11 zrana rosjanie z Landiansanu odeszli, prawdopodobnie na Matoulin (ze stratami 100 ludzi). W nocy na 26 (13) sierpnia japończycy pod Kurokim uderzyli na Anpinlin i Cegou. Te przednie pozycje rosyjskie ostrzeliwał Kuroki wielkim ogniem 60 dział, a piechota jego ruszyła do ataków, zawiązując walkę na bagnety, szable i rewolwery. Na pozycjach rosyjskich pod Pegou jeden z pułków piechoty (tambowski) trzymał się 15 godzin przeciwko bagnatom obchodzących go japończyków, a dowódca jego, pułk. Kłębowski (Stanisław), odniósł rany. Wtoczywszy działa na wyżyny Cheuju, japończycy ogniem dział zmusili pułk do odejścia na dalsze pozycje i do porzucenia na łup japończykom 6 uszkodzonych dział. Bój na wschodnim froncie Kuroki prowadził z niezwykłą energją, widocznie bowiem wyparcie rosjan z tych pozycyj dla japońskiego sztabu było rzeczą bez-

względnie konieczną. Kuroki miał tu około trzech dywizyj z artylerją. Naczelnik sztabu armji mandzurskiej, generał Sacharow, w doniesieniu swoim przypisuje tym atakom cechę fanatyzmu i przytacza za dowód, że ranny oficer japoński, pochwycony w czasie walki, nie chciał oddać się żywy i roztrzaskał sobie głowę o kamienie. Straty japońskie muszą być znaczne; straty rosyjskie, podług jen. Sacharowa, wynoszą na tym froncie przeszło 1½ tys. ludzi.

Na południu operacje jen. Oku toczyły się równocześnie z operacjami generałów Nodzu i Kuroki na wschodzie. Jen. Oku zajął najsamprzód wieś Ganciuanpu i pchnął na północ długą linię wojsk. Trafny ogień dział rosyjskich zmusił część jego wojsk odejść z Famajnu do Bansiazaj. Rosjanie jednakże opuszczali swoje przednie pozycje i odchodzili do Anszandzanu, tracąc 200 ludzi zabitych i rannych. Jen. Oku, jak się wyjaśniło, prowadził na Anszandzan 5 dywizyj i paręset armat. Główny sztab o dalszych operacjach w tej miejscowości doniósł, że zabici zostali: jen.-maj. Rutkowski (Jan, syn Stanisława) i pułk. Raaben, a przez punkty sanitarne przeszło dopóki co 400 rannych. W d. 28 (15) sierpnia wyjaśniło się, że japończycy dążą naprzód na całej przestrzeni od opuszczonego przez rosjan Anszandzanu aż do Landiansanu.

Jezeli od Anszandzanu przeciągniemy linię przez Landiansan i Anpinlin aż do Pegou, będzie to długa linja wojsk japońskich, która się wytworzyła po trzydniowych bitwach trzech połączonych armij japońskich z przednimi wojskami rosyjskimi, odchodzącymi do Laojanu.

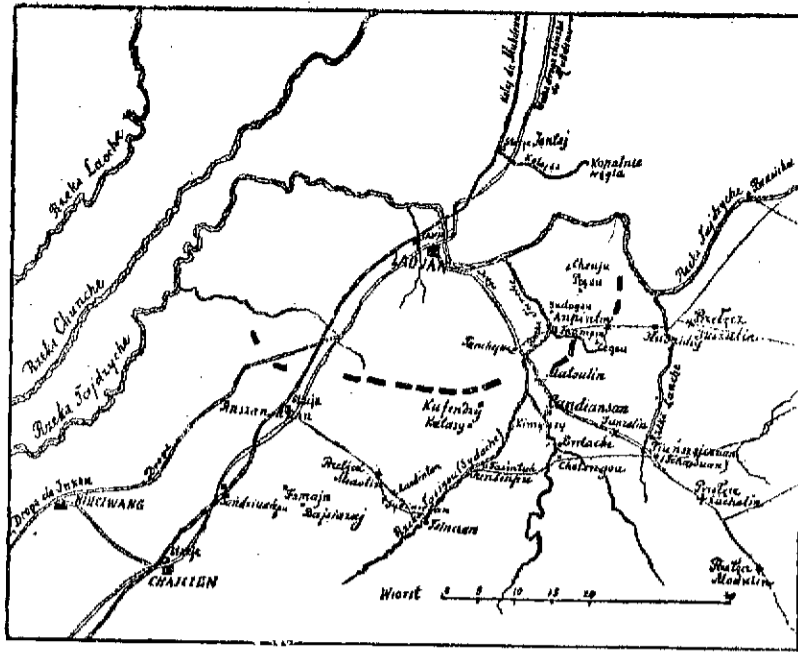
Zaraz potem ta linja japońska zacieśniła się, gdyż szybkie parcie japończyków na Laojan wciąż trwało, a rosjanie dokonywali koncentracji swoich sił na płaszczyźnie przy samym Laojanie, otoczonym gestami domostwami licznych wsi chińskich i wielkimi polami wysokiego gaolanu, w którym chowa się nieraz koń z jeźdźcem.

Dzień 29 (16) sierpnia zeszedł na ustawicznych starciach linii przednich. W nocy na 30 (17) sierpnia japończycy wystawili przeciwko wszystkim pozycjom rosyjskim swoje baterje i od godz. 5 zrana rozpoczęli wielki ogień na 14-wiorstowe obronne półkole rosyjskie, ciągnące się od kolei do rzeki Tajdzyche, w odległości 7 wiorst od Laojanu. Zarazem rozpoczęły się na całej tej linii ataki piechoty japońskiej, skierowane głównie na środek linii, czyli na centrum wojsk jen. Kuropatkina, a potem na oba ich

skrzydła. Prawie cały dzień trwała usilna kanonada setek dział z obu stron. Rozpoczęła się więc oddawna oczekiwana bitwa laojańska, w której z obu stron bierze bezpośredni lub pośredni udział blisko pół miliona ludzi i około 1,500 dział.

Jen. Sacharow doniósł, że w pierwszym dniu, t. j. 30 (17) sierpnia, japończycy aż do godz. 9 wieczora wykonywali ataki na przednie pozycje rosyjskie pod Laojanem, na lewym brzegu Tajdzyche, i rozpoczęli byli obchodzić prawe skrzydło rosjan, lecz zostali powstrzymani przez rezerwy rosyjskie. Jen. Sacharow podał w tym dniu straty rosyjskie na 3 tys. ludzi; straty japońskie zapewne są bardzo znaczne. Dzisiejsza jego depesza brzmi, że 18 (31) sierpnia bitwa bez przerwy toczy się z wielkimi stratami z obu stron, a Kuroki przeprowadził swe dywizje przez rzekę Tajdzyche w kierunku kopalni węgla. Jen. Mrozowski ranny, jen. Stakelberg kontuzjowany.

Obleżenie Portu Artura trwa bezustannie. Ścisłe urzędowa wiadomość jen. Stessla pochodzi z daty 19 (6) sierpnia. W dniu tym japończycy przypuścili od rana atak na górę Węglową i zaczęli posuwać swe okopy w dolinie Lunche (rzeczka paruwiorstowej długości, wpadająca do rejdów wewnętrznych w Porcie Artura). Z dalszych wiadomości z Czifu można wnosić, że japończycy zdobyli fort Iczan i ostrzeliwują z niego wewnętrzne fortyfikacje. Wiadomość tę potwierdza poselstwo japońskie w Londynie. Atak japoński 27 (14) sierpnia, o którym mówią w Czifu, skończył się tylko zajęciem paru małych fortów (Nr. 10 i 11?), znajdujących się zresztą pod ogniem innych fortów rosyjskich i dlatego trudnych do utrzymania. Wogóle japończycy nie przypuszczają dotąd szturmów jeneralnego, prowadząc jedynie uporczywe ataki na pozycje pojedyncze i fortyfikując pozycje zdobyte. W tych atakach armja obleżnicza, jak można wnosić ze źródeł japońskich, straciła naogół dotychczas przeszło 7 tys. ludzi (niekiedy ta cyfra zwiększana bywa do 15 tys.). Wieści o tem, że straty japońskie wynoszą 65 tys. lub nawet 100 tys. ludzi, są oczywiście na niczem nie oparte. Straty takie równałyby się zgładzeniu całej armji obleżniczej. Niewątpliwie jednak jen. Stessel zadaje oblegającym straty poważne i broni się walecznie, o czem świadczy zamianowanie go jenerał-adjutantem przy osobie Cesarza i policzenie załozde każdego miesiąca obleżenia za rok służby, jak niegdyś obrońcom Sevastopola. Dzisiejsza krótka depesza od jen. Stessla zawiadamia, że ataki codzienne japończyków 23 (10),



Mapka, wyobrażająca rozkład dywizyj japońskich (czarne kreski) d. 28 (15) sierpnia po trzydniowych walkach, poprzedzających bitwę ogólną.

24 (11) i 25 (12) sierpnia powiodło mu się odeprzeć. Naoczni świadkowie od strony morza opisują, że nieraz nocami nad Portem Artura świecą ognie mnóstwa bomb pękających i straszliwy huk kanonady rozlega się daleko wokół; widok to wspinały i przejmujący zgrozą.

Szt.

### Straty wojenne.

Zołnierzy zabitych i rannych w dniach od 25 (12) do 28 (15) sierpnia było na południowym froncie 200, na południowo-wschodnim 400, na zachodnim 1,500, pod Anszadzanem 400, razem 2,500. W d. 30 (17) straty rosyjskie wyniosły 3 tys. ludzi.

Straty na okrętach eskadry port-arturskiej, które powróciły do Portu Artura po bitwie z eskadrą adm. Togo, wynoszą podług doniesienia adm. Uchtomskiego: 2 oficerów zabitych i 23 rannych, marynarzy zabitych 38, rannych 286. Wiadomo, że na «Cesarewiczu» zabito 4 oficerów i raniono 8, a marynarzy na tym statku było 15 zabitych i 45 rannych. Na «Askoldzie» zabity 1 oficer i raniono 4, marynarzy zabitych 10, rannych 44; na «Djanie» 1 oficer zabity, marynarzy 3 zabitych i 23 rannych; na «Nowiku» oficerów rannych 2, marynarzy zabitych 2, rannych 16; na torpedowcu «Reszitielnij» raniono 2 oficerów, marynarzy zginęło 2, raniono 4. Ogółem więc dotąd znane straty eskadry port-arturskiej w bitwie z adm. Togo wynoszą: oficerów 8 zabitych i 39 rannych, marynarzy 70 zabitych i 428 rannych, razem 539 ludzi; liczba rozbrojonych na «Cesarewiczu», «Askoldzie» i 6 torpedowcach dochodzi do 1,650 ludzi, na «Djanie» do 550 ludzi.

Adm. Matusiewicz, raniony odłamkami bomby w głowę i nogi, znajduje się w szpitalu w Kiao-Czau, gdzie przedsięwzięta operacja przyniosła mu ulgę i usunęła niebezpieczeństwo.

Działa japońskie. Podług wiadomości «Ros. Ag. Tel.», podanej z Mukden w formie pogłoski, w d. 30 (17) sierpnia pod Laojanem dostać się miało w ręce rosjan z górą 40 dział japońskich i kilkuset jeńców. Urzędowego potwierdzenia niema.

### Echa wojny.

Hrabia Zamoyski, mistrzceremonij, jak donosi «Now. Wr.», został z Najwyższego rozkazu delegowany do rozdania wojskom lądowym podarków w imieniu Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. Do pomocy mu dodano rotmistrza Połowcowa. Hr. Zamoyski przebywa obecnie we Władywostoku, gdzie znajduje się obecnie adm. Aleksiejew.

U japończyków, podług urzędowego ich doniesienia z Tokio, w walkach 25, 26 i 27 (12, 13 i 14) sierpnia pod Anpinem i Anszadzanem straty przenoszą 2 tys. ludzi. Japończykom dostało się 16 armat i wiele wozów, porzuconych przez rosjan.

Torpedowiec «Burakow», znany ze swojej śmiałej wyprawy do Inkou, został 24 (11) lipca, jak donosi «Now. Wr.», zatopiony pod Portem Artura przez torpedowce japońskie.

W Kronsztadzie. Jak ogłasza organ marynarki «Kotlin», 30 (17) sierpnia wróciła do Kronsztadu z kilkodniowej wyprawy morskiej druga eskadra Oceanu Spokojnego, mianowicie: pancerniki «Kniaź Suwo-

row» (flaga naczelnika eskadry adm. Rozdiewskiego), «Borodino», «Cesarz Aleksander III», «Oslabja», «Nawarin» i «Sisoj Wielikij», oraz krążowniki: «Swietłana», «Aurora», «Almaz» i «Dmitry Donskoj».

Korespondenci. A. Olginskij, korespondent «Nowego. Wrem.», otrzymał od jen. Kuropatkina order św. Anny 4 kl. z napisem «za mężstwo»; korespondent «Rusi», N. Kirilow, pod Laojanem został w piersiach przebitý kulą na wylot.

Ofiara. Hr. S. W. Orłow-Dawidow, oprócz poprzednio ofiarowanych 200 tys. rb. na flotę rosyjską, ofiarował obecnie jeszcze 200 tys. rb. na ten cel.

### Bliższe informacje.

Z listy strat, ogłaszanych przez główny sztab wyjmujemy następujące nazwiska o brzmieniu polskim; kontuzjowani: kap. Dłuski (Konstanty), por. Sielicki (Eugenjusz), podporucznicy: Rempel (Leon), Grudziński (Stanisław), podpułk. Jażyński (Mikołaj); zostali na polu bitwy: por. Darewski (Antoni) i chor. Józefowicz (Michał). Od 25 (12) do 28 (15) sierpnia, zabici: jen. Rutkowski, podpułk. Pokotyłło; ranni: pułk. Kłębowski, kap. Parfjanowicz (Ignacy), podpor. Paciorkowski (Bazyli).

Ambulans polski. W szpitalu ambulansu polskiego pięcioro pierwszych pacjentów było: 1) kapitan wschodnio-syberyjskiego 19 pułku strzelców, nasz rodak, Aleks. Brzeziński; 2) porucznik Popiełło; 3) chorąży 122 pułku tambowskiego Borys Domogadzki; 4) kapitan pułku strzelców B. Grinfeld, i 5) porucznik Siergiej Zykow. Szpital mieści się w Starym Charbinie. Gmach cały odnawia się jeszcze i pomieszczenia z czasem 140 łóżek. Tymczasem otwarto «barak» letni w ogródku na 20 łóżek. Hr. Orłowski nosi się z myślą, niezależnie od szpitala stałego w Charbinie, zorganizować mały oddział lotny, wyłącznie z mężczyzn złożony, przy współdziałaniu księdza. W ostatnich dniach hr. Orłowski telegrafował z Charbina: «Dr. Kazimierz Orzeł objął ostatecznie stanowisko naczelnego lekarza oddziału naszego na miejscu. Obecnie posiada już w oddziale 40 rannych. Ks. Wyrzykowski przybył z Laojanu do Charbina i pozostanie na stałe z nami». Dotychczasowy lekarz naczelny naszego oddziału sanitarnego, dr. Kajetan Szczeniowski, zmuszony został ze względu na stan swojego zdrowia wrócić do Warszawy.

Płoczenie. Dr. Nehring z Płocka, chory, wyjechał pociągiem sanitarnym z Charbina do Europy. Trzej inni płoczenie: dr. Gurb-ski przebywa w Charbinie, dr. Przyłuski w Chabarowsku, p. Jan Nowodworski zaś przeznaczony został do oddziału czytalskiego, który wyrusza z Charbina do Laojanu.

Zabici. Naczelnik wojenny pow. płockiego otrzymał zawiadomienie urzędowe, że



zginęli na placu boju żołnierze: Stan. Piotrowski z Brwilna, w pow. plockim, w bitwie pod Wafangou, Stan. Wilmański zaś z Nasięgniewa, w pow. lipnowskim, w bitwie pod Wafandjanem.

**Wyjazd.** Z Warszawy wyruszył pociąg z brygadami konduktorów, udających się na Daleki Wschód. Wyjeżdżających zegnaly tłumy, złożone z rodzin, znajomych i kolegów.

## NOTATKI SPOŁECZNE.

### SPRAWY KOŚCIELNE.

\* **O księżach-litwinach** W sprawie pożałowania godnego antagonizmu, objawiającego się w niektórych miejscowościach Zinudzi, zabrał głos ks. K. Majewski w «Przebiegach Katolickim». Powołując się na artykuł «Kraju», «o alfabecie litewskim», ks. Majewski podkreśla, że cała prasa polska bardzo przychylnie powitała nowe prawo o drukach litewskich. Zdaniem autora, w kwestji objawiających się nieporozumień polsko-litewskich, zarówno u Polaków, jak u Litwinów rozsadek nie zawsze jest górą. W zatargu narodowościowym «dość wybitną, a nie zawsze z powołaniem kapłańskim zgodną rolę» odgrywają księża. W przeszłości działały się rozmaite nienormalne rzeczy, kiedy naprzykład mianowano źle mówiących po polsku księży litwinów do parafii czysto polskich. Obecnie bywają przykłady, że księża, pasterzujący w parafiach litewskich przez długie lata, nie znają języka ludności. Liczne są objawy narodowościowego ruchu litewskiego, zwłaszcza wśród młodych księży, które «poprostu zgrozą przejmują». Niektórzy księża odmawiają spowiedzi osobom nieznającym języka litewskiego. Autor oświadcza, że «jako kapłan katolicki uznaje równe przyrodzone prawa wszystkich narodowości» i że kapłan «nie może i nie powinien, ani, kierując się patriotyzmem, szerzyć swojej narodowości, ani się dać użyć za narzędzie, albo religii i kościoła za narzędzie używać do wynaradawiania kogokolwiek».

\* W tych dniach **Ojciec św.** przyjmował na posłuchaniu osobnym pewnego dziennikarza, a wchławszy z rąk jego pióro, pobłogosławił je i oddał, mówiąc: «Niema dzisiaj wznioślejszego posłannictwa na ziemi, jak **postannictwo dziennikarza**. Błogosławię symbol twojego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze i roń wojowników chrześcijańskich; ja mienię się szczęśliwym, że mogę błagać niebo o zlanie błogosławieństwa na pióro [dziennikarza katolickiego].»

\* Z Rzymu piszą do nas: Wobec oczekiwanego przybycia na świat następcy tronu włoskiego (około 1 września), wywiązała się w dziennikach dyskusja co do tytułu, jakoby mu przysługiwał. Gazety liberalne domagają się, aby mu nadano tytuł: **księcia Rzymskiego**,—inne: księcia Piemontu, przysługujący dynastji Sabaudzkiej. Wątpić trzeba, aby król włoski chciał nadać tytuł «księcia Rzymskiego», zwłaszcza, że Watykan, tak jak już dwa razy uczynił, zajął już określone stanowisko: rozesłał tajny cyrkularz do biskupów, polecający wstrzymać się od dziekczynnych nabożeństw, gdyby tytuł ten został nadany; dopóki bowiem kwestja rzymska, t. j. zupełna niezależność Papieża, nie jest uregulowaną, Watykan konsekwentnie obstaje przy dawnych prawach swoich. **Weryha.**

\* Prasa katolicka wszystkich krajów mówiła ze zgorzaniem o zachowaniu się suspendowanego **biskupa z Sawalsk-Geaya**. Obecnie jednak, wbrew pogłoskom o dal- szym opornym zachowaniu się tego biskupa, przyszła wiadomość o jego przybyciu do Rzymu, audjencji u Ojca św. i zrzeczeniu się zarządu diecezją. «Osservatore Ro-

mano» prosi prasę katolicką o zaprzestanie omawiania sprawy tego biskupa aż do zapadnięcia wyroku papieżkiego.

\* **Zarząd finansami watykańskimi** objął Ojciec św. wespół z kardynałem Merry del Val, i zaprowadza oszczędności. Między innymi dziennik, utrzymywany przez Watykan, «Voce della Verita», złączy się z «Osservatore Romano», tak że Watykan mieć już tylko będzie ten jeden organ. Pensje kardynałów, prefektów i prałatów zostały zmniejszone. Zredukowano też pensje nuncjuszków, wprowadzony został nowy regulamin dla pensji urzędników papieżkich i utworzona jedna kasa centralna. «Biuro Laffana» doniosło, że Ojciec św. pragnie wycofać większą część funduszków Stolicy Apostolskiej z banków londyńskich i ulokować około 20 milionów lirów w 3 1/2 proc. rentnie włoskiej. Oszczędności spowodowane są tem, że finanse watykańskie uszczuplają się—zwłaszcza spodziewane jest zmniejszenie się świętopietrza z Francji, składanego za pośrednictwem kongregacji francuzkich, obecnie rozwiązanych.

\* **Ks. kanonik Propolanis** w liście do nas z Mińska zwraca uwagę, że w Nrze 32 «Kraju», w opisie wystawy rolniczej w Rosienach, wyczytał **nazwy klacz**, którym nadano żeńskie imiona **chrześcijańskie** (Marcelina). Ks. Propolanis zwraca uwagę, że nazwy takie są niewłaściwe.

\* W m. Ratyżbonie zebrał się **zjazd katolików niemieckich**. Wysłano telegram hołdowniczy do Ojca św. i uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko obecnemu położeniu papieżstwa, pozbawionego zupełnej wolności i niezawisłości. Zdaniem zjazdu należy stworzyć taki stan, który zadowolni sprawiedliwe wymagania Papieża. Następny zjazd katolików odbędzie się w Strasburgu.

### WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

+ Obszerną pracę statystyczną o **własności ziemskiej** w Królestwie Polskiem zamieszcza p. K. S. w «Czytelnicy dla Wszystkich», opierając się na danych statystycznych, zbieranych przez «Komitet statystyczny warszawski», «Komitet centralny» w Petersburgu i różne stowarzyszenia. Ogólna przestrzeń kraju wynosi około 22 milionów morgów; z tego do włościan należy 43,1 proc., do miast i osad 2,6 proc., do wielkiej własności 40,6 proc., do skarbu 5,9 proc. W gub. suwalskiej jest gruntów włościańskich najwięcej—57,1 proc., w łomżyńskiej najmniej—31 proc.

+ **Właściciele majoratów** w Królestwie Polskiem mają być znacznie ograniczeni w ich używalności. W tym celu wyjdzie—według dzienników petersburskich—**nowe prawo** przeciw trzebieży lasów majorackich, zalecające zarazem ściślejszy nadzór nad gospodarstwem rolnem w majoratach przez organy zarządu dóbr państwa.

+ **Nasi kapitaliści**—pisze «Dz. Pozn.»—nie nabywają **majątków ziemskich**, uważając spekulację na domach i placach budowlanych za interes lepszy, a jednak istnieje potrzeba urabiania opinii publicznej w celu zachęcania do kupowania własności ziemskiej. Wielu umieszcza swe kapitały w bankach niemieckich lub zagranicznych na niski procent i nie ma prawie krachu, w którymby nie ginęły setki tysięcy i miliony pieniędzy polskich. «Nie mogłoby być mowy o zdobyczach kolonizacji pruskiej, gdyby magnaci galicyjscy i kongresowi choć część małą swych kapitałów przeznaczyci na ratunek ziemi polskiej pod berłem pruskiem». Tyle «Dzien. Pozn.». Nam się zdaje, że jeżeli chodzi o zastosowanie ziemi, to dla «magnatów kongresowych» znalazłyby się bliższe obowiązki.

### WŁOŚCIANSTWO.

↓ W ostatnich czasach rozwija się bardzo w Królestwie Polskiem budownictwo włościańskie, dzięki temu, że w leśnictwach

skarbowych—jak pisze «Warsz. Dniow.»—sprzedają **włościanom drzewo** na sztuki. Obecnie projektuje się urządzenie przy leśnictwach skarbowych suszarni drzewa, celem dostarczania włościanom suchego i trwałego budulcu.

↓ W sprawie **pożarów** po wsiach zabrał głos w «Kur. Warsz.» p. K. Laskowski. Opiszawszy kilka scen charakterystycznych z życia włościan, przytacza, że w r. z. rządowe stowarzyszenia ogniowe wypłaciły za same budowle przeszło 2 1/2 milj. rubli. Wskutek tego p. L. oblicza, że «taniejby wypadło wyłożyć pewną sumę na kolonizację **zagród włościańskich**» przy stosowaniu właściwych przepisów budowlanych.

↓ **Wystawy koni włościańskich** zapowiedziano w Jędrzejowie (gub. kielecka), w Piotrkowie i w Kłomnicach niedaleko Częstochowy. Włościanie otrzymają nagrody pieniężne.

↓ Przez kilka niedziel odbywały się w Kutnie **odczyty** rolnicze dla włościan, wygłaszane przez p. Leśniowskiego. 80 włościan słuchało z wielką uwagą wykładów, rozpytując o różne szczegóły uzupełniające.

### STOSUNKI PRACY.

× **Zarządy kolejowe** opracowują, podług «Now. Wrem.», nowy regulamin dla służby w celu zapewnienia jej lepszych warunków bytu. W Rosji oficjaliści otrzymują przeciętnie 325 rb. rocznie, w Ameryce zaś—1,106 rb.

× Z powodu zamierzonego przekształcenia stanu rzemieślniczego, pewne jego grupy w Cesarstwie zwróciły się do ministerstwa z memorjałem, żądającym zupełnego **zniesienia cechów**. Nasi rzemieślnicy powinni zająć wobec tej kwestji określone stanowiska i poczynić odpowiednie starania.

× **Warsz. Tow. Dobroc.** stara się o **umieszczenie robotników**, pozbawionych pracy, w kilku fabrykach zagranicznych. Sprawa ma widoki powodzenia, jak twierdzi «Kur. Polski».

× O kursie zawodowym dla drukarzy w Krakowie podaje wyczerpujące szczegóły «Gazeta Rzemieślnicza». Szkołę urządziło stowarzyszenie drukarzy «Ognisko». Wykładają w niej, między innymi, języki: polski, rosyjski, niemiecki i grecki.

× W wiecu katolików niemieckich brało udział **300 stowarzyszeń robotniczych**. Urządzały pochód, który symbolizował opiekę Kościoła nad pracą. Na wiecu mówiono o sprawach opieki nad robotnikami, zabezpieczenia ich starości, o prawie koalicji, o uznaniu stowarzyszeń zawodowych, oraz o zabezpieczeniu pozbawionych pracy.

× «Wiek» zaznacza, że w gub. wileńskiej **robotnik wiejski** w r. b. jest **tańszy**, niż zwykle. W gub. grodzieńskiej mężczyzna pobiera zaledwie 25 kop., a kobieta—20 kop. dziennie.

### SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

\*\* Instytut **technologiczny** w Petersburgu ukończyli w r. b. następujący **polacy** i **litwini**: Marjan Becker, Leander Brzostowski, Stan. Hajdukiewicz, Ant. Galinis, Julian Grodecki, Leon Dowsin, Wacław Iwanowski, Marceł Kaczorowski, Stan. Kozakiewicz, Teod. Kolitowski, Józ. Kononowicz, Józ. Krupko, Wład. Lubiński, Czesław Majezyński, Leon Malecki, Stef. Mesionko, Bol. Mroziński, Hen. Obrapalski, Tad. Nielubowicz, Wac. Paszkowski, Zyg. Rytel, Józ. Szrednicki, Felicjan Strycki, Wład. Symonowicz, Wład. Syrutowicz, Franc. Tymieniecki, Ign. Trubowicz, Paweł Ejsmont, Zyg. Jakowicki, Alb. Hryniewicz, Konstanty Jodko, Edmund Jagmin i Stan. Janowski.

\*\* Instytut **cywilnych inżynierów** w Petersburgu ukończyli w roku bieżącym następujący **polacy**: Franc. Karpiński, Wikt. Kuckiewicz, Bron. Stawiski i Stan. Chmielewski.

\*\* **Wykłady** na wieczornych **kursach kolejowych** w Petersburgu rozpoczną się

15 (2) października. Kursy trwają przez zimę i przygotowują dla kolei agentów kolejowych w służbie technicznej, telegraficznej i handlowej.

\* Koło polskie w Bernie szwajcarskiem prosi nas o zaznaczenie, że jako stowarzyszenie studentów-polaków w Bernie udziela wszelkich informacji, dotyczących warunków studjów na uniwersytecie i pobytu w Bernie. Adres: Bern, Schweiz, Polnischer Lesevereine, Marktgasse 9.

## RUCH KOBIECY.

\* Od czasu dopuszczenia kobiet na fakultet medyczny przy **peszteńskim uniwersytecie**, 9 kobiet z wielkim powodzeniem złożyło egzaminy. Większość tych doktorek znalazła w szpitalach albo przytułkach dla dzieci stałe posady. Przed niedawnym czasem, doktorka, panna Iréna Markbreiter została lekarzem w największym peszteńskim szpitalu.

## SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ **Artykuł p. Stołypina.** Niemalże zadziwienie wywołał w kołach czytelników «Now. Wremieni» artykuł w № 10212 tego pisma, znanego z kierunku antysemitycznego, artykuł sympatyczny dla żydów i podpisany *A. S.—n.* Sądono pierwotnie, że autorem jego A. Suworin, ale wyjaśniło się że go pisał A. Stołypin, b. redaktor «Piet. Wied.». Artykuł przypomina fakt z kroniki wojennej na Dalekim Wschodzie o podtrzymaniu przez dwóch doboszów-żydów duchownego prawosławnego, idącego przed wojskiem z krzyżem, a ranionego kulą nieprzyjacielską, i prowadzeniu przez nich rannego czas jakiś, dopóki sami od pocisków nie legli. P. St. pisze: «Ostatnimi czasy daje się zauważyć jak gdyby znużenie nienawiścią wzajemną. Życie wysuwa na porządek dzienny kwestję plenienną nie tylko co do żydów, wszelako sprawa żydowska jest najstarsza i najzawilsza. Dawno już zmarły, a stary i dowiecny dyplomata powiedział pewnego razu, spoglądając na zmęczoną postać chorowitego żyda w łapserdaku: «*Quand je vois un juif dans la rue, j'ai envie de lui demander pardon*». To bezpośrednie uczucie człowieka dostatniego i sytego na widok głodnego i nieszczęśliwego trudno już wywołać w czasach obecnych, albowiem wielokrotnie widzimy teraz żydów sytych i tryumfujących. Ta okoliczność wszakże, że pewnej części żydów udało się wyswobodzić ze szponów nędzy, a nawet wzbogacić się nad miarę, nie może być im poczytywana za winę, ani też nie może zaciemniać sprawy. Położenie ludu żydowskiego pozostało, jak poprzednio, nienormalnem i należy mu przysięść z pomocą życzliwą i rozumną».

∞ Kurator okręgu naukowego warszawskiego wydał polecenie, aby w **chederach** wykłady ograniczały się do nauki religii i języków hebrajskiego i rosyjskiego. Rozporządzenie to obowiązuje od bieżącego miesiąca. Podlegają mu również te chedery, których właściciele uzyskali dawniej pozwolenie władzy szkolnej na nauczanie innych przedmiotów w swych szkołach. O ile wiemy, przepis taki obowiązuje w Cesarstwie, w Królestwie zaś istnieje pozwolenie ministerstwa na nauczanie języka polskiego. Niewyjaśnionem zostaje, czy to polecenie kuratora obecnie znosi zezwolenie ministerjalne? Swoją drogą przypomnieć należy, że przed paru laty pisma polskie powtórzyły, za gazetą hebrajską, wiadomość, iż z tego zezwolenia korzystają zaledwie nieliczne chedery warszawskie, reszta zaś oraz wszystkie prowincjonalne nie uczą polskiego, gdyż nie jest obowiązkiem.

∞ Komitet ministrów uznał za właściwe zezwolić żydom-rzemieślnikom, kupcom 2 gildji i osobom, które ukończyły wyższe zakłady naukowe, zamieszkiwać w miasteczkach i wsiach całego państwa.

∞ **Warszawski komitet dla głodnych żydów wspierał** przez 2 1/2 miesiąca 12,578 osób, które otrzymały 690 tys. tuntów chleba. Obecnie rozdaje tygodniowo 81 tys. funtów chleba, kosztem 12 tys. rb. miesięcznie.

∞ Z Olity (gub. suwalska) wyruszyło na **wojnę** kilkudziesięciu żołnierzy-żydów. Rabin do nich przemawiał w obecności zwierzchników wojskowych. Oficerowie — jak piszą do «Hacofe» — byli zadowoleni z całej ceremonji, a jeden z nich nawet całował się wiele razy z żołnierzami.

∞ W Olszadzku (gub. kowieńska) odłączyła się kobieta od pielgrzymki, idącej do Kalwarji, i przeszła do innej kompanji. Korzystając z tego, rozpuszczono pogłoskę, że **żydzi porwali** tę kobietę. Lud zaczął się burzyć; wezwano żandarmerję. Uspokoił się jednak, gdy na rozkaz naczelnika powiatu — podług «Hacofe» — ksiądz z ambony przemawiał za żydami i przeciwko oszczerstwu.

∞ Przytoczywszy korespondencję antyżydowską z Kijowa, w «Now. Wrem.» wydrukowaną, «Hacofe» dodaje: «Rozumie się, że są to wątpliwej wielce wiarygodności **oskarżenia**, ale dowodzą, że «największe pismo» w Rosji korzysta teraz także ze wszelkich środków, byle podburzać ludność rdzenną przeciw żydom.»

∞ Jen.-gubernator wileński i gubernator kowieński **zwiedzili szkołę żydowską** w Jurburgu.

∞ Książę A. Radziwiłł — jak pisze «Hacofe» — ofiarował 2 tys. rb. na rzecz **po-gorzalców żydowskich** w Cimkowiczach, oraz cegły na budowę z własnej cegielni.

∞ Niedawno **sądzono** w Kiszyniowie sprawę **jedynego policjanta-żyda**, L. Litwaka, oskarżonego o krytykowanie czynności policji podczas rozruchów antyżydowskich, gdy wróciwszy ze stójki do domu, zastał go zrujnowanym przez rabujących. Litwak, mający chorą żonę i ośmioro dzieci, został wówczas wydalony z policji. Sędzia pokoju uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności. Sprawę tę opisał obszernie «Tog» żydowski.

∞ Tow. «Ica» daje petersburskiemu stowarzyszeniu szerzenia oświaty wśród żydów 360 tys. rb. na założenie **szkół ludowych** w Rosji. Niedawno dało 25 tys. rb. na taką szkołę w Helsingforsie w Finlandji.

∞ Korespondent «Hacofe» z Charbina donosi, że za zezwoleniem jenerata Nadarowa, **rabin charbiński**, p. Lewin, odwiedza rannych żołnierzy żydowskich, leczących się w miejscowym szpitalu w liczbie 60. Rabin niesie pociechę religijną chorym i rekonwalescentom.

∞ Rabin z Kremieńczuga otrzymuje **listy z groźbami** przeciw żydom, którzy nie chcą zamykać sklepów w niedzielę i święta prawosławne.

## OFIARNOŚĆ.

— J. E. Arcybiskup warszawski podzielił zapis ś. p. **Juljana Skibickiego**, przeznaczając 5 tys. rub. na budowę kościoła pod wezwaniem Zbawiciela w Warszawie i 5 tys. rb. na budowę kościoła w Żelchlinku (pow. rawski, gub. piotrki.).

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło zapis ś. p. **Gustawa Cichockiego**, który połowę majątku przeznaczył na kościół katolicki w Ceksinie (pow. płoński, gub. warsz.) i uporządkowanie ementarza miejscowego.

— Na rzecz rodzin po strażakach, zmarłych podczas katastrofy w Łodzi, złożył p. **Karol Scheibler** 500 rb., redakcja «Rozwoju» zebrała 1,000 rb., inne redakcje 900 rb. P. **Anna Scheiblerowa** ofiaruje cały fundusz zakładowy, potrzebny na kasę dla rodzin po strażakach.

— Wydział krajowy galicyjski przyjął zapis ś. p. **Wiktora hr. Baworowskiego**, który cały majątek, 4 miliony koron, oddał na utworzenie: Muzeum sztuk pięknych we Lwowie, zakładu naukowego

w Tarnopolu, szkoły rolniczej i leśnej w Łoszniowie, stypendjów dla szkoły malarskiej w Krakowie. Do czasu zatwierdzenia zapisu, spadkobiercą substytucyjnym było «British Museum» w Londynie. Wydatkować z tej sumy będzie można dopiero, gdy procenty urosną do miliona zhr., co nastąpi za lat 20.

— Testament ś. p. hr. **Dzieduszyckiej** został otwarty. Cały majątek zmarłej, złożony w galicyjskim Banku krajowym, wynosił 1,300 tys. koron. Legaty wynoszą 857 tys. koron. Cała służba otrzymała całoroczne pensje. Z zakładów dobroczynnych większe kwoty otrzymały między innymi: «Przytulisko Brata Alberta» i «Zakład Dzieciątka Jezus».

## ZJAZDY I WYSTAWY.

— **Międzynarodowy kongres pokojowy**, 13-ty z rzędu, odbędzie się w tym roku w Bostonie od d. 3 do 7 września. Austriję reprezentować na nim będzie baronowa Suttnerowa, Francję bar. d'Estournelles, Włochy prof. E. T. Moneta z Medjolanu.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

### MAJORATY.

Po wojnie 1831 r. i powstaniu 1861 r. urzędnikom rosyjskim rozdano w Królestwie 389 majątków ziemskich z warunkiem, aby zawsze dziedziczył je starszy w rodzie, wyznający prawosławie i osobiście prowadzący gospodarke. Utworzenie tych majoratów miało na celu ugruntowanie w kraju większej własności ziemskiej. Owe 389 majątków zajmują znaczną przestrzeń 730 tys. morgów (około 360 tys. dziesięcin), a dochody z nich przy nadaniu obliczył rząd na 507 tys. rb.; dziś oczywiście są one znacznie większe. W chwili obecnej majoraty te należą do 240 osób; wbrew pierwotnym przepisom, mieszka na miejscu zaledwie 30 osób i z tych połowa tylko prowadzi gospodarke, ogromna zaś większość majoratów zostaje w dzierżawie, zamaskowanej nazwą «administracji majoratu». Dzierżawców takich jest w Królestwie 667, w tej liczbie 525 polaków-katolików, 87 Niemców, 40 żydów i 15 Rosjan prawosławnych. Zaledwie parę folwarków majorackich dzierżawia włościanie. Właściciele majoratów otrzymują rocznie od swych dzierżawców zaledwie 1,014,577 rb. Dane powyższe przytacza korespondent «Now. Wr.», p. **Russkij**, który dodaje:

„Przy prawidłowem prowadzeniu gospodarke, majoraty te mogą dać najmniej 3 milj. dochodu. Dwumiljonowy niedobór corocznie pozostaje w ręku dzierżawców: polaków, żydów i Niemców. Przecież nie dla ich zubożenia rząd tak hojnie majoraty owe rozdawał. Przyznać trzeba, że zasadniczy cel — utrwalenie w kraju samoistnych gospodarstw rosyjskich — nie został osiągnięty.“

Korespondent przypisuje to niepowodzenie temu, iż właścicielom majoratów brakło kapitału obrotowego na prowadzenie gospodarki. Wprawdzie Tow. Kredytowe Ziemskie za gwarancją rządu udzieliło właścicielom majoratów pożyczek, jednakże pożyczki te zostały użyte nie na gospodarke, ale na potrzeby osobiste. P. Russkij jest zdania, że z takim stanem rzeczy godzić się nie można i należy poczynić kroki, aby cel zasadniczy majoratów został osiągnięty. Jakie to mają być kroki—p. Russkij nie wyłuszcza. Kilkadziesiąt lat praktyki wykazało, że majoraty, nadane prawem wojny, nie mogły wyjść z zależności od miejscowych warunków rolniczych. Ziemia pozostała tą samą, a nowi właściciele, zamieszkując głównie w Petersburgu, nie wywierają na nią żadnego wpływu, lecz przeciwnie, sami ulegają wpływowi żywiołów gospodarczych kraju. Dzierżawcy-polacy (a nawet żydzi i Niemcy) stanowią tu w rolnictwie taką dźwignię realną, że nie dadzą się zastąpić przez innych. To prawo ekonomiczne—i tylko przez ekonomiczny (a nie polityczny) rozwój gospodarstwo każde może się utrzymać. Zapewne i sam p. Russkij wie, że majoraty są przestarzałym typem własności ziemskiej. Jakież bodziec do ich rozwoju ma być użyty? To właśnie kwestja do rozstrzygnięcia. Projekt ułożyć łatwo, zatwierdzić jeszcze łatwiej, ale przede wszystkim winien on liczyć się z żywotnymi ekonomicznymi warunkami, przeciwko którym tendencja zawsze bywa bezsilna.

O. H.

WARSZAWA, 29 sierpnia.

(Nowa ustawa Instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Z działalności Tow. Kred. Ziemskiego. Trochę danych).

+ Po wielu latach zmian częściowych i hazardownych doświadczeń, uregulowana została sprawa warszawskiego Instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych; instytucja ta otrzymała oto zgola nową ustawę, zatwierdzoną Najwyżej w d. 16 (30) maja r. b. Dzięki niej utworzony będzie ostatecznie rozdział klas (jest ich ośm ogólnie kształcących w oddziale głuchoniemych z kursem rocznym i trzy ogólnie kształcące z kursem dwuletnim, oprócz dwóch klas specjalnych z kursem dwuletnim w oddziale ociemniałych) na jedno z językiem wykładowym polskim i na drugie z językiem wykładowym rosyjskim. Nowa ustawa przewiduje — dla ociemniałych wyłącznie — możliwość założenia klas z wykładem w dwóch językach, na co jednak potrzeba będzie osobnego prawa. Instytut pozostawiono w zawiadywaniu ministerstwa oświaty, a więc pod zwierzchnictwem warszawskiego kuratora. Podniesiono oczywiście bardzo znacznie, w porównaniu z dawniejszym etatem, pensje personelu; teraz dyrektor otrzymywać będzie 3,500 rb. wynagrodzenia, a nauczyciele do 1,850 rb.; etat katolickiego nauczyciela

religji wynosi 600 rb. rocznie, co jest bardzo mało, jeżeli mieć na uwadze że potrzebny tu jest specjalista, który znać musi i psychologję tych upośledzonych i techniczne metody porozumiewania się z nimi. Nasz Instytut głuchoniemych i ociemniałych był jednym z najpierwszych w Europie zakładów tego rodzaju i przez czas długi słynął jako wzorowy; od jakichś lat dwudziestu znajduje się w upadku; może uregulowanie losu jego przez nową ustawę przyczyni się do pewnych ulepszeń.

Na półrocznym zebraniu ogólnem połączonych władz Tow. Kred. Ziemsk. prezesa komitetu, p. Ludwika Górskiego, dotkniętego ciężko śmiercią synowca, Franciszka, zastępował p. Janusz Śliwiński. Ze interesy Towarzystwa stoją świetnie, o tem niema co się rozpisywać. Papiery procentowe Towarzystwa wskutek przesilenia, spowodowanego wojną, prawie nie uległy zmianie, bo jeżeli kurs listów 4<sup>1/2</sup>-procentowych obniżył się w porównaniu z półroczem ubiegłym o 38,1 kop., to za to 4-procentowe listy podniosły się o 22,1 kop. Ludzie ufają naszej ziemi. A czarna karta? Majątków sprzedano stosunkowo bardzo dużo, bo aż dwadzieścia, z tych 11 w pierwszym terminie i 9 w drugim. Te dwadzieścia majątków rozkłada się po parę na każdą prawie z guberni, z wyjątkiem dwóch: lubelskiej i łomżyńskiej. W poprzednim półroczu sprzedano Towarzystwu majątków 15, razem więc za rok 1903—35. W d. 1 stycznia 1904 r. rolnicy nasi winni byli Towarzystwu 140 milionów rubli. Wśród urzędników Towarzystwa zaszły obecnie pewne zmiany; p. Ignacy Górski, naczelnik kancelarii Dyrekcji Głównej, wyszedł do emerytury; zastąpił go p. Sebastjański, długoletni pomocnik jego, na stanowisko zaś pomocnika wszedł p. Jan Rudziński, naczelnik kancelarii dyrekcji płockiej.

Nasze pisma podają smutne statystyczne dane, ostatnio zebrane, które mówią, że w samej Warszawie mamy 46 proc. mężczyzn, nie umiejących czytać ani pisać, i 54 proc. takichże kobiet. I to pomimo samouctwa, tak szeroko w mieście rozpowszechnionego, skutkiem braku szkół wogóle i fałszywych metod, w nich panujących. Dowodzą te liczby, że samouctwo, niestety, jest bardzo niewystarczającym środkiem w sprawie oświaty, zwłaszcza ludowej, i że dobrej, normalnej, uczciwej szkoły elementarnej nie skutecznie zastąpić nie jest w stanie.

K.

+ Stanowisko superintendenta jeneralnego zborów i kościołów ewangelicko-anglikańskich w Królestwie Polskiem oraz wice-prezesa konsystorza tegoż wyznania, po zgonie ś. p. Gustawa Manitiusa, objął zastępczo, do czasu wyborów, tutejszy pastor Juljusz Bursze.

++ Ostatnie tablice spisu jednodniowego informują, iż w Warszawie jest analfabetów: mężczyzn 42 proc., kobiet zaś 56 proc. Dla kobiet, jak wiadomo, niema szkół miejskich niedzielno-rzemieślniczych, chłopców zaś w szkołach tego typu znajduje miejsce 2,727; terminatorów zaś, zapisanych do cechu, mamy około 16 tys. Rzemieślnicy narzekają, że nie mogą uczniów swoich umieścić w szkołach niedzielnych, bo w nich brak miejsc, a magistrat znów sprzeciwia się wyzwalaniu analfabetów na czeladników i żąda świadectw szkolnych.

++ Charakterystyczny fakt notuje „Gazeta Pol.“: Jeden z młodych lekarzy, nie mogąc znaleźć praktyki, objął posadę kantorową za 60 rb. miesięcznie, młody zaś adwokat przepisuje polisy w Towarzystwie ubezpieczeń, do czego potrzeba głównie znajomości... kaligrafji.

++ „Ogniwo“ zamieściło następującą notatkę w formie odpowiedzi od redakcji: „P. Stanisławowi B. Uprzedzili pana, a wyprzedzili i nas, gdyśmy rady pana usłuchać chcieli, ludzie dobrej woli, którzy od kilku lat zabiegają około drogiej panu i nam sprawy. Gromadzą się fundusze (do wysokości 500 tys. rb.). Tymczasem niech pan korzysta z „Czytelnii Naukowej“ (Zórawia 41)“.

++ Z Łodzi. Łódzkie morderstwa, bankructwa i katastrofy mają niemal zawsze charakter — amerykański, są niepospolicie sensacyjne. Ale śmierć kilkunastu od razu strażaków-ochotników przy pożarze wywarła i tutaj potężne wrażenie. Dopiero teraz myślą poważnie o zabezpieczeniu bytu pozostałym rodzinom po ludziach, bezinteresownie poświęcających życie i zdrowie w czasie pożogi. Po potrójnem morderstwie u d-ra Margulies, wszyscy też sprawiają łańcuchy przy drzwiach, żeby odrazu nie wpuszczać nieproszonych gości. Z powodu biedy wyjechało teraz 20 tys. osób z Łodzi, podług kontroli miejscowej.—Tramwaje przewiozły po mieście przez lipiec 903,481 osób, a przez półrocze ostatnie—6,609,298.—Stowarzyszenie majstrów fabrycznych rozciąga kontrolę nad robotnikami, którzy pod pozorem bezrobocia wyzyskują instytucje dobroczynne.—Pani T. Silbersteinowa buduje własnym kosztem gmach na dom sierot-żydów wyłącznie. On.

++ Z prowincji. Zatwierdzono nowe towarzystwa: pożyczkowo-oszczędnościowe we Włocławku, Spółkę gospodarsko-handlową w Ćmielowie (gub. radomska), do której należą: ksiądz Wiśniewski, ksiądz Drucki-Lubecki, doktor, 26 mieszczan, 50 włościan i t. d.; drobnego kredytu i Koła miłośników muzyki w Ostrołęce (gub. łomżyńska); Kasy posagowej—w Rżgowie (pow. Łódzia), i wzajemnej pomocy ze sklepem spożywczym — w Turku (gub. kaliska). — W Kielcach stanie kościół Zbawiciela kosztem 163 tys. rb. Czyni się starania o budowę kościołów w Strzemieszycach i Ząbkowicach (zagł. Dąbrowskie). — W Kaliszu wynajmuje od miasta teatr na lat pięć grupa obywateli, z redaktorem Radwanem na czele. Kupcy kaliscy proszą o wybudowanie tutaj komory celnej, a nie w Szczypiornie.—Mimo, że Radom dawno już uzyskał zatwierdzenie kredytu 500 tys. rb. na wodociągi i kanalizację, nikt dotąd nie myśli o tych rzeczach, ani o rzeźni, pilnie potrzebnej. — Redaktor „Zorzy“ oblicza, że w r. z. było w Królestwie 4,075 pożarów ze stratą 2,657 tys. rb. — Minist. rolnictwa deleguje do gub. kieleckiej inż. górniczego Arsenjewa, celem zbadania sprawy przemysłu i kopalni marmuru.—W sprawie uzdrowotnienia miast w Królestwie zabiera głos inż. Sokal w „Kur. Warsz.“; opisałszy stan opłakany, dodaje: „Pocieszającym jest uświadomienie szerokich warstw naszego społeczeństwa, że tak dalej pozostać nie może“.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### URZĘDOWE.

×× Najjaśniejszy Pan rozkazał liczyć dla obrońców Portu Artura każdy miesiąc w twierdzy, począwszy od 1 maja r. b. do końca oblężenia, za rok służby; podobnie jak to miało miejsce podczas obrony Sewastopola.

×× Dowódcą obrony Portu Artura, generał-lejtenant *Stessel*, mianowany został generał-adjutantem J. C. M., oraz kawalerem orderu św. Jerzego 3-go stopnia.

### OGÓLNE.

×+ Na skutek rozporządzenia generał-gubernatora wileńskiego, ks. Swiatopolk-Mirskiego, z okazji urodzin J. C. W. Następcy Tronu *utaskawiono księżę* rzymsko-katolickich, zesłanych przez władzę świecką do klasztorów za przekroczenia, karane administracyjnie.

×+ Powołując się na okólnik ministra spraw wewnętrznych, gubernator twerski zabronił *ziemstwom* tej guberni porozumiewać się bez jego zezwolenia z *innemi* ziemstwami w sprawach ogólnych. Ziemstwo twerskie zaskarżyło to rozporządzenie do Senatu, który orzekł, iż zakaz jest słuszny, albowiem ziemstwa są powołane do zawiadywania sprawami miejscowymi, a nie sprawami ogólnopństwowymi.

×+ D. 13 (26) b. m., o godz. 9 wieczór, w Adżykencie, gub. bakińskiej, na głównej ulicy dokonano *zamachu* na życie miejscowego *komisarza policji*, który został kontuzjowany w głowę; stojący obok policjant został zabity. Dwóch sprawców zamachu, ormian, ujęto.

+× Pisma donoszą, że w Żytomierzu d. 5 sierpnia wybuchły *zaburzenia w więzieniu* miejscowym. Aresztanci wyłamali drzwi w celach i zajęli korytarze. Dla uśmierzenia ich były zawezwane 3 rotę żołnierzy.

×+ W Jakucku odbył się *proces* 59 zesłanych administracyjnie, oskarżonych o zbrojny opór *przeciw władzom* i zabójstwo 2 żołnierzy. Rozprawy odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem sadu 55 osób skazanych zostało na 12 lat do ciężkich robót, 1 na 3 lata do rot aresztanckich, a 3 uwolniono.

×+ Witebsk oraz Dźwińsk, z ich powiatami, pozostawione zostały w stanie *wzmocnionej ochrony* do d. 4 (17) sierpnia 1905 r.

### W PETERSBURGU.

= **Z Dalekiego Wschodu** przybył w tych dniach Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz, by wyrazić w imieniu armji mandżurskiej życzenia Jego Cesarskiej Mości z powodu urodzin Następcy Cesarzewicza. W. Ks. Borys był niedawno mianowany adjutantem jen. Kuropatkina.

= **Osobiste.** Generał-gubernatorowie: wileński, ks. Swiatopolk-Mirski i warszawski, jen. Czertkow, opuścili Petersburg. Wyjechał na czas dłuższy na Kaukaz i do guberni wewnętrznych minister rolnictwa Jermołow; zastępuje go r. t. Szwanebach. Generał-adjutant Fulkon, naczelnik miasta Petersburga, wyjechał do Królestwa dla poratowania zdrowia.

= **Międzynarodowy zjazd aeronautów** otwarty został w tych dniach w Petersburgu. Posiedzenia odbywają się w Adademji nauk. W zjeździe przyjmuje udział około 70 osób, przybyłych z różnych stron Europy: z Niemiec, Francji, Anglii, Austrii, Szwecji i t. p.; wśród delegatów znajdujemy nazwiska: hr. Aleksandra Tyszkiewicza z Podola, właściciela obserwatorium meteorologicznego w Oborach, które uznane zostało za stację pierwszorzędą p. Stefana Hłaska, dyrektora obserwatorium astronomicznego w Tyflisie, p. Józefa Kiersnewskiego, redaktora sprawozdań kongresu, p. Józ. Lipkowskiego, inż. z Paryża, oficera marynarki Dorożyńskiego i p. Szujkiewicza, przedstawiciela obserwatorium astronom. w Mikołajewsku.

= **Bankructwo.** W ubiegłym tygodniu rozbiegła się pogłoska, że firma bankierska Pieczenkinych jest niewypłacalną. Istotnie 13 sierpnia na drzwiach kantoru wywieszono wieść, że firma tymczasowo zawiesza wypłaty. Tegoż dnia dokumenty firmy zostały zabrane przez władze sądowe. Nazajutrz petersburscy wierzyciele firmy zwołani zostali na zgromadzenie, gdzie pełnomocnik firmy przedstawił im bilans — dość smutny: passywa 10 milj. rb., aktywa 7 milj., czyli deficyt 3 mil. rb., a właściwie więcej, bo w aktywach figuruje w stosunku 3 1/2 milj. Zwierzyniec pod Wilnem, należący do p. Martensona, jednego ze współników firmy. Zgromadzenie wierzycieli było nader burzliwe, uchwalono jednak zarządzenie administracji dla dalszego prowadzenia interesu. Firma Pieczenkinych mało była znaną w stolicy, operowała głównie nad Wolgą, gdzie cieszyła się zaufaniem bezwzględne, to też zamknięcie kantorów w Niżnym-Nowgorodzie, Kazaniu i Saratowie zrobiło wrażenie ogromne. Poszkodowani przeważnie są drobnymi kapitaliści, którzy ulokowali w banku oszczędności swoje. Przyczyna upadłości pozostaje dotąd niewyjaśnioną.

= **M. Żebrowski.** W tych dniach zmarł Maksymiljan Żebrowski, rz. radca stanu, wyższy urzędnik głównego zarządu intendentury. Zmarły pochodził z gub. wileńskiej, był synem listonosza, kształcił się w h. gimnazjum święciańskim i wyłącznie własnej pracy, oraz zaletom charakteru, zawdzięczał powodzenie służbowe. Nieboszyk utrzymywał stosunki z krajem rodzinnym i dbał o potrzeby swojego kościoła parafjalnego. Zapisał też podobno dość znaczne sumy na cele dobroczynne. Ciało zmarłego zostanie przeniesione i pogrzebane w m. Święcianach, na Litwie.

= **Na wyższe kursa żeńskie** zapisała się w tym roku wyjątkowo wielka ilość kandydatek; liczba podań wynosi przeszło 1,200. Polek bardzo mało. Lekcje rozpoczną się pierwszego września.

= **Zapomogę dla rodzin żołnierzy**, którzy wysłani zostali na wojnę, zarząd miejski Petersburga wyznacza podług następującej normy: Pozostałym żonom, jeżeli są bezdzietne, wypłaca się miesięcznie 4 rub. 15 kop., jeżeli mają po jednym dziecku 7 rb. 30 kop., więcej dzieci — 10 rb. 75 k.

= **Do Filharmonji.** B. mistrz organów przy prokatedralnym kościele w Petersburgu, p. Miecz. Surzyński, został powołany na dyrektora chórów Filharmonji warszawskiej. P. Surzyński ukończył konserwatorium w Lipsku i pracował przez szereg lat jako organista w Libawie, Petersburgu, Saratowie, Kijowie, a na wiosnę r. b. koncertował z powodzeniem w Warszawie.

= **Spadek Liniewicza.** W celu przedsięwzięcia sporu co do legatu L. Liniewicza, odbędzie się 21 sierpnia w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny walne zgromadzenie członków naszego Tow. Dobroczynności.

= **Dla studentów** uniwersytetu zbudowano na wyspie Wasiljewskiej, przy 16 linii, rodzaj bursy akademickiej, czyli konwiktu z 82 pokoi, mogących pomieścić do 150 osób. Urządzono także bibliotekę, czytelnię, salę fechtunku. Opłata ma wynosić po 12 1/2 rub. za lokal i 14 1/2 rub. za obiady miesięcznie. Podania przyjmuje rektor uniwersytetu.

## KRONIKA.

### Sądowa.

§ Zmarły w r. 1886 Józef Nakwaski zostawił testament własnoręczny, spisany

nienadługo przed śmiercią, na rzecz żony i siostry swojej. W testamencie jednak nie było oznaczenia dnia jego sporządzenia, tylko miesiąc i rok. Rodzina brata spadkodawcy wytoczyła sprawę o unieważnienie testamentu, opierając się na braku daty. Sąd okręgowy akcję odrzucił, ale izba sądowa uznała, że niewymienienie dnia musi być uważane za brak daty i testament unieważniła. Wówczas p. Nakwaska odwołała się do Senatu, który wyrok skasował. Przy powtórnej rozpoznawaniu sprawy, izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu. Obecnie powódka znowu odwołała się do Senatu.

§ Warszawska Izba sądowa rozpoznawała sprawę Matysa Łotrowskiego, oskarżonego o **podmówienie** Lejbusia Grajcera do morderstwa. 19-letni Grajcer o godz. 11 rano zamordował nożem Berka Poznańskiego; badany zaś co do powodu zbrodni, oświadczył, iż był «wynajęty» przez Matysa i Joska Łotrowskiego, którzy postanowili za wszelką cenę uwolnić Blimę Łotrowską od niepożądanego adoratora. Aczkolwiek następnie zbrodniarz tłómaczył zbrodnię swoją inaczej, mianowicie chęcią pozbycia się rywala, który mu przeszkadzał w pozyskaniu względów Blimy, sąd okręgowy uwolnił od zarzutu udziału w zbrodni tylko starego Joska Ł., syna zaś jego, Matysa, skazał na dwa i pół roku rot aresztanckich. Izba sądowa — jak donosi «Kur. Warsz.» — po rozpatrzeniu sprawy, nie znalazła materiału do skazania Matysa Ł. i uniewinniła go.

§ «Dzien. Poznański» donosi, że artylerzysta Lipiński, odslugujący przy 8 nadreńskim pułku, **skazany został** przez sąd wojskowy na 6 tygodni więzienia za to, że gdy go powołano, Lipiński odrzekł: «Nazywam się «von» Lipiński». Prócz tego kapitan skazał go jeszcze na 3 dni surowego aresztu. Lipiński apelował do wyższej instancji, która też wyrok poprzedni zniósła, orzekając, że wystarczyła zupełnie kara, nałożona przez kapitana.

§ W Przemyślu zapadł wyrok w procesie przeciw **Markiewiczowi** o zbrodnię szpiegostwa. Trybunał uznał go winnym i skazał na dwa lata ciężkiego więzienia.

§ Sąd wojenny w Głogowie skazał **podoficera Luxa**, za 230 wypadków znęcania się nad żołnierzami, na półtora roku więzienia i degradację. Znęcania się Luxa doprowadzały żołnierzy do samobójstwa. Wyrok przyjęto z oburzeniem, jako bardzo łagodny wobec potwornych form zbrodni.

### Wypadki.

† Z łodziami **podwodnemi** katastrofy są częste. Z New-Yorku donoszą, że tam zderzyła się łódź podwodna «Emma Francis» z parowcem handlowym «Nantucky» i zatonała wraz z całą załogą. Uratował się tylko jeden oficer.

† **Na cholere** przed końcem lipca zmarło w Teheranie, stolicy perskiej, około 20 tys. ludzi. Ponieważ wypadki cholery zdarzały się na pograniczu persko-rosyjskim, przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności.

† «Kölnische Zeitung» donosi, że w całej **Australji** panują tak ulewne deszcze, że olbrzymie przestrzenie ziemi są zalane wodą. Orkan niszczy domy, wyrывa drzewa z korzeniami i zatapia okręty. W pobliżu zatoki Botany rozbił się parowiec «Nemesis», a załoga, złożona z 31 ludzi, znalazła śmierć w falach. Trzy żaglowce zginęły bez śladu, a okręt «Laira» uratował się tylko w ten sposób, że cały ładunek, a mianowicie 45 tys. metrów drzewa stolarskiego, wrzucił do morza.

† W wąwozie simplońskim spadł ze ścieżki górskiej, z wysokości 20 metrów, wybitny angielski malarz-pejzazysta, Ash-ton, zabijając się na miejscu.

### Osobista.

○ W tych dniach, jak donosi «Kur. War.», zmarł na Kaukazie dr. W. Gogocki, jeden

z wybitnych i popularnych lekarzy miejscowych, niedawno mianowany dyrektorem szkoły akuszeryjnej w Kamieńcu Podolskim. Zwłoki ś. p. d-ra Gogockiego przywieziono z Tyflisu do Kamieńca i tam je pochowano. Nad grobem przemawiali w imieniu lekarzy dr. Lewicki i w imieniu przyjaciół dzieciństwa i młodości p. A. Zagorski, kolega zmarłego.

○ W miejscowości Möllbrücken, w Karyntji, w tych dniach zmarła w 66 roku życia, ś. p. Marja **Suchodolska**, córka autora «Wernyhory» (Michała Czajkowskiego), znanego następnie pod nazwiskiem tureckim «Sadyk-pasza».

○ Przed paru miesiącami przeniósł się z Petersburga na stałe mieszkanie do Warszawy p. Leopold **Blumental** (Leo Belmont), adwokat i literat. W warszawskich piśmie postępowych spotykamy coraz częściej artykuły jego ciężego pióra.

○ W Sandomierzu **odebrał sobie życie** — jak donosi «Gaz. Radomska» — ś. p. dr. **Leon Patkowski**, lekarz pow. sandomierskiego. Zmarły przeżył 42 lata.

○ Postanowieniem generał-gubernatora warszawskiego, książe **Konstanty Światopełk-Czetwertyński** mianowany urzędnikiem wydziału cywilnego do rozporządzenia generał-gubernatora.

○ Redaktor «Głosu Szląskiego», **Józef Siemianowski**, opuścił więzienie po odbyciu półrocznej kary za rzekome przestępstwo prasowe. P. S. jest podobno bardzo zdenerwowany i wyczerpany na siłach.

### Uzdrowiska.

— **Z Połagi** (Kurlandja) piszą do nas: Ze wszystkich północnych kąpiel morskich w państwie, a nawet i niektórych zagranicznych, Połaga posiada najlepsze warunki. Jednakże, pomimo znakomitego wybrzeża do kąpeli, lasów i świetnego powietrza, Połaga, zwłaszcza w tym roku, mało jest odwiedzana. Do najbliższej stacji kolejowej Połaga liczy przeszło 70 wiorst, i dlatego komfortu stosunkowo tu mało. Otoczenie za to jest swojskie. Znani śpiewacy opery warszawskiej: Bogucka i Grąbczewski, dali dwa koncerty na korzyść budowy tutejszego kościoła. Monologista Artur Zawadzki uprzyjemnił pobyt gościom polskim dwoma wieczorami deklamacyjnemi, młodzież — przedstawieniem amatorskiem. *Chor.*

### Sport.

△ Trzej bogaci obywatele z Brooklynu pod New-Yorkiem jechali **samochodem** wzdłuż toru kolejowego, a gdy nadjechał pociąg ekspresowy, postanowili go **wyprzedzić**. Jechali tedy z szaloną szybkością, nie bacząc, że droga ich pod ostrym kątem skręcała i przecinała tor kolei. Przyspieszyli jeszcze szybkość, ażeby przejechać przed nadejściem pociągu przez tor, ale źle obliczyli czas i odległość, skutkiem czego lokomotywa wpadła na samochód, który oczywiście został zdruzgotany, a wszyscy trzej automobiliści ponieśli śmierć na miejscu.

## U W A G I.

Zniesienie kary cielesnej, której mógł ulegać dotąd lud wiejski i żołnierze, darowanie ludowi olbrzymiego niedoboru 127 milionów rubli za nabyte przy uwłaszczeniu włościan obszary, oraz podatków ziemskich i liczne inne łaski nie wyczerpują treści Manifestu Najwyższego, wydanego z powodu urodzin J. C. W. Cesarzowicza Następcy Tronu. Jest w tym akcie woli Monarszej ustęp,

zasługujący na uwagę: powołanie się na inny akt uroczysty, na Manifest 26 lutego 1903 roku. Aby zrozumieć doniosłość tego powołania się, musimy przypomnieć, że manifest z r. 1903 zapowiadał szeroką działalność reformatorską, zawierał szereg wskazówek co do kierunku, w którym działalność ta podążać winna dla «utrwalenia ładu i sprawiedliwości w ziemi rosyjskiej», że mówił o tolerancji wyznaniowej, o przejrzeniu ustawodawstwa o stanie wiejskim, o decentralizacji i zaspokojeniu wielorakich potrzeb życia lokalnego przez «ludzi miejscowych», o «zbliżeniu władzy państwowej do ludu» i t. d. Powołanie się na ten akt z zaznaczeniem, że rząd Jego Cesarskiej Mości zamierza oprzeć na nim staranie o «urządzeniu dobrobytu państwowego» (*gosudarstwiennoho blahosostojania*), ma znaczenie doniosłej wskazówki, że jesteśmy wciąż w przededniu szerzej pomyślanej i głębiej sięgającej działalności władzy zwierzchniczej państwa.

Pisma polskie obiegło opowiadanie «Posener Tagblat'u», że podczas układów handlowych w Norderney toczyły się narady w sprawie polskiej. «W Norderney hr. Bülow i p. Witte porozumieli się co do polityki polskiej w Prusach — pisze «Posener Tageblatt» — i p. Witte zaręczał, że w Rosji nie opuszczono do dziś tego stanowiska, na którym stanął książe Bismark, i uważają tam każdą ulgę, przyznaną polakom w Prusach, po części jako groźbę, po części jako obrazę». Opowiadanie powyższe wydaje nam się zupełnie nieprawdopodobnym. Obecny prezes Komitetu ministrów rosyjskich ma zawiele rozumu, doświadczenia i taktu, aby dał się w rozmowie z kanclerzem państwa niemieckiego sprowadzić na grunt polityki wewnętrznej rosyjskiej, w której Rosja nie potrzebuje ani rad, ani ostrzeżeń, ani wymówek. Gdyby nawet tego rodzaju rozmowa się toczyła (w co mocno wątpimy), nie mogła być ona przybrać takiego, jak «Posener Tagebl.» twierdzi, obrotu, chyba wprost przeciwny. O «groźbie» i «obrazie» mogły chyba mówić tylko Prusy.

Dziennik *rusiński* „Dilo“ w szeregu artykułów, zatytułowanych: „Pod rozważę“, omawia nienormalne i szkodliwe dla rozwoju społeczeństwa zjawisko, jakim jest mieszanie się *młodzieży* do życia *politycznego*, a nawet — bo i to się wśród rusinów zdarza — wysuwanie się jej na czoło tego życia. Autor stwierdza słusznie, że społeczeństwo, które pozwala zajmować swojej młodzieży podobne stanowisko i toleruje je, składa tem samem niezbity dowód, że jest politycznie niedojrzałym. Młodzież nie jest

u rusinów materiałem, z którego wyrabiają się z biegiem lat nowe zastępy obywateli, ale jest już na ławie szkolnej czynnikiem, decydującym o sprawach publicznych. Skutki tego są oplakane. „Trzeba się z góry pożegnać — mówi autor — z planowością i celowością polityki narodowej. Trudno bowiem rozpocząć jakąkolwiek akcję polityczną, gdy istnieje czynnik, który uważa się za uprawniony do ignorowania działalności starszych, a postępuje według własnych upodobań, a często kaprysów. Młodzież ruska demoralizuje nie tylko włościanina, ale nawet słabo uświadomioną inteligencję. Taki „akademik ze Lwowa“, dla którego każdy poważniej myślący działacz jest co najmniej „starym idjotą“, jeżeli nie „lajdakiem“, „sprzedawczykiem“, „karjerowiczem“ lub „lokajem“ i paraliżuje wszelką, chociażby najpoważniejszą i w najszczerzych zamiarach rozpoczętą akcję, zniechęca do niej ogół, odzwyczajają od wszelkiej karności, od cenięcia zasług, a nie dając nic zasadniczego, szerzy sceptycyzm, narodową anarchję, a nawet polityczny cynizm. Autor kończy wezwaniem, aby z jednej strony młodzież sama wyrzekła się swych nieuzasadnionych i szkodliwych ambicji, a z drugiej, aby starsi „nie zapominali, że młodzież nie jest polityczną grupą, z jakąś trwałą polityczną fizjognomią“.

Większość pism galicyjskich powtórzyła skwapliwie powyższą notatkę. Powtórzyły ją nawet takie pisma, które w analogicznych objawach na naszym gruncie nie widzą żadnego nieszczęścia.

„Związek Chłopski“, organ stronnictwa ludowego w Galicji, którego nie należy mieszać z grupą ks. Stojałowskiego, zamieścił następujące oświadczenie, które powtarzamy bez dalszych komentarzy:

„Zwyrodnienie naszych patryjotów. Nowocześni patryjoci polscy wzrosli na gruncie żydowskiego liberalizmu, wyzuci z wszelkich zasad etyczno-moralnych, wszczepionych przez religję katolicką, przesiąknięci walenrodzysmem Mickiewicza, zamiast uczciwą pracą, nauką, wiedzą, dobrobytem ekonomicznym, walecznością osobistą i modlitwą budzić ducha narodu, i w ten sposób budować Polskę nanowo, propagują wśród braci naszej pod zaborem rosyjskim nieuczciwą zdradę i dezercję z wojska rosyjskiego, walczącego obecnie na Dalekim Wschodzie z japończykami. Oto ostatnimi czasy pojawiły się w Królestwie Polskiem liczne odezwy patryjotyczne, nawołujące polaków, powołanych do wojska rosyjskiego, ażeby masami zagranicę uciekali, albo też na placu bitwy sztandar rosyjski zdradzali i masowo przechodzili na stronę japończyków. I dziwna rzecz, że niektóre dzienniki galicyjskie, i grupujący się około nich młodzi i starzy politycy-patryjoci tę zdradę pochwalają!“

### NADESLANE.

**Dr. JAKSA BYKOWSKI** mianowany na czas wojny lekarzem wojskowym na Dalekim Wschodzie, przerywa czasowo przyjmowanie chorych Petersburg, Mikołajewska 55.

Zniesienie kar cielesnych i ich dzieje. Wpływ moralny zniesienia chłosty i naprawa obyczajów. Swawola i godność osobista. Urodzaje. Pomysły szczęśliwe i nieszczęśliwe. «Grażdanin» o zesłańcach. Działalność ziemstw.

Cała prasa rosyjska powitała radośnie zniesienie kar cielesnych, obwieszczone przez manifest 11 sierpnia, jest ono bowiem nie tylko aktem humanitarnym pierwszorzędym, ale zerwaniem ostatecznym jednej z nici tradycyjnych, łączących czasy obecne z epoką pańszczyźnianą. Pomijając przewidziane przez ustawę karną (art. 950, 1261 i 1377) stosowanie różgi do poskromienia włóczęgów, służby okrętowej i uczniów rzemieślniczych, oraz chłosty dla więźniów i skazańców, kara cielesna była przywilejem ujemnym ludności włościańskiej i wymierzały ją sądy włościańskie czyli *wołostne*. Od lat już wielu ziemstwa orędownowały o jej zniesienie. Uznawano zwykle te orędownictwa za wykroczenia poza zakres czynności instytucyj samorządnych, aż dziś manifest Najwyższy uczynił zadość wyrazowi pragnień społeczeństwa. Jeden z ułamków epoki pańszczyźnianej — mówi «Ruś» — zapada się wreszcie w przepaść zapomnienia i włościanin rosyjski uzyskuje prawo nietykalności osobistej. Kary cielesne w Rosji istniały zdawna i pomniki ustawodawcze moskiewskie, «Sudiebniki» carów Iwanów i «Ułożenie» Aleksego Michajłowicza, powtarzają raz po raz wyrazy o «biciu knutem lub chłostą bez szczędzenia». Za Piotra Wielkiego do znanych zdawna knutów, chłost i różeg dodano niemieckie szpicruty, ale za czasów tego reformatora rozpoczął się okres nowy. Kara knuta pozbawiała czci i prawa znajdowania się w szeregach wojskowych. Cesarz Paweł polecił zapisywać obitych szpicrutami kirasjerów «w izwoszczyki». Ustawa wojskowa połowa ces. Aleksandra I złągodziła w znacznym stopniu stosowane na mocy «artykułów» Piotrowych kary. Zwolniono kolejno od chłosty szlachtę i duchowieństwo. Wreszcie w r. 1863 cesarz Aleksander II zniósł szpicruty w wojsku. «Do czasu» pozostawiono chłostę, stosowaną zresztą tylko w wypadkach wyjątkowych do żołnierzy. Wyjęto wreszcie z pod kary cielesnej wszystkich, kto w najmniejszym stopniu wykształceniem choćby elementarnym, służbą w wojsku, piastowaniem urzędów włościańskich, wyrastał ponad poziom masy wiejskiej. Od chłosty wolni byli także ludzie podeszłego wieku. Przed laty kilkunastu zniesiono chłostę dla kobiet. Odtąd w drodze zwyczajnej represji kar-

nej nie będzie jej podlegał nikt. Błakający się dotąd w prasie europejskiej — mówi «Now. Wr.» — aforyzm o «krajnie knuta» pójdzie w zapomnienie ostateczne. Trzeba, żeby z nim i z ustawami, które uświęcały chłostę, poszły w zapomnienie dawne obyczaje. Nie wierzy w prędkie ich zanik p. Mienszykow.

«Nie sądzicie — pisze w ostatnim feljetonie — że uczyniono już wszystko, że kary cielesne znikły nazawsze... Chłosty już nie ma; trzeba zapobiedz, by obyczaje nasze nie stworzyły jej równoznacznika. Trzeba dziś walczyć z tak zwanym «mordobiciem» i usunąć je z praktyki... Skoro ustawa wyrzekła się kary na ciele, dbać należy, by nie powstała ona na naszym gruncie w innej postaci... Widziałem, jak zdziczałe «pomieszczyki» biły własne dzieci do półśmierci. Widziałem, jak chłopci wlekli żony za włosy, bili polanami i obcasami po piersi i brzuchu. Widziałem kapłana wiejskiego, najlepszego zresztą człowieka, który omal do śmierci nie zbił w lesie małego pastuszka. Widziałem dzikie okrutne sądy doraźne tłumy włościańskiego... Czas wielki, by wejrzała w to władza państwowa»...

Ale tego zamało. Należy zorganizować życie społeczne w ten sposób, «ażeby wszelki gwałt spotkał się z nieprzewyciężonym oporem społeczeństwa». Przytaczając te wyrazy, «Ruś» popiera je z zapalem. Powołuje się na kronikę wypadków codziennych i podnosi z goryczą powszedniość faktów, kiedy swawolnicy rozmaitego gatunku nie sobie nie robią z ludzkiej godności osobistej. Wyraz swawola ma w Rosji mnóstwo jednoznaczników. Zowie się «ozornicestwo», «samodurstwo», «bezszaszność» i wielu innymi imionami. Leży w tradycjach. «Ruś» przypomina niedawny wypadek zaproszenia w Aschabadzie pewnego lekarza rzekomo dla podania pomocy choremu. Gdy wezwany przybył, na znak gospodarza kilku zauszników powaliło go i oświadczyło różgami. Lekarze aschabadzcy wyrazili poszkodowanemu współczucie i oburzenie na swawolnika. «Ruś» sądzi słusznie, że tego zamało. Nie chodzi nawet o zaostrenie kar za obrazy osobiste i za gwałty fizyczne.

«I w Europie sąd nie zna kar ostrzejszych, i tam za obicie kogoś nie grożą winowajcy ani gilotyna, ani ciężkie roboty, ani deportacja. Ale tam każdy swawolnik ma świadomość, że nie można znęcać się nad człowiekiem, że to rzecz nie do pomyślenia, ponieważ nikt nie pozwoli na to, nikt nie podda się i raczej da się zabić na miejscu. Człowiek zachodni jest dumny, i wierzy święcie, że niema nic bardziej poniżającego, jak znosić gwałt nad sobą... Kto nie chce chłosty ani policzków, niech nie pozwala na nie. Niech wszyscy wiedzą, że nie cofnie się przed niczem, że nie przerazi się nawet gromów z nieba, że osłepnie, ogłuchnie, zginie, ale nie pozwoli znęcać się nad sobą, dotknąć siebie choćby palcem i umrze w obronie swojej godności. Swawolnicy będą obchodzić go zdaleka, bo szukają tylko zdobyczy łatwej i taniej»...

Każde prawo zdobywa się walką. Tylko że trudno walczyć o nie, gdy wszystkie siły pochłania troska o chleb powszedni. «Ruś» zamieściła

przed kilku dniami ciekawy list włościanina z nad Wołgi, odrzucający oskarżenia o pijaństwo, nieobyczajność i brutalność, wymierzone przez p. Mienszykowa w «Now. Wrem.» przeciwko robotnikom na rzece i ludowi okolic nadbrzeżnych. Autor listu opisuje nieco podnieconym, ale rzeczowym stylem warunki życia ludu, i tworzy się ztąd tak długa litanja «okoliczności łagodzących», że oskarżenia rozplywają się zdają we mgłę i niknąć. Dziś zewsząd idą głosy ostrzegające przed niebezpieczeństwem nieurodzaju, grożącego większym obszarem. «Grażdanin» przytacza list z guberni twerskiej, że lato dżdżyste uniemożliwiło dojrzewanie zbóż, że żyto wymokło, że niema ziarna na zasiew; «Ruś» zamieszcza list z guberni kurskiej, że zboża wciąż zielone, że nie dojrzały pszenica i owies, a prosa i gryki nie będzie chyba wcale. Z prowincyj nadwożańskich dochodzą także niewesołe wieści. Ks. Mieszczerskij znowu podnosi myśl urządzenia «składów państwowych zbożowych», ale dodaje, że to myśl «nieszczęśliwa». Niektórym pomysłem szczęści się na świecie, innym nie. Wydawca «Grażdanina» pamięta dużo jednych i drugich. Zdarza się, że ktoś niepowołany bąknie coś na śniadaniu u Cubat, ktoś to znów powtórzy przygodnie przy wieczornym wincie, a oto „po dwóch, trzech dniach pomysł wpadł już w błękitną tekę jakiegoś biurokratycznego zbawcy ojezyny, potem z tą samą szybkością sklecił nowy projekt i wszedł na drogę urzeczywistnienia. Dużo takich pomysłów szczególnych widziałem w moim życiu...”

Bywa inaczej. Pomysł powstaje wśród splotu stosunków rzeczywistych, opracowują go ludzie poważni i roztropni, mówią o nim gazety, wygłaszają zdanie urzędy miarodajne. Maluczko, a sprawa zostanie rozwiązana.

„Ale tu zaczyna się wpływ jakiegoś uroku. Komisja pisze referat, referat wpada do jakiejś szuflady biurowej, zaczyna się o coś, słowem dzieje się coś, na skutek czego pomysł zostaje skazany, jeżeli nie na śmierć, to na sen letargiczny...”

Temat to niewyczerpany. Powraca doń ks. Mieszczerskij w swoim dzienniku z powodu otrzymanego listu od młodego zesłańca politycznego, uskarżającego się na pobyt w jakimś zakątku, gdzie

„nie krępując się żadnymi policyjnymi czy społecznymi względami, ludzie łączą się w grupy, dyszące niechęcią i nienawiścią do wszystkiego, co jest porządkiem i rządem, a gdy niedoświadczony młodzieniec spędzi w tej szkole dwa, trzy lata i stanie się anarchista z przekonania, wraca do tej samej stolicy, z której go wydalono, gdy był bezsilny i nieszkodliwy...”

Wydawca «Grażdanina» sądzi, że czas wielki zerwać z systemem wydalania młodzieży, skompromitowanej politycznie, na pobyt w dalekie zakątki kraju. Stanowisko zesłań-

ca—mówi ks. M.—stało się pewną *position sociale*, którą w zakutej prowincji przechwala się pierwszy lepszy zesłaniec.

„Śmiech porywa na myśl, że w jakimś cnotliwym Poszechonju albo w Solwyczegodsku człowiek z dumą głosi: „jestem zesłańcem politycznym“, albo „jestem pod szczególnym dozorem policyjnym“ i omal nie żąda od chłopca poszanowania dla swego „dostojeństwa“; ale po śmiechu przychodzi smutna myśl, czy jest możliwe, by do niezsętego i niewykształconego ludu posyłano ludzi, którzy dali się poznać w młodzieńczym zapale, jako wrogowie porządku istniejącego...“

W Moskwie obraduje zgromadzenie prezesów zarządów ziemskich powiatowych gub. moskiewskiej. Rady te powstały za czasów urzędowania p. Szipowa, jako przewodniczącego zarządu gubernialnego. Zwoływano je zwykle przed sesją zgromadzenia ziemstwa gubernialnego oraz bezpośrednio po sesji, tak dla naradzenia się nad wnioskami do uchwał, jak nad wprowadzeniem w życie wniosków uchwalonych. Rada w ciągu lat dziesięciu istnienia przyczyniła się także do usunięcia sprzeczności, jakie z natury rzeczy zachodziły niekiedy pomiędzy gubernią a powiatami. Stwierdzono to z całą pewnością na ostatniej sesji moskiewskiego zgromadzenia gubernialnego.

W ziemstwie kurskiem przeprowadzono nowe wybory. Przebieg ich we wszystkich niemal powiatach odznaczał się niezwykle ożywieniem i doprowadził do zupełnej porażki stronnictwa zachowawczego. Szczególniej uroczyście przepadł p. Botezatul, autor humorystycznej broszury: «Chiny i my», w której zalecał sprzedawanie chińczyków właścicielom ziemskim i gospodarzom wiejskim. Wspominaliśmy o niej za prasą rosyjską.

Bł. K.

## Z MIAST I WSI.

**Moskwa.** W jednym z dzienników w Moskwie ukazała się krótka notatka, że w Petersburgu od maja ustanowioną została katedra biskupia «staro-obriadców», na którą «arcybiskup moskiewski» Jan Kartuszyn konsekrował mnicha Witaljusza. «Kozak Kartuszyn—piszą «Mosk. Wied.»—mianujący się pośród rokoszników Janem «arcybiskupem moskiewskim», wydalony z Moskwy i mieszkający w pobliżu granicy gub. moskiewskiej, w znanej fabryce Dulewskiej, w urzędzonej tam tajnie cerkwi rokosznickiej, a odwiedzający pokryjomu Moskwę, ustanowił i dla nowej stolicy państwa rosyjskiego pseudo-biskupa w osobie jakiegoś tam właściciela, czy mieszczanina, który był pseudo-księdzem rokosznickim w Jegorjewsku, pod imieniem Witaljusza, — i o tym bezprawnym, tajnym, złodziejskim czynie rokosznickiego pseudo-arcybiskupa podaje się wiadomość w gazecie, jak gdyby o prawowitem nadaniu komuś godności biskupiej. Z tego powodu «Ruś» czyni takie pytanie: «Jak rozumie gazeta p. Gringmutha pojęcie «tolerancja», postawione na pierwszym miejscu

Najwyższego Manifestu z dnia 26 lutego 1903 r.?»

**Z Opczki** (gub. pskowska) piszą do nas: Od r. 1894 mieliśmy pozwolenie na budowę kaplicy katolickiej, lecz dla braku funduszy dopiero teraz poświęcono kamień węgielny pod tę budowę. Dzięki zachętom i gorliwości ks. Franciszka Gordziejewicza, proboszcza pskowskiego (Opczka należy do jego parafii), komitetowi udało się doprowadzić projekt do urzeczywistnienia. Do komitetu należy proboszcz, jako prezes, i jako członkowie: pp. Haraburda, Lemieszewski, Roznowski, Sakowicz, Nowogoński, Januszkiewicz i Lissowski. O ile ofiary napłyną w dostatecznej ilości, kaplica będzie wykończoną jeszcze w r. b. R.

**Z Odesy** donoszą do «Rusi», że jeden z inspektorów szkół ludowych wydalil ze szkół dzieci sztundystów miejscowych, jakkolwiek ci sektanci płacili podatki szkolne. Ministerstwo oświaty zniósło zakaz inspektora i przywróciło sztundystom prawo uczęszczania do szkół.

**Jekaterynburg.** Bankructwo bankierskiego kantoru Andrejewa wywarło wrażenie olbrzymie, gdyż poszkodowani zostali drobni kapitaliści. Pasywa wynoszą przeszło 4 milj. rb. Dyrektor banku Ponomarew usiłował zastrzelić się; powiadają, że znaczne sumy zostały zdefraudowane przez niego.

**Z Tomska** piszą do nas: W Rosji europejskiej urodzaje zapowiadają się niezbyt pomyślnie. Inaczej urodzaje w Syberji. Zbytecznie chyba rozwodzić się nad tem, że na urodzaj w Syberji o wiele więcej liczone w tym roku, niż w inne lata, łatwiej bowiem i taniej ze względów strategicznych nabywać żywność dla armji o kilka tysięcy wiorst bliżej. Wogóle z rozpoczęciem wojny ciężary państwowe spadają na mieszkańców Syberji w daleko większym stopniu, niż na inne części państwa. Lud więc syberyjski złożył na oltarzu wojny najwięcej ofiar. Brak mężczyzn w gospodarstwie wiejskim odczuwa się nawet w miastach; wiele domów obywa się bez sług. Zamiast ciągnąć do miasta, kobiety zniewolone są pozostawać lub podążać na wieś, ażeby zastąpić w gospodarstwie zabranego na wojnę ojca lub brata. Pod względem ekonomicznym wojna wywrze wpływ na kraj syberyjski znowu odmienny, niż na inne wewnętrzne prowincje państwa. W Syberji podobnych zjawisk ekonomicznych, jak zastój produkcji fabrycznej, krachy przedsiębiorstw, bezrobocie tysięcy ludzi — być nie może. Syberja jest przede wszystkim krajem rolniczym, przemysł fabryczny jest tu w zarodku. Należy przypuszczać, że znaczna część kapitałów, które pochłonie wojna na wyżywienie wojska, pozostanie u rolnika syberyjskiego, jako najbliższego producenta. Rolnik syberyjski znalazł w armji wygodnego także nabywcę na konie, które przedtem nie wiedział gdzie zbywać. *Kruk.*

**Kaukaz.** Do «Mosk. Wied.» donoszą co następuje: «W ostatnich czasach w tryb życia Kaukazu, obok zwykłych rozbojów, weszły całkiem szczególne «rozboje», które właściwiej będzie nazwać ormiańskimi, ponieważ są dziełem wyłącznie ormian, przy czym obok anarchji cywilnej wnoszą do kraju terror polityczny. W krótkim okresie czasu nastąpiły zamachy: na głównego naczelnika cywilnego na Kaukazie ks. G. S. Golicyna, na naczelnika powiatu eczmiadzińskiego, rotmistrza Szmerlinga i karskiego policmajstra ks. Cherchenidze, zabójstwo protojereja Wasinowa w Aleksandropolu, zabójstwo zarządzającego gubernją jelizawetpolską, Andrejewa, wreszcie zabójstwo jednego z naczelników powiatu. To jedna kategoria zabójstw. Ale jest i druga: w Batumie zostaje zabity dziennikarz ormiański Terchanjan, w Szusze bogacz ormiański Tamiranc, w Eczmiadzinie archimandryta klasztoru ormiańskiego św.

Kopija, Dalwid, w Baku bogacz ormiański Adamow, w Moskwie bankier Dżamgarow, w Londynie trzech ormianie-«rosjanie»: Grigorjan, Simiejan i Karapetjan i t. d. i t. d. Obie te kategorie zabójstw ormiańskich są z pozoru różne, ale w zasadzie jednakowe; zarówno osoby pierwszej kategorii (przedstawiciele rosyjskiej władzy państwowej), jak i drugiej (zwykli śmiertelnicy ormianie) podlegały zamachom i zabójstwom z wyroków ormiańskiego komitetu rewolucyjnego w Londynie, wobec którego zawiąły: pierwsze swoją działalnością służbową, sprzeciwiającą się celom rewolucji ormiańskiej, a drugie — niewykonywaniem żądań pieniężnych tegoż «komitetu» i wogóle nieposłuszeństwem».

**Finlandja.** W «Finl. Gaz.» ogłoszono Najwyższe postanowienie o zwołaniu zwyczajnego sejmiku ziemskiego na 5 grudnia (23 listopada) r. b.

## KRAJ ZACHODNI.

### SPRAWY BIEŻĄCE.

[Rola towarzystw rolniczych wobec ziemstwa. Czy stan ekonomiczny gub. zachodnich jest zły? Nieco o budżecie ziemskim na Ukrainie. Nietolerancja «Mosk. Wied.»].

Towarzystwa rolnicze w Kraju Zachodnim z natury rzeczy stanowią uzupełnienie komitetów ziemskich, będąc same instytucjami *par excellence* ziemskimi i poniekąd samorządami, więc mającymi tego ducha inicjatywy społecznej, którego brakuje ziemstwu administracyjnemu. Spodziewać się więc należy, że tow. rolnicze odegrają wielką rolę w życiu gospodarczo-ziemskim. Tem dziwniejszą jest wątpliwość dziennika «Kijew. Otkliki», iżby pomoc towarzystw rolniczych na cokolwiekby się przydała ziemstwu. Dziennik ten wierzy w energję prezesa ziemstwa wołyńskiego, p. Swiesznikowa, ale biada nad nieużytecznością rzekomą organizacyj rolniczych: «W najlepszym razie udziela one mniej więcej dorzecznych informacyj, gdzie np. na Wołyniu należy sprzedawać właścicielom pługi i nasiona, gdzie zasadzić drzewa owocowe, o ekonomicznych zaś potrzebach nie wypowiedzą zdania z tej smutnej przyczyny, że nikomu te potrzeby nie są dokładnie znane». Tak twierdzi organ kijowski. Więc pocóż istnieją towarzystwa rolnicze? Ta niechęć lub też niewiara w rozum ekonomiczny towarzystw rolniczych, gdzie zasiada wielu rolników wysoce wykształconych, jest oczywiście nieuzasadniona; najmniej przystałoby prezesowi ziemstwa machać ręką na pomoc tych organizacyj rolniczych, gdzie jest i doświadczenie i pożądanie pracy społecznej. Mamy właśnie przed sobą pracę członka wileńskiego Towarzystwa rolniczego, p. J. Bukowskiego, ilustrującą «dowóz i wywóz produktów rolniczych w gub. wileńskiej w 1899 r.» W tej znużonej

i wyczerpującej pracy znajdujemy bardzo dużo ciekawych danych statystycznych. Pytamy więc, gdzieby p. Swiesznikow bez długich zachodów znalazł podobne cyfry dla Wołynia, gdyby wyrzekł się całkiem pomocy towarzystw rolniczych?

Ze właściciele ziemscy dla ziemstwa są potrzebni, dowodzą chociażby rozważania «Kijewlanina» na temat pomocy lekarskiej dla ludności. Dziennik ten wie, że oprócz stałych lekarzy ziemskich potrzebny jest szereg ambulatorjów i punktów leczniczych, w których mogliby przyjmować chorych za osobną umową wolni lekarze albo też lekarze wojskowi. Żeby jednak takie ambulatorjum było zawsze utrzymane czysto i zaopatrzone, trzeba nad niem ustanowić dozór i opiekę. Czyja? Oczywiście blizkiego obywatela ziemskiego, bo ten tylko jest w stanie roztropnie i skutecznie dozorować punktu leczniczego.

Na ustach wszystkich obecnie tkwią słowa: «dobrobyt rolnictwa». Była ta troska od wieków znana, ale dziś ją ujęto w formę teoretyczną, uczyniono z niej hasło społeczne. Wojna na Dalekim Wschodzie ma to do siebie, że posadzana jest o sprawienie zawikłań ekonomicznych we wszystkich dziedzinach. Czy i w rolnictwie także? Kwestja ta wywołała żywą polemikę. Wszyscy rolnicy Kraju Zachodniego twierdzą, że i większa i mniejsza własność ziemska dziś przechodzą kryzys zaostrowany. Większy rolnicy zaledwie wiążą «koniec z końcem», mniejsi biją się w sieciach niedostatku. Te argumenty są przytaczane także przeciwko tendencjom intensywnego opodatkowania, ujawnionym przez nowonarodzone ziemstwa. Innego mniemania jest «Kijewlanin». Utrzymuje on, że nie ma żadnych dowodów zgubnego wpływu wojny na rolnictwo Kraju Zachodniego; cierpi tylko handel pomniejszy, natomiast większy handel, więksi rolnicy i włościanie znajdują się w pożądanym stanie ekonomicznym i dlatego ziemstwo może zakreślić silniej śrubę podatkową. Optymizm «Kijewlanina» traci cokolwiek doktrynę, która w tym poważnym organie rozciąga oddawna swoje panowanie. Prawda znajduje się w pośrodku: warunki rolnictwa w kraju są może nie tak bardzo ciężkie, niemniej jednak trzeba bardzo oględnie śrubę podatkową zaciskać.

Nie bez dowcipu podnosi «Ruś», iż ze wzrostu podatków ziemskich w gub. kijowskiej przedewszystkiem cieszyć się będą warjaci, albowiem na utrzymanie zakładów dla obłąkanych nowy zarząd czyli «uprawa ziemska» wyznaczyła 541 tys. rb., czyli 22 proc. budżetu. Nieźle, zda-

niem «Rusi», wyszły na budżecie tym i osoby, stanowiące skład ziemskiego zarządu i jego biur: na utrzymanie ich przeznaczono 92,583 ruble, to jest więcej, niż kosztuje kancelarja jenerał-gubernatora kijowskiego. Etat oświaty w gub. kijowskiej obliczyło nowe ziemstwo na sumę zaledwie 90 tys. rb. Szczegóły te, zauważone w kijowskim budżecie ziemskim, zmuszają sprawozdawcę «Rusi» westchnąć do «zupelnego samorządu ziemskiego», który umie dbać o większą równowagę w swoich budżetach. Czy nie zawczasie «Ruś» przybiera ton krytycyzmu wobec «ziemstw uproszczonych?» W sukurs jej zresztą śpieszy znany wojskowy prawnik petersburski, Kuźmin-Korowajew, który również wyraża w osobnej broszurze zdanie, że ten «uproszczony» typ ziemstw nie będzie się cieszył zbytnią popularnością wśród ludności. Jednakże, rozważywszy na zimno skutki rocznej przeszło działalności tych ziemstw w guberniach białoruskich, można utrzymywać, że pewne rezultaty za pomocą ich już osiągnięto.

Spokój religijny w każdym kraju jest rzeczą wielkiej wagi dla państwa i dlatego dziwne sprawiają wrażenie usiłowania «Mosk. Wied.», aby ten spokój w Kraju Zachodnim podawać zawsze w wątpliwość. Świeżo wyczytaliśmy w tym dzienniku moskiewskim taki wykład rzeczy (dosłownie):

„Niezbym dawno (w 1902 r.) chowano w Wilnie: 1) jen. Orzewskiego, dawniejszego jenerał-gubernatora i 2) niemniej od jen. Hurczyna dzielnego i kochanego b. dowódcę wojsk okręgu i jenerał-gubernatora W. N. Trockiego. Ze strony przedstawicieli duchowieństwa katolickiego należało, naturalnie, oczekiwać oznak uwagi i ostatniego uczczenia zmarłych jenerałów Orzewskiego i Trockiego, jako naczelników całego Kraju Północno-Zachodniego. I cóż? Chociaż procesje pogrzebowe oba razy, dążąc na dworzec kolejowy, przechodziły obok najważniejszych kościołów, lecz z ich dzwonnice nie rozległ się żaden dźwięk; więcej nawet: dzwonnica pewnego kościoła, jak mówią, umyślnie była zamknięta przez księdza na klucz, zaś Ostra-Brama nie tylko nie była uiluminowana wśród białego dnia, jak podczas pogrzebu jen. Hurczyna (katolika), lecz nawet rdzennie prawosławny (!) obraz Ostrobamskiej Matki Boskiej był zakryty zasłoną, a niegasnąca lampa i świece przed nią były zgaszone“.

Gdy się czyta te słowa «Mosk. Wied.», mimowoli odnosi się wrażenie, że organ moskiewski opowiada o tych rzeczach przedawnionych w umyślnym celu zaniepokojenia swoich czytelników. Sprawa jasna: prawosławni jenerałowie Orzewski i Trocki chowani byli wówczas przez prawosławne duchowieństwo, zaś jenerał-katolik Hurczyn przez duchowieństwo katolickie, stosownie

do powszechnego zwyczaju i przepisów obu kościołów. Ale «Mosk. Wied.» widzą zawsze to, czego nie ma, i nawet spokoju umarłych nie chcą uznać choć odrobiną tolerancji religijnej, zawarowanej przez ustawy państwowe.

S.

### Z NAD NIEMNA, 17 sierpnia.

[Własnowolna kolonizacja wsi. Projekty reform samorządu włościańskiego. Porównawcza statystyka pożarowa guberni wileńskiej i grodzieńskiej. Starania kowieńskiego Tow. rolniczego o założenie Tow. wzaj. kredytu rolniczego].

□ Donosiliśmy niedawno o rozpoczynającym się samodzielnie między włościanami gub. kowieńskiej ruchu w kierunku rozkolonizowania wsi. Fakt godny zastanowienia, gdyż zwykle konserwatywny gospodarz całemi siłami upiera się przy starym porządku; najbardziej zaś sprzeciwia się rozkolonizowaniu, które w jego oczach jest zamachem na jego umierzwiiony ogród warzywny, sad owocowy, sianożość, własnoręcznie rozczyszczaną od krzaków. Tyle korzyści nabytych stracić i nanowo gdzieś na pustej ziemi zakładać sadybę i obejście!... Jednak doświadczenie wsi już rozkolonizowanych w innych stronach dodało odwagi kilku wsiom kowieńskim. Wślad za nimi zachęćili się do rozkolonizowania i włościanie niektórych miejscowości gub. witebskiej. Zmusiło ich do tego zupełne zubożenie, jako następstwo kilku ostatnich lat nierodzajnych. Pożyczki ziarna na zasiew i chleb postawiły znaczną część gospodarzy w położeniu absolutnej niewypłacalności; trzeba było myśleć o środkach heroicznych. Więc poczęto na zebraniach gminnych radzić o zamianie gospodarstwa „sznurowego“ czyli szachowniczego, na fermowe. W tym sensie napisano kilka rezolucyj. Fakt ten zainteresował witebski gubernialny urząd do spraw włościańskich, który w zupełności podziela przekonanie, że ferma jest najlepszym typem gospodarstwa włościańskiego. Kierując się takim poglądem, urząd gubernialny wezwał naczelników ziemskich do popierania i ułatwiania tych dążeń wszelkimi sposobami i zarazem polecił zakomunikować, jakie przyczyny pobudziły gospodarzy do tego kroku i na jakie przeszkody natrafiają oni na tej drodze. W odpowiedziach swych naczelnicy ziemscy dobitnie zaznaczyli ciężkie, wprost niemożliwe warunki „sznurowego“ gospodarstwa, i to wskazywali, jako główny powód dążenia włościan do przejścia na gospodarke fermową. Hamują tę zbawczą reformę głównie krzykacze wioskowi, którzy protestami swymi rozbijają uchwały. Niejednostajna jakoś gatunkowa ziemia wytwarza też tu mnogie trudności. Obecnie zarząd gubernialny ma na celu popularyzowanie fermowej gospodarki włościańskiej. Co przed 20 laty nie śniło się chłopowi, co uważałby on za gwałt i od czego bronilby się zawzięcie, do tego dziś bierze się z własnej ochoty, świadomie. Być może lepiej się stało, że inicjatywa w danym razie wyszła nie od administracji, ani od kół, do sfer włościańskich nie należących, bo inaczej zrodziłyby się podejrzenia i dobra sprawa na pierwszym kroku mogłaby utknąć. Ufać należy, iż właściciele drobnych działków, widząc ład i dostatek w zaokrąglonych gospodarstwach, prędzej



czy później zapragną posklejać w jedno poszarpane kęsy swej własności.

Oczekiwana reforma samorządu włościańskiego, w której jedni upatrują nadzieję pomyślnej przyszłości wioski, drudzy jej zgubę, zarysowuje się nieco w projektach, wypracowanych przez komisję redakcyjną. Wypracowano już ustawy: 1) „procesualną“ (urządzenie sądu i prawidła rozpatrywania spraw); 2) o karach; 3) o spadkobranii; 4) o umowach. „Procesualna“ ustawa zachowuje prawie ten sam sąd włościański z małymi zmianami, jak np. powiększenie praw dyscyplinarnych prezydującego. Sędziami mogą być też włościanie i mieszczanie, posiadający cenzus średniego lub wyższego wykształcenia. Drobne wykroczenia natury policyjnej mogą być sądzone bezapelacyjnie. W sprawach o defraudacjach, w wyjątkowych razach dopuszcza się warunkowe zwolnienie od kary. Ustawa o karach opiera się na nowym prawie kryminalnym, ze zmniejszeniem wymiaru kary do skali kompetencji sądów włościańskich. Ustawa o spadkobranii różni się od zasad ogólnego prawa, uwzględniającego związek krwi. Tutaj przyjęto za podstawę prawo zwyczajowe. Na braci wkłada się obowiązek opieki nad siostrami; spadkobiercami braci mogą być przybysze, pewna ilość lat pracujący w chacie; odwrotnie, rodzeni synowie mogą być usunięci od spadku w razie złego obchodzenia się z rodzicami. Co do ustawy o umowach, to zawiera ona prawidła, dotyczące się najczęściej praktykowanych między włościanami stosunków ekonomicznych. Dopuszcza się aresztowanie plodów ziemnych za niewypłatę sumy dzierżawnej, oraz prolongata terminów wypłaty tej sumy w razie jakichkolwiek nieszczęść nieprzewidzianych. Oprócz tego naszkicowano próbne przepisy, zmierzające do wyraźnego określenia odpowiedzialności członków rodziny za długi osobiste i ogólnogospodarskie.

Z zebranych za 1903 r. statystycznych danych o pożarach w wileńskiej i grodzieńskiej guberniach, otrzymujemy następujące porównanie:

	wypadków w pożarach		straty	
	w miastach	w powiatach	w miastach	w powiatach
w gub. wileńskiej	71	686	406 tys.	1,555 tys.
„ grodzieńskiej	63	506	177 „	1,132 „

W gub. wileńskiej straży ogniowych miejskich i ochotniczych 26, w grodzieńskiej 28. W ciągu trzech lat: 1901, 1902 i 1903 w gub. wileńskiej strat ogniowych poniesiono na 4 i pół milj. rubli, w grodzieńskiej blisko na 4 milj. Od r. 1901 spostrzega się niejaki cofanie się pożarów tak co do liczby, jak i rozmiarów strat; napróżno jednak optymiści śpieszą wyciągnąć ztąd wnioski o postępie organizacji przeciwogniowych. Być może należałoby przypisać ten fakt dżdżystym latom, które akurat od r. 1901 powtarzają się uporczywie. Zatrważającym jest natomiast procent umyślnego podpalania. Miejscowi sprawozdawcy zaznaczają je raz po raz. W ostatnich np. dniach większe pożary w Baranowiczach (spaliło się 15 domów), w Białyniczach, gub. mohyl. (spaliło się 113 domów), w Świsłoczy (próba spalenia drugiej połowy miasteczka), przypisywane są stanowczo zbrodnictwom.

Kowieńskie Towarzystwo rolnicze podjęło starania w ministerstwie rolnictwa o pozwolenie założenia dla gub. kowieńskiej Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, z tem, iżby—o ile ministerstwo nie zaoponuje—teren działalności Towarzystwa był rozszerzony na całe jenerał-gubernatorstwo wileńskie, a nawet na cały nasz kraj, t. j. na gubernie: wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską, witebską i mohylowską. Korzyści większej finansowej akcji, rozciągającej się na sześć guberni, nie mogą ulegać zaprzeczeniu, chociażby przez wzgląd na wysokość giełdowego kursu listów zastawnych; z drugiej wszakże strony przykład nadbałtyckich gubernialnych kredytowych towarzystw ziemskich wskazuje, że podobnego rodzaju instytucje kredytowe ziemskie, na małą skalę prowadzone, w granicach jednej guberni, dają świetne rezultaty, mając za sobą to, że przy szczuplejszym terenie działalności, zarządy towarzystw lepiej się orjentują w płatniczej zdatności dłużników.

*Flis.*

□ Z pow. nowogrodzkiego piszą do nas: Smutne zaiste rzeczy dzieją się tutaj; z każdym rokiem ubywają nam najcenniejsze pamiątki, pozostające po Mickiewiczu, które jeszcze tak niedawno podziwialiśmy. Zamiast, jak to wszędzie zagranicą bywa, otaczać pamiątki pieczołowitą opieką, u nas, rozmyślnie czy też bezradnie, pozwalają im niszczeć... Fara nowogrodzka w szybkim tempie chyli się ku ostatecznej ruinie; dach trzyma się tylko w małych kawałkach, mury zaciekają i porastają w górze młodemi drzewkami, które je rozsadzają swojemi korzonkami; niezadługo cała fara stanie się kupą gruzów, a słynny pomnik Rudominy, którego rysunek «Kraj» podał (№ 26 z r. 1898), przepięknie rzeźbiony w czarnym i białym marmurze, wysokości całej nawy kościoła, postawiony na pamiątkę wojny chocimskiej, również jest zrujnowany i to dopiero od roku; cały wierzch nagrobka (w marmurze) tarza się rozbity na podłodze... Śliczna Świtez mickiewiczowska, jeszcze tak niedawno otoczona starodrzewiem, padła w całości ofiarą spekulacji i wandalizmu, bo nietylko las, obramujący jezioro, został skazany na wycięcie, a brzegi są zawalone pniami i gałęziami, ale i sama woda była komuś potrzebna do uruchomienia młynu, więc spuszczone ją kanałami tak dalece, że odeszła od brzegu na 10—20 sążni, poziom wody ogromnie obniżając. Świtez, zubożona, bez lasu i wody, straciła cały swój urok, jaki miała jeszcze kilka lat temu... Kiedyż nauczymy się szanować piękno sztuki i natury? —u—w.

WILNO, 15 (28) sierpnia.

[Żłobek dla niemowląt. Przytułek św. Jakóba. Nowy skwer katedralny].

□ Rada miejska poleciła zarządowi miejskiemu, wspólnie z kilku komisjami, wypracować projekt godnego uczczenia urodzin Następcy Tronu. Zaaprobowany został projekt następujący: założyć żłobek dla dzieci ludności najuboższej, aby matki, wychodzące na zarobek, miały gdzie bezpiecznie odnieść swe niemowlęta. Na utrzymanie żłobka na 50 niemowląt asygnuje się po 2 tys. rb. rocznie, z warunkiem, aby instytucja ta wcielona została do dozoru kuratora ubogich. Oprócz tego, magistrat umarza 5 tys. rb. niedoboru podatków miejskich od najuboższych kontrybuentów.

Przytułek dla starców i kalek, przeniesiony ze szpitala św. Jakóba do murów

dawniejszego domu obłąkanych w klasztorze po-bonifaterskim, przepelniony jest nad wszelką możliwość. Etat wyznacza lokal i utrzymanie dla 50 ludzi; po przeniesieniu przytułku, liczba lokatorów jego zwiększyła się do 85, obecnie zaś jest ich już 150. Aby dać możliwość przyjmować większą liczbę ubogich, hr. Pahlen zarządził wynajęcie lokalu dodatkowego, i już upatrzone odpowiedni dom w Zwierzyńcu. Dla zmniejszenia kosztów założenia tej filji, projektuje się zastosować tu porządek, praktykowany w moskiewskich kuratorjach ubogich, to jest zniesienie wszelkiej administracji, dozorców i posługi. Sami ubodzy kolejno zawiadywać mają gospodarstwem. W takich warunkach utrzymanie jednego człowieka kosztuje rocznie 60 rb., o 40 proc. taniej, niż w przytułkach zwykłego typu.

Kilka lat już upływa, jak obszerny plac katedralny został na głucho ogrodzony parkanem, poza którym prowadziły się roboty około urządzenia parku i ustawienia pomnika Katarzyny II. Za dni kilka parkan ten będzie usunięty. Odslonięcie pomnika nastąpi 10 września.

A. R. Z.

□ Z Mińska piszą do nas: Powtórzona w «Kraju» (Nr. 31) wiadomość, za «Torg. Prom. Gaz.», że w Tuhanowiczach znaleziono pokłady fosforytu, uzupełniona została (Nr. 32) twierdzeniem, że należą one na «znacznej przestrzeni». Jako blisko obeznana z geologją pow. nowogrodzkiego, gdzie prowadziłam badania z polecenia petersburskiego Tow. mineralogicznego, śmiem utrzymywać, że fosforyty nie zajmują tam wcale «znacznej przestrzeni» i nie mogą stać się «gałęzią przemysłu krajowego». Fosforyty w Tuhanowiczach zostały wykryte przezemnie i nigdzie więcej w okolicy ich niema; należą do t. zw. «formacji trzeciorzędowej». *Anna Missuna.*

□ Z Dżisny (gub. wileńska) donoszą nam: Rolnicze Towarzystwo dżisnieńskie zostało już zatwierdzone i wkrótce odbędzie się zebranie ogólne jego członków. *C. M.*

KOWNO, w sierpniu.

[Stan rolnictwa w gub. kowieńskiej].

□ „Kow. Gub. Wiadomości“ dają pochlebny obraz stanu rolnictwa miejscowego. Nawet przy powierzchownym rzuceniu oka dostrzegać się tu ma pięknie uprawne pola i porządne gospodarskie budynki. Wszędzie czynny jest płodozmian, ziemia się orze nierzadko do 9 cali, rozpowszechnione są najdoskonalsze rolnicze narzędzia i maszyny, i popyt na nie wzrasta z rokiem każdym. Na stacjach kolejowych, leżących w granicach tej guberni, wyladowano narzędzi i maszyn rolniczych w r. 1892—44 tys. pudów, zaś w roku 1901 już 78 tys. pud. Młocka zboża odbywa się przeważnie za pomocą motorów parowych. W 1897 r. w gub. kowieńskiej liczono parowych młocarni 134, obecnie liczba ich wzrosła do 319. Sztuczne nawozy obficie są stosowane przy odżywianiu ziemi ornej i sianożęci. W roku 1892, na stacjach kolejowych, gub. kowieńskiej, importowano nawozów sztucznych 615 tys., zaś w roku 1901 — 969 tys. pudów. Hodowla bydła prowadzi się wzorowo. Kowieńskie obory zdobyły zasłużoną sławę w całym Cesarstwie. Plantacje buraków pastewnych i marchwi rozszerzają się z roku na rok. Ugory zasiewane są pastewnymi trawami na zielony karm. Separatory należą do

stałych utensylii większych gospodarstw. Dla masła kowieńskiego znaleziono rynek w Danji i produkcja masła wzrasta prędko. W r. 1892 ze stacyj kolejowych guberni kowieńskiej wywieziono masła tylko 2,638 pud., zaś w r. 1901—42 tys. pudów. Ten piękny obraz ma jednak i stronę odwrotną. W miarę wzrastania kultury, rośnie i odłuzenie ziemi. Albowiem dla urządzenia gospodarstw intensywnych potrzebne są wielkie nakłady, a dla prowadzenia tych gospodarstw — kapitał obrotowy. Rolnicy muszą uciekać się do kredytu. Cały szereg ulepszeń, nie mogących w stosunkowo krótkim czasie opłacić się, pociągnął ziemian do zadłużenia się bardzo poważnego; w roku 1889 suma obciążenia ziemi guberni wynosiła 19 1/2 miljonów rb., zaś 1 stycznia 1903 r. już 29 milj. rb. Wszelako taki stan rzeczy — jak twierdzą „Kow. Gub. Wied.“ — nie grozi niebezpieczeństwem. Gub. kurlandzka, przy mniejszym obszarze i mniejszym zaludnieniu, obok znacznej liczby majoratów, odłuziła ziemię dominjalną po 1 lipca r. 1902 na sumę około 26 miljonów, a jednak czuć tu dobrobyt, ponieważ istnieje kredyt tani. Przy warunkach zaś kredytu, jaki jedynie jest dostępnym dla ziemian kowieńskiej i innych naszych guberni, wszelkie ulepszenia w gospodarstwie, zaprowadzone przy pomocy pożyczek, idą nie na korzyść właściciela, lecz na korzyść banków akcyjnych. W ostatnich czasach, w następstwie niepożądanych rezultatów takiego kredytu, coraz więcej głosów powstaje przeciw postępowi rolniczemu, opartemu na pożyczonych pieniądzech. Otóż właśnie projektujące się Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego ma chronić ziemian przed wszechwładzą kredytu bankowego. Tak tłómaczą ideę projektowanej instytucji blizkie spraw miejscowych „Kow. Gub. Wied.“.

Ab.

□ **Z Kowna** donosi «Ag. Ros.», że, na skutek rozporządzenia jenerał-gubernatora, zwolniono od kary osoby, skazane administracyjnie za przekroczenie postanowień obowiązujących; również ulaskawiono księży rzymsko-katolickich, zesłanych przez władzę świecką do klasztorów za przekroczenia, karane administracyjnie.

### Z WIELKICH JEZIOR <sup>1)</sup>, w sierpniu.

[Duchowieństwo a dozory parafjalne].

□ Na tle zwyczajnej naszej ciszy i nadzwyczaj ciężkiego w tym roku przednówka — taki fakt, jak wizyta pasterska biskupa Roppa, staje się wypadkiem, dokola którego przez długi czas krąży myśl i rozmowa mieszkańców zapadłych kątów.

Kto obserwuje lud nasz podczas związanych z wizytą biskupią obchodów, ten widzi wielką jego ciemnotę, kompletny brak kultury, a jednocześnie tę olbrzymią rolę, jaką w życiu jego duchowem odgrywa kościół.

Kościół u nas — jest to jedyna, w obecnych warunkach, szkoła zrzeczania się, solidaryzacji; tam tylko, jeżeli nie myśli, to przynajmniej serca skierowują się ku jednemu, tam każdy czuje się częścią jednej wielkiej całości.

To też, wobec wielkiej wagi społecznej stanowiska kleru, niezmiernej donio-

śłości jest sprawa ujęcia w pewne normy stosunku księży do parafjan.

Przed paru laty pisałem o tem w „Kraju“, przytaczając liczne przykłady nieporozumień, do których dziś mógłbym dodać nowy ich szereg. Wyraziłem wówczas pogląd, iż ustanowienie dozorów kościelnych, któreby się zajęły administrowaniem dochodów parafji, pozostawiając proboszczom tem więcej czasu na zajęcia duchowne, usuwając ich z dziedziny przykrych zatargów natury zupełnie doczesnej, nieraz małostkowej — oddałoby ogólnej sprawie największą usługę.

Teraz dowiaduję się, iż arcybiskup Szembek zamierza i u nas wprowadzić instytucję syndyków kościelnych, gdzieindziej oddawna istniejącą, a, o ile poznaliśmy tu światłą postać naszego biskupa, jesteśmy pewni, że i on tę myśl poprze. Nie można zresztą sobie wyobrazić człowieka inteligentnego, któryby nie widział wielostronnych z jej przeprowadzenia korzyści.

J. B.

### Z NAD DNIEPRU, w sierpniu.

[Budżety miejscowe. Posiedzenie komitetu taraszczańskiego. Pensje urzędników policyjnych. Kancelarje komitetów. Służba zdrowia. Komitet lipowiecki. Popieranie rolnictwa. Szkoły. Opodatkowanie i prezydent m. Kijowa].

Nowe instytucje gospodarki miejscowej rozpoczęły już swoje czynności, z których pierwszą i najważniejszą jest sporządzenie budżetu wydatków na rok 1905. Zarządy gubernialne na podstawie danych, otrzymanych w spadku po skasowanych już obecnie dawnych instytucjach, sporządziły spisy wydatków na potrzeby miejscowe w każdym powiecie, a również na potrzeby całych guberni. Spisy te odesłano do komitetów powiatowych, które mają je uzupełnić lub poprawić, układając w ten sposób projekt budżetów powiatowych. Komitet gubernialny, licząc się z pracami i opiniami komitetów powiatowych, opracować ma budżet gubernialny, który będzie przedstawiony na zatwierdzenie i sankcję Rady Państwa.

Nie mając jeszcze opinii komitetów powiatowych, zarząd gubernialny kijowski, sporządziwszy spis potrzeb i wydatków na ich zaspokojenie, doszedł do wniosku, że należy odrazu podnieść podatki na potrzeby miejscowe o całe 43,2 proc. Nie ulega wątpliwości, że, po wypowiedzeniu zdania o potrzebach powiatów przez komitety powiatowe, okaże się potrzeba podnieść podatki o całe 50 proc., a może i więcej.

Zapewne, jeżeli fundusze te będą użyte na zaspokojenie rzeczywistych potrzeb ludności, każdy zapłaci podatek nie tylko z musu, ale z uczuciem zadowolenia. Niestety, uchwały komitetów powiatowych nie zdają się przekonywać, by sumy, płacone przez mieszkańców, były użyte na opędzenie potrzeb nieodzownych. Oryginałami są bardzo uchwały komitetu taraszczańskiego.

Uznał on najpierw i przede wszystkim, że wynagrodzenie, jakie otrzymują z funduszy miejscowych urzędnicy policyjni: sprawnicy, stanowi, uradnicy i strażnicy, jest zbyt małe i że należy powiększyć dodatki do pensji sprawników o 100 rb., stanowych o 150 rb., innych urzędników prawie o 40 proc. Jako przyczyna powiększenia podaną jest drożyzna, panująca w powiecie.

Teoretycznie projekt komitetu taraszczańskiego nie wytrzymuje krytyki. Urzędnicy policyjni są urzędnikami państwowymi, pobierają pensję od skarbu, a od instytucji miejscowych tylko pewne, nieznaczne dodatki. Jeżeli ci urzędnicy są uposażeni niedostatecznie, to zająć się poprawą ich bytu jest rzeczą skarbu; do instytucji miejscowych to nie należy. Przytem mieć trzeba na względzie, że służba policyjna w naszym kraju zreformowaną została dopiero dwa lata temu i wówczas ustanowiono etaty. Trudno przypuszczać, by przez dwa lata warunki ekonomiczne tak się zmieniły, iżby znowu potrzebnem było podniesienie etatów.

Nie wytrzymuje również krytyki uchwała komitetu, postanawiająca utworzenie nie jednej posady „niezbędnego członka“ komitetu, lecz dwóch, co pociąga wydatek 2 tys. rb. rocznie. Komitet sądzi, że jeden urzędnik nie da sobie rady z pracą, i chce dać mu pomocnika. Gdy komitet gubernialny uważał, że na kancelarję komitetu powiatowego wystarczy 1,000 rb., komitet taraszczański powiększa tę sumę w dwójnasób; w dwójnasób również powiększa sumę, jaką wyznacza budżet na rozjazdy urzędników w sprawach służbowych. Przedwczesne to conajmniej: komitet taraszczański nie jeszcze nie dokonał, a już podwaja koszt utrzymania swoich urzędników.

Wyrażone na łamach „Kraju“ przypuszczenie, że nasze komitety gubernialne i powiatowe nie będą szukały nowych dróg, a zapożyczą wzory od guberni ziemskich, zdaje się sprawdzać. Komitet taraszczański nie zdobył się na jakąś samoistność w organizacji służby zdrowia i opiera ją na podstawach medycyny ziemskiej, a więc w zasadzie i w tym powiecie pomoc lekarska i lekarstwa mają być bezpłatne. To też połowę budżetu powiatowego pochłonie medycyna, a mianowicie: z sumy 115 tys. rb., asygnowanej na potrzeby powiatu, kosztować ma ona 57 tys. rb. Na oświatę wyznacza komitet tylko 23 tys. rb. Czy nie lepiej byłoby naodwrot:łożyć większe fundusze na oświatę? Może wówczas mniej byłoby ludzi, potrzebujących i pragnących korzystać z bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Większą samodzielność i znajomość potrzeb kraju wykazał komitet lipowiecki. Nie licząc się zbytnio z projektem budżetu, podsunął mu przez komitet gubernialny, wysunął on na plan pierwszy potrzebę popierania rolnictwa, o którym zapomnieli jakoś komitety gubernialne. Uchwalono utworzyć posady: agronoma, instruktora ogrodnictwa geometry powiatowych i wyznaczono 1,000 rb. na utworzenie składu maszyn i narzędzi rolniczych dla włościan. Uchwaliwszy 8,860 rb. subwencji dla szkół ludowych, pozostających pod zwierzchnictwem duchowieństwa, komitet zastrzegł, że suma ta ma być użyta tylko na utrzymanie i rozszerzenie już istniejących szkół, nie zaś na otwieranie nowych. Na szkoły ludowe ministerstwa oświaty wyznaczono bez żadnych zastrzeżeń 13 tys. rb., gdy właściwie komitet gubernialny projektował udzielić szkołom tym tylko 7,500 rb. subwencji. Nadto postanowiono zreformować szkołę dwuklasową w Lipowcu na czteroklasową, na co asygnowano 2 tys. rubli.

<sup>1)</sup> Świr, Szwałczka, Narocz, Miaszra i inne.

Wobec zamierzonego przez instytucję gospodarki miejscowej podniesienia podatków, prezydent miasta Kijowa wniósł projekt nowego oszacowania nieruchomości w guberni, podatek bowiem jest pobierany względnie do ich szacunku. W guberni kijowskiej fabryki i zakłady przemysłowe tego miasta oszacowane są wyżej, niż podobne przedsiębiorstwa w całej guberni, i placą 237 tys. rb. podatku, gdy cała gubernia z jej cukrowniami, młynami i t. d. płaci 115 tys. rub. Kijowianom widocznie się nie uśmiecha, by nowe instytucje istniały przeważnie kosztem Kijowa.

Sam.

### ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*W. Z. Rz.* Ks. Światopełk-Mirski, generał-gubernator wileński i r. t. Bułygin, pomocnik generał-gubernatora moskiewskiego J. C. W. W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza (gubernatorem moskiewskim jest r. t. Kristi).

*W. St. R.* Senat przed kilku laty wyjaśnił, że podpisanie prośby przez pewną ilość osób, zasadniczo nie sprzeciwia się prawu. To wszakże nie rozstrzyga o możliwości przyjęcia przez władze *każdej* zbiorowej prośby. Prośby, podane na Imię Najwyższe, podają się za pośrednictwem kancelarii prośb (*Kancelarja po priniatju proszienij na Wysoczajszeje Imia*). Kancelarja prawie zawsze zasięga opinii danego ministerstwa. Na czele kancelarii stoi Głównozarządzający bar. Budberg, świeżo mianowany członkiem Rady Państwa. Towarzyszem jego jest rz. r. st. Mamontow.

*W. R.* Wiadomość o tem, że głośna sprawa zabójców Tomaszewskiego ma być sądzona za parę tygodni, nadesłano nam z Wilna. Taką samą wiadomość zamieściła «Ruś». Widocznie jednak informacja powyższa jest niedokładna, ponieważ adwokatów głównych oskarżonych dotąd o tak blizkim terminie sprawy nie zostali zawiadomieni. Podług pism wileńskich, sprawa będzie rozpatrywana dopiero w przyszłym roku, ponieważ ujawniły się nowe, komplikujące ją okoliczności.

*W. W. Sk-r i A. T.* Odpowiadamy tylko w sprawach ogólnych, ogół albo pewną grupę społeczną interesujących. Nie możemy w sprawach prywatnych zastępować adwokatów. W miejscowości, którą Sz. Panowie podali, są adwokaci przysięgli. Do nich zwrócić się o poradę należy.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W kościele metropolitalnym św. Jana w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wacławem **Babczyńskim**, przemysłowcem, a panną Karoliną **Fraenklówną**, właścicielką nieruchomości.

W kościele parafjalnym we Wrześni pobłogosławił ks. prob. Łabędzki związek małżeński pomiędzy p. Witoldem **Malinowskim** z Kwilcza, a panną Wandą **Kantakówną**, córką Jana i Felicji z Puffków Kantaków. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz przesłał błogosławieństwo młodej parze.

W Krakowie odbył się ślub artysty-malarza, p. Józefa **Czajkowskiego** z p. Letą **Walewską**, b. artystką tamtejszej sceny.

W kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmeliickim) ks. prefekt Mrozowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Lucjanem **Bogusławskim**, obywatelem i przemysłowcem naszego miasta, synem Jana i Felicji z Sobolewskich, a panną Haliną **Sierzputowską**, córką ś. p. Kamila i Amelji z Biańkiewiczów.

W kościele św. Aleksandra odbył się ślub p. Stanisława **Manteuffla**, syna ś. p. Ryszarda i ś. p. Jadwigi z Bonisławskich, z panną Marią **Zebrowską**, córką ś. p. Władysława i Teodozji z Rogowskich.

W tych dniach, w kościele farnym we Włocławku, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Zdzisławem **Boruckim**, właścicielem dóbr Ruda Wołowska w pow. tomaszowskim, w gub. lubelskiej, a panną Zofją **Dmochowską**, córką Józefostwa Dmochowskich, obywatelstwa ziemskich z Niedźwiedzia pod Lipnem.

Dnia 11 sierpnia r. b. w kościele parafjalnym w Miadziole, gub. wileńskiej, odbył się ślub d-ra Aleksandra **Motochowca** ze Stefanpola, z panną Kazimierą **Hańko** z Mikolców.

Dnia 23 (10) sierpnia, o godz. 11 przed południem, w kościele po-pijarskim w Warszawie, ks. rektor Gralewski pobłogosławił związek małżeński p. Kazimierza **Weryhadarewskiego**, obywatela z Podola, z panną Elżbietą **Zieleniewską** z Felsztyna na Podolu.

## DONIESIENIA.

**F. GACHET TAILLEUR** Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

### MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa Roman baron **Rejskiy**.  
Warszawa, Nowy-Swiat 16.

### Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewiczza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

**Konstancin** miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letnicznych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Nowa pożyczka. Historia traktatów handlowych. Wohec kampanji zbożowej. Przyczyny małej zyskowności skarbowej gospodarki kolejowej.]

Nowa 150 - milionowa pożyczka wewnętrzna, w 50-rublowych biletach skarbowych, przeznaczona została na pokrycie «przyszłych» wydatków wojennych. Przyszłych—bo, jak objaśnia «Wiest. Fin.», do d. 3 sierpnia wydatki, na ten cel poniesione, stanowiły 257,5 milj. rb., całkowicie zaczerpniętych z wolnej gotowizny kasy państwowej wobec zarządzonego zmniejszenia pozycji budżetowych. Wynika ztąd, że niezużytkowana dotąd pozostaje także suma 300 milj. rubli, otrzymana z realizacji pożyczki zewnętrznej, zarządzanej zaraz na początku woj-

ny. To też nową pożyczkę tłumaczy organ ministerstwa skarbu, jako niezbędną ostrożność, zalecającą posiadanie w czasie wojennym dostatecznego zapasu gotowizny.

Co do formy nowej emisji, nie jest ona nową. W latach 60-ych i 70-ych ubiegłego stulecia wypuszczono po raz pierwszy bilety skarbu państwa (serje) na sumę 200 milionów rb. Sumę tę zwiększono następnie do 240 milj. rb., a w 1900 roku zredukowano do 100,5 milj. rubli, stopniowo wycofując serje z obiegu. Obecna pożyczka różni się od poprzednich tylko stopą procentową — 3,6 proc. zamiast 3, oraz dwukrotną, zamiast jednorazowej, wypłatą w ciągu roku procentów. Serje posiadają tę wyższość nad innymi papierami wartościowymi, iż, przyjmowane narówni z nimi przy wszelkich wypłatach rządowych, nie podlegają zupełnie wahaniom giełdowym.

Podpisanie traktatu handlowego z Niemcami daje powód prasie polskiej i rosyjskiej do zamieszczania obszernych artykułów, tej sprawie poświęconych. W «Wiestn. Fin.» znajdujemy ciekawą historję traktatów handlowych w Europie. Początek ich sięga lat 60-tych. Stosownie do panującej wówczas wszechwładnie teorii wolnego handlu, traktaty zachodnio-europejskie układane były na zasadach bezwzględnej swobody handlu międzynarodowego. Przesilenie ekonomiczne z 1873 r. wykazało, że młody przemysł kontynentu upada w tych warunkach wobec konkurencji Anglii, i ówczesny kierownik polityki Niemiec, ks. Bismark, pierwszy wskazał na potrzebę cel ochronnych. Odstąpiono od traktatów, i państwa otoczyły się murem wysokich autonomicznych cel. Pod ich wpływem przemysł istotnie się rozwinął, ale zarazem ujawniła się jednostronność tego systemu, polegająca na tem, iż wyroby przemysłu danego kraju musiały się ograniczać wyłącznie rynkami wewnętrznymi. Powrócono więc znowu do systemu układów handlowych, ale już na odmiennych zasadach. Cel używano nietylko dla ochrony własnej produkcji, ale, i to głównie, jako oręża walki dla zapewnienia jej wyrobom najdogodniejszych warunków zbytu. W roku 1891, przy zawarciu traktatu pomiędzy Niemcami a Austrią, po raz pierwszy zastosowano dwojaką taryfę celną: zniżoną—konwencyjną i wysoką—ogólną, oraz system «największej faworyzacji». Rosja szła za ogólnym prądem, i zawarły w r. 1894 traktat z Niemcami, poprzedzony zażartą wojną celną, zbudowany był właśnie na wskazanych wyżej zasadach. Zasady te nie uległy zmianie i przy obecnem

wznowieniu traktatu, który różni się od poprzedniego tylko jeszcze bardziej spotęgowaną ochroną poszczególnych gałęzi produkcji krajowej.

Na obecnej kampanji zbożowej nowy traktat nie wywrze jeszcze swego wpływu deprymującego, a że urodzaj w całym państwie zapowiada się naogół dobrze, przeto zachodzić może obawa, że wraz z rozpoczęciem masowego przewozu zboża kolejami, powtórzą się coroczne zalegania ładunków zbożowych na stacjach i wszystkie z tem związane perturbacje. «Torg.-Prom. Gaz.» zamieszcza z tego powodu uwagi, które poniekąd zdają się usuwać te obawy.

By upредить ewentualny brak taboru kolejowego, zmniejszonego przez wysłanie znacznej ilości parowozów i wagonów na Wschód, ministerstwo komunikacji poczyniło w r. b. większe zamówienia taboru ruchomego na listopad, a więc na czas największego nateżenia ruchu. Dalej, dla ujednostajnienia i jaknajszerszego stosowania środków, zapobiegających tworzeniu się zalegań ładunków i dających możliwość najlepszego spożytkowania siły przewozowej kolei, zwołany został zjazd naczelników tych dróg żelaznych, które najbardziej są czynne przy przewozie zboża jesienią. Wreszcie ministerstwo komunikacji ma zamiar zastosować pewne środki, specjalnie zmierzające do zwiększenia zdolności przewozowej kolei, jak np. skrócenie terminu, wyznaczanego na podanie wagonu do ładowania, zaprowadzenie na najbardziej ruchliwych liniach dodatkowych brygad obsługi pociągów i t. d.

Uwagę sfer rządowych zwrócił fakt małej zyskowności skarbowej gospodarki kolejowej. P. J. Tański wykazuje w «Now. Wr.» przyczyny tego zjawiska, oraz omawia projektowane sposoby ich usunięcia. Skarb nabywał koleje od towarzystw prywatnych po cenach wygórowanych, gdyż dochód z lat ostatnich, służący za wskazanie dla kapitalizacji sumy wykupowej, był sztucznie zwiększony przez wstrzymanie się w tym czasie od wszelkich rozchodów. Ruch osobowy, nie dający wogóle kolejom zysku, obciążał szczególnie koleje skarbowe, jako przylegające do wszystkich głównych środowisk miejskich w państwie. Obsługiwanie przez koleje skarbowe portów, przy przeważającym w Rosji handlu wywozowym, powodowało, że znaczna część wagonów wracała z powrotem pustą. Wreszcie, główną przyczyną małej zyskowności kolei skarbowych jest dołączenie do nich wielkiej ilości linii, nie mających znaczenia handlowego, a zbudowanych ze wzglę-

dów strategicznych lub pożytku ogólnopństwowego.

Powiększyć dochód można wyłącznie ulepszając technikę gospodarki kolejowej, zwiększając pożyteczną pracę ludzi i taboru, dobierając odpowiedni skład osobisty obsługi kolejowej, wreszcie usuwając nadużycia. Inne zaś środki, jak zmniejszenie etatu pracowników lub obcinanie im wynagrodzenia, podnoszenie taryf i t. p., zamiast pożądanego, raczej spowodują może skutek wprost odwrotny.

J. G.

△ **Urodzaj tegoroczny zbóż**, który dla Cesarstwa zapowiada się naogół dobrze, a dla Królestwa Polskiego, skutkiem długotrwałej suszy, będzie niezadawalniającym (za wyjątkiem zresztą gub. suwalskiej, gdzie urodzaje są dobre), wzbudza również poważne obawy w Europie Zachodniej. Brak deszczów w lipcu spowodował duże pogorszenie w stanie zasiewów ozimych, a prawie zupełnie zniszczył znaczną część zbóż jarych i roślin pastewnych. Szczególniej ucierpiały Austro-Węgry, Rumunja, Niemcy i państwa bałkańskie. Austria, Rumunja i Serbia wzbronily wskutek tego wywozu kukurydzy, a w Niemczech ustanowiono dla przewozu kolejami paszy taryfy ulgowe.

△ **Gospodarka w lasach skarbowych** przedstawia się za ostatni, 1902 rok sprawodawczy w następującej postaci. Ogółem było pod zarządem skarbu 238,1 milj. dziesięcin lasu, nie licząc tundr i posiadłości nadmorskich i turkiestańskich. Nieużytki stanowiły w tej masie przeszło 44 proc. Cała ta przestrzeń podzielona była na 1,166 leśnictw z 2,729 urzędnikami, co czyni na osobę 87 tys. dzies. lasu. Oprócz tego straż leśna zatrudniała 31,6 tys. osób. Eksploatacja lasów dała 5,3 milj. sążni sześc. drzewa, wartości 44,1 milj. rb. Ogółem gospodarka lasów skarbowych dała dochodu brutto 58,8 milj. rb., netto zaś 48,1 milj. rb. Największe zyski dają lasy Królestwa Polskiego, od 14 rb. 7 kop. — 9 rb. 30 kop. z dziesięciny, i podolskiej gub. — 15 rb. 80 kop.; najmniejsze lasy gub. północnych, np. Archangielskiej — 6 kop. z dziesięciny.

△ Ze sprawozdania z działalności władz **Tow. Kred. Ziemińskiego** w Królestwie Polskiem za drugie półrocze r. z. wyjmujemy kilka ciekawych wiadomości. Dóbr obciążonych pożyczką było w końcu r. z. 9,483 z długiem w sumie 140,7 milj. rb. Wskutek zaległości w opłatach wystawiono na pierwszą sprzedaż dóbr 327, na drugą — 39, sprzedano zaś 20. Do kasy Towarzystwa wpłynęło w ciągu półrocza ogółem 11,4 milj. rb., wydatkowano zaś 10,8 milj. rb. Fundusz rezerwowy równał się 8,3 milj. rb., własność zaś Tow. w nieruchomościach i ruchomościach stanowiła wartość 1,1 milj. rubli.

△ Nowa kolej połączy niebawem **Zgierz** z Ozorkowem, Łęczycą i Kołem. Inicjatorowie: E. Jezierski i H. Liedtke, przystępują do budowy za parę tygodni. Linja ma długości 76 wiorst. Wśród ziemian gub. kaliskiej budowa kolei obudziła wielkie zainteresowanie.

△ Zarząd kolei żelaznych, powiadomiony, iż niektórzy **inżynierowie komunikacji**, pozostający na służbie państwowej, są zarazem **dostawcami i przedsiębiorcami robót** na kolejach, polecił podać się im do dymisji, gdyż prawo zabrania urzędnikom, będącym na służbie, podejmować się dostaw lub brać udział w przedsiębiorstwach budowlanych.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

**Petersburg**, 18 (31) sierpnia. Usposobienie giełdy wahające się w ograniczonych granicach drobnej chwilowej wyższości lub niższości. Widoczny popyt na walory przedsiębiorstw metalurgicznych i mechanicznych — i w dalszym ciągu ospale z akcjami banków. We wtorek z banków obroty były tylko wołżsko-kamskimi po 853—350 i azowsko-dońskimi po 518. Walory naftowe: bakińskie 436 — 434, kaspijskie około 4900, udziały Nobla 9750; metalurgiczne: briańskie 115,5 — 116,75, sormowskie 157 — 158, putiłowskie do 104, «Feniks» 186. Tow. ubezpieczeń «Rossija» — 305. Koleje południowo-wschodnie 105,5 — 106,25. Pożyczki premjowe: I — 385, II — 298,5, III — 255. Renta 92<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 92<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

**Czeki:** Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,50 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

**Warszawa**, 30 sierpnia. Na akcje popyt ożywiony. Z hipotecznymi spokojnie. Listy zast. ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 93,50, 4-proc. — 88,20 (sprzedawcy — nominalnie). Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,40; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 91,45. Akcje: warszawski bank handlowy 359, Lilpop i Rau 2190 (nominalnie), Starachowickie 146,5, Rudzkie 717,5.

## RYNKI ZBOŻOWE.

Jak ostatecznie ujawnia się, urodzaj ogólny w roku bieżącym nie będzie pomyślny. Wpłynęły nań prawie wszędzie ujemnie warunki atmosferyczne. Wobec pierwszych obfitych realizacji nowego ziarna tendencja rynków międzynarodowych cokolwiek osłabła. Jest to jednak czynnik chwilowy. Zaznaczyć trzeba ożywione i chętne obroty z żytem w Niemczech. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	130,25	—	—	—
» Londynie....	121,5	—	87,25—88,5	70,5
» Berlinie....	137	106,25	107	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich usposobienie chwiejne, popyt na ziarno ograniczony. W portach zwiększa się dowóz ziarna i jego podaż. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	102 106	76 80	76 — 82	—
» Kijowie....	93 95	61—66	58—67	—
» Odesie....	99	69	78	—
» Libawie...	102—103	80	—	—
» Rewlu....	100—103	79—80	70 80	68—72

**CHMIEL.** Ceny w Norymberdze z d. 30 sierpnia: halletauer I gat. 185—200, II gat. 170—175, III gat. 140—150; targowy I gat. 153—170, II gat. 140—148, III gat. 130—135 mar. za 50 kilogramów.

## ZDALEKA I ZBLIZKA.

### Różne.

... **Przygoda pułkownika Maszina.** Jeden z węgierskich dzienników donosi, że serbski pułkownik Maszin, który tak wybitną rolę odegrał w krwawej tragedji serbskiego królobójstwa, bawi obecnie w Piszczanach. Idąc przed kilku dniami na przechadzkę, spotkał p. Janinę Kwapiłową, aktorkę czeskiego teatru w Pradze, którą znał z czasów, gdy p. Kwapiłowa występowała na scenie teatru w Belgradzie. Pułkownik Maszin powitał ukłonem aktorkę czeską, która jednakże przeszła obok pułkownika, nie odkłoniwszy mu się. Pułkownik posłał p. Kwapiłowej bilet z zapytaniem, dlaczego nie odpowiedziała na jego powitanie, czy się go może boi? P. Kwapiłowa miała odpowiedzieć: «Nie jestem królową, nie mam więc powodu obawiać się».

... **Ofiary gór.** Jak donoszą z Zurychu, w przeciągu jednego tylko dnia, mianowicie niedzieli ubiegłej, pięć osób padło ofiarą niebezpiecznych wycieczek górskich. W Santis rysownik Schwenender spadł w przepaść i zabił się na miejscu, w Całandzie stracił w ten sam sposób życie niejaki Büchler. Pod Tödi spadł w szpałtę lodowca i zabił się przewodnik Kubli. W Sebsanft zabił się uczeń szkoły technicznej. Wreszcie, schodząc z góry Rigi, zleciał i zawisł na krzaku niejaki Loewenbach z Wiednia. Dopiero następnego dnia zdolano dotrzeć do niego. Turysta ma kilka żeber złamanych i silne obrażenia wewnętrzne.

... **Wspaniałe klejnoty** niedawno zmarłej królowej hiszpańskiej, Izabelli, nie będą sprzedane, jak pierwotnie głoszone, lecz,







MAX KLINGER: „WIECZÓR“.  
ALBUM „KRAJU“.



100 przeszło złotych medali.

Złoty medal na wystawie Paryzkiej.

Jedyną pierwszą nagrodę: wielki złoty medal Państwowy na wielkim międzynarodowym Konkursie w Budapeszcie w dniu 20 i 21 marca 1903 r. otrzymały

## Śrótowniki angielskie „Rapid“.

Zaopatrzone w tarcze mielące z najtwardszego specjalnego metalu, służą do najzupełniej dokładnego śrótowania i mielenia wszelkiego rodzaju zboża, jak jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy, kukurydzy, fasoli, grochu, soczewicy, wyki i łubinu.

Dają doskonałą mąkę razową, przydatną w zupełności do wypieku chleba.

Takież śrótowniki z gniotownikami, na których jednocześnie można śrótować i gnieść, lub też używać każdy przyrząd osobno.

SZCZEGÓŁY W CENNIKACH.

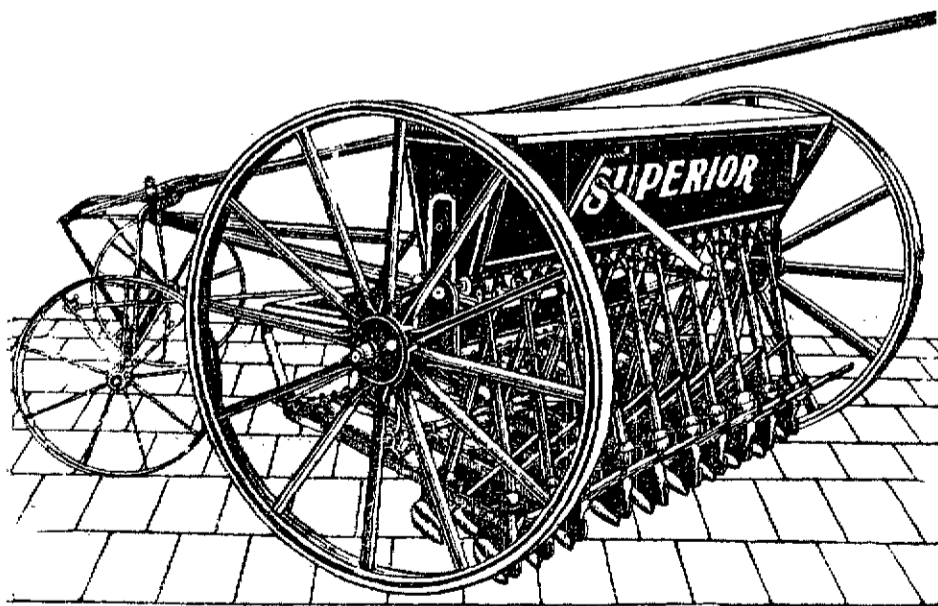
Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i ościennie gub. Cesarstwa:

# K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (2753)

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA. *Obrońca:* Prześwietny sędzie! Oskarżony przywłaszczył sobie listy zastawne, — prawda! Ale już nazajutrz spadły tak szalenie w kursie, że narażony został na dotkliwą stratę materialną! (Meggend. Bi.)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



### SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

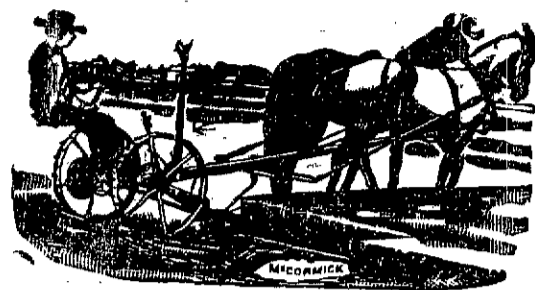
## MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

### M. C. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki  
Żniwiarki  
Kosiarki  
Żniwiarki  
do kłosów



Grabie  
konne  
Toczeki  
Części za-  
pasowe  
Szpagat do  
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,  
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

## ALFRED GRODZKI

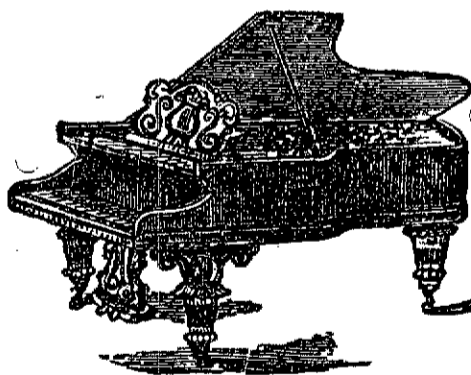
Warszawa, Senatorska 33. (2362)

Z CICHYCH ZWIERZĘŃ. — Ach, Stachu! — wzdycha pauna Mania do swego przyjaciela—doprawdy tak jestem dla ciebie dobrze usposobiona, że gotowa nawet choćby zaraz coś złego popełnić!... (Bocian)

## GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickiering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu. Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austrjackim. (2341)

## BIURO TECHNICZNE „ATLANTA“

WARSZAWA, Erywańska № 14. Telefon № 2042.

Poleca: odznaczone na międzynarodowej wystawie spirytusowej w Wiedniu 1904 r. wielkim państwowym medalem złotym.

Lokomobile Spirytusowe nowego systemu ALTMANN'A, fabryki J. E. CHRISTPH, z młocarniami najpierwszych fabryk angielskich.

Motory Naftowe „The National patent Oil Engine“, zupełnie nowej konstrukcji, bez lampek i ze specjalnym regulatorem.

Motory gazowe, zasilane gazem z własnej gazowni (generatora), najtańsza siła mechaniczna, używane obecnie w wielkiej liczbie do poruszania młynów.

Małe Angielskie Maszyny Parowe i Kotły dla mleczarń.

Urządzenie Młynów i Tartaków (2824)

Kosztorysy na żądanie. Motory gazowe i naftowe na składzie.

W ANGLJI. Profesor chirurgji w Edynburgu, dr. Wilson, kazał niedawno nakleić na drzwiach swojej kliniki zawiadomienie następujące: «Prof. Wilson zawiadamia studentów, że nie będzie miał dzisiaj wykładu, powołano go bowiem do chorego króla.» Przeczytawszy to zawiadomienie, jeden ze studentów dopisał na niem ołówkiem pierwszy wiersz angielskiego hymnu narodowego: «God, save the king!» (Boże, zbaw króla!). (Kur. Warsz.)



POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa  
na Wszechro-  
syjskiej Wysta-  
wie w Niżnim-  
Nowgorodzie  
w roku 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryzkiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-  
teryńskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

**Surowiec** bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
**Ferromangan**, ferro-silicium, surowiec chromowy i fo-  
sforyczny.  
**Szyny** wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,  
konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
**Szyny** profilów lekkich dla kopalń i t. d.  
**Szynowe** łączniki.  
**Szpały** żelazne walcowane.  
**Obcęgi** dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-  
wych.  
**Stal** resorowa.  
**Belki** walcowane, I i kształtu [ ].  
**Żelazo** kolumnowe i kolumny.  
**Wąły** walcowane do transmisyj.  
**Blachę** stalową i żelazną.

**Rury** wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.  
**Żelazo** dwukątowe, płgowe, katowe, teowe T, sztabowe  
płaskie, obcęgi, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
**Żelazo** kalibrowane.  
**Drut** walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i  
stali.  
**Kotły** parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
**Rezerwoary** i kadzie.  
**Dna** sztabowane dla kotłów.  
**Formy** mostowe, wiązania dachowe.  
**Kafary** do szybów.  
**Żelazne** wagoniki dla kopalń.  
**Weksle** i krzyżownice.  
**Cegła** ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60;  
w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski  
(Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikofajewie:  
F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (5684)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się pańienek  
J. Maciejewicz i S. Swica  
(nauzczyc. dom.) Trosk. opieka, prakt. jęz.  
Fortepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d.  
Czerniewskiego (naprz. kośc. św. Jakóba).  
(6295)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI  
handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.  
(4788)

MAŁA RÓŻNICA. — Co?... ty, mająca  
dopiero lat osiemnaście, chcesz poślubić  
tego sześćdziesięcioletniego starca i spe-  
dzić z nim całe swoje życie?  
— Nie, tylko całe jego życie.  
(Smigus)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach  
w Galleji, zbadane przez fachowych  
mężów zaufania. Dzierżawy większych  
i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-  
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy  
urzędniaków pryw. (5068)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Chmielna № 25.

Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów,  
eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo.  
(2411)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jabłkowskiej

Warszawa, Marszałkowska 115.  
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.  
(2472)

Panienska, uczęszczająca do szkół  
w Kijowie, znajdzie  
stancję i troskliwą opiekę. Kijów, Pu-  
szkińska № 5, m. 8. (972)

NASZE DZIECI. *Siedmiotletnia Mania.*  
Ty, Stasiu, chodź tu! Będziemy teraz  
bawić się w tatusia i mamusię.  
*Sześcioltni Staś.* Nie chcę, bo ty za  
mocno bijesz! (Bocian)

PATENTY  
na wynalazki  
wyrabia  
inż. Kazimierz Ossowski  
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Prywatny wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym

H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. 1.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach  
klasykcznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządo-  
wych. Uczennice, które nie życzą sobie korzystać z programu gimna-  
zjalnego, otrzymują wyższe wykształcenie bez języków klasycznych.  
Przyjmuje się panienki od 7-go roku życia. (6422)

JAK CIĘ SŁYSZĄ, TAK CIĘ PISZĄ.

Kiedy co czujesz, przyjacielu,  
Na litość Boską, mów to, mów!  
Milczenie ludzkom nie mów!  
Ludzie nie uczuć chcą — lecz słów.

(Meggend. Bl.)

MERAN!

Warunki lat ubiegłych. Ce-  
ny od 7—10 koron od oso-  
by, od dwóch od 12—18 ko-  
ron. (6517)

DOM POLSKI

d-rowej Marji Dobrowolskiej, urządzone na wzór Sanatorjów.

Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. BARANIECKIEGO.

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblio-  
teka zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydzia-  
le literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. — Rok  
szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem  
Janka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwea.  
Informacje wraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie:  
Karmelińska 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (6454)

K. TOKARZEWICZ, inżynier  
WARSZAWA, Nowogrodzka 5.

POŚREDNICTWO TECHNICZNE I HANDLOWE.

Pomoc w **współdziałaniu** w nabywaniu, sprzedaży lub eksploatacji obszarów  
leśnych (przeważnie dębów), w nabywaniu, sprzedaży i t. p. **Budowa fabryk**  
i wszelkich do nich **pieców**. Finansowanie **przedsiębiorstw**.  
**Planowanie** kosztorysów przedsiębiorstw i urządzeń przemysłowych. **Konstruk-  
cje żelazne**. Ekspertyzy, analizy rud, glin, nawozów.  
Instalacje **elektryczne** i **mechaniczne**.  
Informacje fachowe dokładne; wykonanie zleceń szybkie; ceny przystępne. (6491)

Prywatny 7-klasowy zakład naukowy żeński

Marji Kaczyńskiej

WARSZAWA, Jerozolimska 51,

(wprost Dworca Wiedeńskiego).

Zapis uczennic od 20 sierpnia, od g. 11 do 5 po p. (2763)

Pensja żeńska

Z KLASĄ WSTĘPNĄ

ANTONINY WALICKIEJ.

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwea, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dnie  
powszednie. Egzamin 1 września. Lekcje rozpoczynają się 2 września. (2692)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. „Embu—Kijów“.

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachów-  
ka marsyska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, mate-  
rjały budowl. Katal. gratis i franco. (855)

W 6-cio klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim

S. TOŁWIŃSKIEJ

Warszawa, ul. S-tej Barbary № 4 (dom specjalnie wybudowany na szkołę)  
egzaminy odbywać się będą w dniach 1 i 2 września—lekcje 5 września. (2813)

FACHOWIEC. — Ach, patrz pani! Ta wspaniała natura, ten srebrny potoczek,  
złote promienie słońca, rosa, jak diamenty, wisi na szmaragdowych liściach.  
— O, jakież pięknie pan się wyraża! Pan zapewne poeta?  
— Nie, łaskawa pani, ja jestem... jubilerem. (Kolce)